Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PL ISSN 0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 4, 5 XI 1989 r. ■ Nr 257 (12662) ■ Rok XLI ■ Cena 100 zł ■ Wyd. 1,

Senat przyjął ustawę budżetową

Wicepremier Czesław Janicki: Rząd nie przewiduje bezpośredniej administracyjnej interwencji w politykę cen

WARSZAWA (PAP). Z formalnego punktu widzenia, Senat zebrał się 3 listopada dla rozpatrzenia i przyjęcia uchwalonej przez Sejm ustawy o zmianie ustawy budżetowej na 1989 r. i ustawy prawo bankowe oraz o uregulowaniu innych spraw związanych z gospodarką finansową państwa. Ten punkt obrad, którym przewodniczył marszałek **Andrzej Stelmachowski**, zabrał senatorom stosunkowo niewiele czasu. Senacka Komisja Gospodarki Narodowej zaproponowała podjęcie uchwały zawiadamiającej prezydenta PRL, iż Senat nie wnosi zastrzeżeń do wspomnianego aktu prawnego. Uchwałę taką Senat podjął przy 63 głosach za, 5 przeciw i 3 wstrzymujących się.

W ten sposób został spełniony formalny wymóg, umożliwiający prezydentowi podpisanie ustawy budżetowej i wprowadzenie jej w życie. Senat nie ograczył się jednak do podjęcia uchwały w brzmieniu zaproponowanym przez Komisję Gospodarki Narodowej. Przyjęty został wniosek **sen. Romana Ciesielskiego**, aby w szczególny sposób zwrócić uwagę na pkt. 8 poprzedniej opinii Senatu do projektu ustawy budżetowej, w którym postuluje się pełną rewaloryzację nakładów na naukę oraz na pkt 4 wspomnianej opinii, popierający subskrypcję obligacji. Tak więc tę część posiedzenia Senatu zakończyło podjęcie dwóch uchwał: jednej, którą można nazwać zasadniczą, aprobującej ustawę budżetową oraz drugiej, którą można nazwać — zalecającą, złożonej z wspomnianego wyżej wniosku **sen. Ciesielskiego**. Za tą ostatnią uchwałą głosowało 31 senatorów, przeciw było 19, a wstrzymało się od głosu 14.

Większa polaryzacja poglądów senatorów dotyczyła zjawisk, jakie zachodzą w sferze cen, o czym mówiono w drugim punkcie obrad. Odpowiadając na zapytanie skierowane wcześniej, wicepremier, minister rolnictwa **Czesław Janicki** poinformował Senat, iż rząd nie przewiduje bezpośredniej administracyjnej interwencji w politykę cen. W przyszłym roku zamierza się zrezygnować ze stosowania pułapów cenowych, a kontrolę cen ograniczyć do sfery działalności organu antymonopolowego, podporządkowanego bezpośrednio Radzie Ministrów.

Konferencja prasowa rzecznika rządu

Rząd wstrzymał wszelkie dotacje dla partii

Przedpłaty na samochody: decyzje jeszcze nie zapadły

WARSZAWA (PAP). PZPR otrzymała w br. 13 mld zł dotacji z budżetu państwa, a ponadto ma znaczny udział w zyskach RSW Prasa — Książka — Ruch, która korzysta z ulg podatkowych wynoszących 52 mld zł. Dotacja dla ZSL wynosi 600 mln zł, a do tego dochodzi 5,4 mld zł pochodzących ze zwolnienia z podatków spółdzielni zrzeszonych w „Cepelii". Dotacja dla SD — to 450 mln zł, do czego trzeba dodać środki pochodzące z ulgi w podatku dochodowym od Wydawnictwa „Epoka", które zamiast 40 proc. płaci 1 proc. podstawy opodatkowania.

Te dane przedstawiła 3 bm. dziennikarzom rzecznik prasowy rządu **Małgorzata Niezabitowska** na konferencji prasowej, którą zdominowały dwa tematy: funkcjonowanie partii politycznych oraz projekt ustawy o przeciwdziałaniu praktykom monopolistycznym.

Należy zauważyć — powiedziano —, iż banki udzielają partiom kredytów na bardzo dogodnych warunkach. Różnice między obowiązującym oprocentowaniem 56 proc. a płaconym przez partie 3 proc. ma pokryć budżet państwa, co poręczył jeszcze w czerwcu br. minister finansów poprzedniego rządu. Na tych warunkach PZPR zaciągnęła kredyty w wysokości 18 mld zł, ZSL — 6,5 mld, a SD — 2,5 mld zł. Wygląda jednak na to, że to nie budżet państwa będzie dopłacał. Jak oświadczył uczestniczący w konferencji wiceminister finansów **Marek Dąbrowski**, rząd liczy na to, że poszczególne partie polityczne będą w stanie spła-

(DOKOŃCZENIE NA STR 6)

Mieczysław F. Rakowski przyjął Nikołaja Sliunkowa

Wymiana doświadczeń w procesach demokratyzacji

WARSZAWA (PAP). 3 bm. na zaproszenie KC PZPR z jednodniową roboczą wizytą w Warszawie przebywał członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR, przewodniczący Komisji Ekonomicznej KC **Nikołaj Sliunkow**. Rozmowy, które przeprowadził w Komitecie Centralnym z członkiem Biura Politycznego, przewodniczącym Komisji Ekonomicznej KC PZPR **Władysławem Baką** dotyczyły współpracy obu partii. Wymieniono informacje o reformach gospodarczych realizowanych w Polsce i Związku Radzieckim oraz o działaniach, jakie obie partie będą podejmować na rzecz integracji gospodarczej krajów socjalistycznych.

Nikołaja Sliunkowa przyjął I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR **Mieczysław F. Rakowski** i przeprowadził z nim dłuższą rozmowę. Mówiono m. in. o potrzebie wzajemnego wspierania zainicjowanych przez PZPR i KPZR procesów demokratyzacji życia w Polsce i Związku Radzieckim, a także przemian zachodzących w obu partiach Podkreślono potrzebę wsparcia przez komitety centralne PZPR i KPZR działań podejmowanych przez rządy obu krajów na rzecz usprawnienia mechanizmów dwustronnej współpracy gospodarczej.

KRÓTKO

(m) W DNIACH 13—15 listopada br. minister spraw zagranicznych PRL prof. **Krzysztof Skubiszewski** złoży oficjalną wizytę w Oslo na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Norwegii **Kjell Magne Bondevika.**

W RAMACH regularnych konsultacji na temat stosunków z RFN i Berlinem Zachodnim, w dniach 2—3 bm. odbyły się w Moskwie rozmowy polsko-radzieckie. Ze strony polskiej prowadził je dyrektor departamentu MSZ PRL **Janusz Fekecz**, a ze strony radzieckiej — członek kolegium i dyrektor departamentu SZ ZSRR **Aleksandr Bondarenko.**

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Rzecznik rządu RFN wyjaśnia nieporozumienie wokół Góry Św. Anny

Kohla zaprosił biskup Nosol

Po rozmowach telefonicznych ustalono: msza w Krzyżowej

BONN (PAP). Rzecznik rządu RFN **H. Klein** zwołał w piątek specjalną konferencję prasową, by poinformować bońskich dziennikarzy o wynikach kolejnej rozmowy telefonicznej, jaką przeprowadzili kanclerz **Kohl** i premier **Mazowiecki.** Rzecznik oświadczył, że zamiast planowanego tutaj pierwotnie udziału w mszy na Górze Św. Anny, kanclerz uda się do Krzyżowej na Dolnym Śląsku, miejscowości symbolizującej niemiecki ruch oporu przeciwko Hitlerowi. Miejscowość ta przypomina „inne Niemcy, z czasów narodowego socjalizmu i w najgłębszym tego słowa znaczeniu wyraża symbolicznie wolę pokoju, pojednania i współpracy". W Krzyżowej kanclerz i premier Mazowiecki uczestniczyć będą w nabożeństwie.

Rzecznik rządu wyjaśnił następnie, jak doszło do nieporozumień na tle Góry Św. Anny. Biskup opolski **Alfons Nosol**, będąc z wizytą w Bonn 20 lipca br., zaprosił kanclerza do odwiedzenia Góry Św. Anny i udziału tam w mszy. Kanclerz uznał, że może to stać się wyrazem pojednania. Pod koniec ub. tygodnia biskup Nosol zwrócił się do kanclerza z pilną prośbą o rezygnację z tego zaproszenia, ponieważ zachodzi obawa zakłócenia wizyty mającej służyć porozumieniu i pojednaniu.

Po rozmowie z premierem Mazowieckim zdecydowano, że mszę w Krzyżowej celebrować będą biskup polski i niemiecki i że również mieszany będzie udział wiernych w tej mszy. Tyle rzecznik rządu. Zdecydowana większość nadreńskich komentatorów z wyraźną ulgą przyjęła rozładowanie kłopotliwej sytuacji. Także w komentarzach prasowych dominuje zrozumienie dla polskiego stanowiska, nie-

(DOKOŃCZENIE NA STR 2)

Premier przyjął D. Ludwiczaka

WARSZAWA (PAP). Jak informuje NK ZSL, 3 bm. odbyło się spotkanie premiera **Tadeusza Mazowieckiego** z prezesem Naczelnego Komitetu ZSL **Dominikiem Ludwiczakiem.**

Omówiono najważniejsze problemy polityczne i społeczno-gospodarcze kraju, ze szczególnym uwzględnieniem spraw wsi i rolnictwa.

Przedmiotem rozmowy była również polityka kadrowa w państwie, w tym problemy związane z udziałem przedstawicieli ZSL w rządzie oraz w centralnej i terenowej administracji państwowej.

W trakcie spotkania obaj rozmówcy podkreślili konieczność dalszej przebudowy systemu informacyjnego i pełnego urzeczywistnienia zasady pluralizmu w środkach masowego komunikowania.

Mówią właściciele kantorów

Co się dzieje z dolarem?

WARSZAWA (PAP). W prywatnym kantorze wymiany walut „Cent" w Katowicach, w piątek jedynie sprzedawano dolary. Skup został wstrzymany. Podobnie było w Nałęczowie. W Warszawie już od 2 bm. w większości kantorów postępowano odwrotnie. Co więc się dzieje na tej giełdzie? Jakie są prognozy? Na te pytania dziennikarzy PAP odpowiadali przedstawiciele prywatnych kantorów i Banku Państwowego PKO.

Co do diagnozy, opinie były zgodne. Zwiększony w br. popyt na obcą walutę stworzyły zapotrzebowanie i okazja. Chodzi o decyzję o swobodnym obrocie walutami, wzrost podaży walut pochodzących z prywatnych przekazów i importu oraz pogarszającą się sytuację gospodarczą, zwiększającą pobyt na waluty; cena dolara nie bez kozery skoczyła, gdy w sierpniu odblokowano ceny i rozkręcać się zaczęła spirala inflacyjna.

Rozmówcy byli również niemal zgodni w sprawie przyczyn spadku — od połowy września — cen dolara. — W pewnym momencie — mówi współwłaścicielka kantoru w podziemiach Dworca Centralnego w Warszawie — brakowało nam złotówek, bo ludzie pchali się z dolarami. Był to okres, kiedy rodacy wracali masowo z zagranicy. Teraz — stwierdziło kilku właścicieli kantorów — wśród naszych klientów dominują osoby wymieniające po 10—50 dolarów. Potrzebują złotówek na życie. Inne ważne okoliczności, wpływające na kurs dolara — złotego, to m. in. sprzedaż obligacji, zapowiedź rewaloryzacji kredytów mieszkaniowych — co pociągnęło wykup mieszkań — sprzedaż złotówkowo-dewizowa nowych samochodów, wprowadzenie zaporowych stawek celnych na wódkę i samochody zagraniczne. Jak łatwo zauważyć, czynniki te wpływają albo na ruch popytu, albo na ruch podaży obcych walut.

Wszyscy rozmówcy odżegnali się od plotki, jakoby istniała zmowa szefów kantorów wymiany i PKO Konkurenci dzwonią jedynie do siebie i zasięgają codziennie języ'a. Pierwsze skrzypce gra PKO, którego kurs dnia studiują uważnie agenci kantorów.

(DOKOŃCZENIE NA STR 2)

W przeddzień święta Kraju Rad

Uroczyste przyjęcie w konsulacie — udział wzięli m. in. przedstawiciele władz Krakowa i posłowie z OKP ■ List z życzeniami od kardynała Franciszka Macharskiego

(Inf. wł.) W godzinach popołudniowych minister pełnomocny — konsul generalny ZSRR w Krakowie **Piotr Sardarczuk** z małżonką wydali z okazji 72. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej przyjęcie, w którym udział wzięli przedstawiciele województw Polski południowej. Obecni byli posłowie na Sejm, przedstawiciele władz administracyjnych, partii i organizacji politycznych oraz organizacji społecznych, Wojska Polskiego, reprezentanci środowisk twórczych, placówek kulturalnych, prasy, radia i telewizji.

Przybyli złożyli na ręce min. P. Sardaczuka i jego małżonki oraz współpracowników serdeczne życzenia pomyślności dla narodów Związku Radzieckiego.

Spotkanie przebiegało w niezwykle miłym i serdecznym nastroju. Stało się okazją do szczerej i ożywionej wymiany myśli i opinii o przemianach zachodzących w Polsce oraz w ZSRR. Zwróciliśmy uwagę na

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

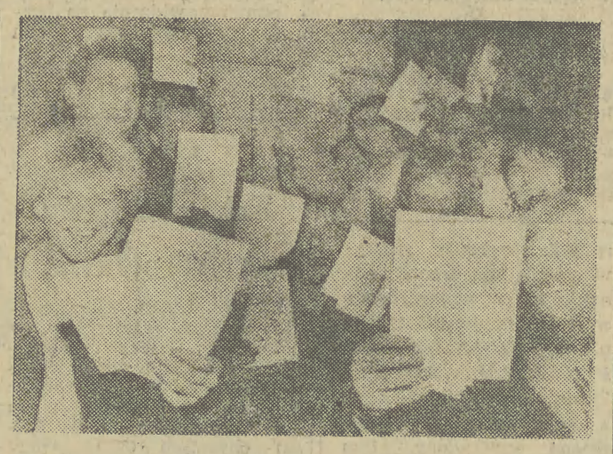

Po przywróceniu bezwizowego ruchu turystycznego między NRD i CSRS kolejna fala uchodźców z NRD pojawiła się w Pradze. Na zdjęciu: grupa młodych uchodźców z dokumentami wydanymi przez ambasadę NRD uprawniającymi do wyjazdu do RFN.

Fot. CAF — telefoto

Prymas J. Glemp w wywiadzie dla „Expressen":

Powstanie w Polsce partii o charakterze religijnym byłoby logiczne i naturalne

SZTOKHOLM (PAP). Dziennik o największym nakładzie w Skandynawii — sztokholmska popołudniówka „Expressen" — opublikowała w czwartek wywiad z prymasem Polski, kardynałem **Józefem Glempem.** Gazeta należała do najzagorzalszych krytyków jasnogórskiego przemówienia księdza prymasa sprzed 2 miesięcy, w którym odniósł się on do toczącego się między katolikami i Żydami sporu wokół klasztoru Karmelitanek w Oświęcimiu. Obecnie gazeta stworzyła kardynałowi możliwość wyjaśnienia ówczesnego stanowiska, odbieranego przez niektóre kręgi na Zachodzie jako antysemickie. J. Glemp

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Stan zdrowia Polaków w statystyce GUS

Wzrasta nadumieralność kobiet i mężczyzn

Zawały serca i rak najczęstszą przyczyną zgonów

WARSZAWA (PAP). Stan zdrowia społeczeństwa był 3 bm. tematem konferencji prasowej w Głównym Urzędzie Statystycznym. Oto niektóre dane:

30 czerwca 1989 r. było nas 37 milionów 854 tys. Od 1977 r. przypada stale 105 kobiet na 100 mężczyzn. Większość — (61,4 proc.) Polaków mieszka w miastach. Przyrost naturalny w 1988 r. — 5,7 promila — choć najniższy w całym okresie powojennym — nadal plasuje nas w czołówce europejskiej. Niestety, współczynnik umieralności niemowląt (16,1 na 1 000 żywych urodzeń) jest dwu-, a nawet trzykrotnie wyższy niż w krajach wysoko rozwiniętych. Pogarsza się stan zdrowia niemowląt. Więcej jest wcześniaków, mniej ważą, stwierdza się u nich dużo wad i schorzeń. Wzrasta nadumieralność kobiet i mężczyzn, w przeciwieństwie do uprzemysłowionych krajów świata. Najczęstszą przyczyną zgo-

(DOKOŃCZENIE NA STR 2)

Korespondencja własna z Czechosłowacji

Święto Zmarłych w Pradze

Nie da się ukryć, że Polacy w pewnym sensie obchodami Święta Zmarłych w Czechosłowacji mogą być rozczarowani. Nie są to święta kalendarzowe, jest to bowiem normalny dzień pracy, stąd i mniej czasu mają ludzie, aby przyjść na groby, oporządzić je, zapalić znicze. Byłem na trzech cmentarzach praskich, wszędzie ludzi niewielu, świateł tylko tu i ówdzie.

Uwagę przybysza z Polski, krainy ziemnych, lastrikowych i marmurowych mogił, przyciągały tysiące niewielkich urn umieszczonych w szklanych lub betonowych skrzynkach, w murze przypominającym plaster miodu. Coraz częściej bowiem prażanie korzystają z kilku czynnych tu krematoriów, a prochy zmarłych albo można zabrać ze sobą, do domu albo też urnę wystawić w mniej lub bardziej wystawnej skrzynce pod murem cmentrza. Jest tam miejsce i na wizytówkę-klepsydrę, i na

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

„Prasa nadal kłamie..."

Wczorajsze dzienniki doniosły, że rozpoczął się skup ziarna w ramach pożyczki zbożowej. Wszystko przebiega zgodnie z planem, bowiem kilka dni wcześniej, również w prasie, zapowiadano rozpoczęcie całej operacji 2 listopada. We wczorajszych informacjach podano szczegóły całej operacji i wszystko się zgadza, z tym tylko, że skup się nie rozpoczął. Przedsiębiorstwa wyznaczone do przeprowadzenia pożyczki zbożowej nie otrzymały żadnych prerogatyw, instrukcje nie dotarły w teren. W PZZ wiedzą niewiele, w „Samopomocy Chłopskiej" jeszcze mniej, a najmniej już sami rolnicy. Dopiero w poniedziałek Ministerstwo Rolnictwa wzywa do stolicy dyrektorów PZZ na odprawę w kwestii pożyczki zbożowej. No i znowu powiedza, że prasa kłamie. Na usprawiedliwienie można podać jedynie fakt, że gazety zamieściły te rewelacje za Polską Agencją Prasową, która nadal pozostaje agencją rządową...

(tor)

Manifestacja przed gmachem Ministerstwa Przemysłu

„Nie" dla Żarnowca

WARSZAWA (PAP). „Nowy rząd — stare błędy". „Kontynuacja Żarnowca — kontynuacją programu PZPR", „E. J. Żarnowiec — gospodarki grobowiec". „Nadchodzą promienne czasy" — to tylko niektóre z haseł, jakie można było przeczytać na transparentach rozwieszonych 3 bm. przed gmachem Ministerstwa Przemysłu. Pikietę zorganizowały ruchy i organizacje ekologiczne m. in. Federacja Zielonych. Polska Partia Zielonych. Niezależne Stronnictwo — Ruch Zielonych oraz Wolność i Pokój. Jej celem było zapoznanie ze

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

A jednak się opłaci...

200 mln zł cła za spirytus

(Inf. wł.) Nowe stawki celne obowiązują od miesiąca. I tak naprawdę niewiele one zmieniły, poza wyższymi wpływami do budżetu państwa. Samochodów nadal — przynajmniej w Krakowie — odprawia się tyle samo, tzn. 20 dziennie. Nasila się rów-

(DOKOŃCZENIE NA STR 2)

Granice zbrodni politycznej

ZYGMUNT KAŁUŻYŃSKI

W związku z wystąpieniem St. Podemskiego w sprawie Katynia w nr. 30 „Polityki". „Zbrodnia nieprzedawniona", nasuwa się pewna marginesowa refleksja. Podemski wzywa, by prokurator generalny PRL zwrócił się do władz radzieckich o wszczęcie postępowania w sprawie Katynia, jako zbrodni przeciw ludzkości, na podstawie konwencji z r. 1969, ratyfikowanej przez ZSRR. Wezwanie to wyraża potrzebę, ze strony opinii polskiej, by nastąpiło oficjalne zadośćuczynienie, i pod tym względem zapewne każdy Polak je popiera, ja również. Niemniej nasuwa się pytanie, czy kwalifikacja proponowana przez Podemskiego jest właściwa, i czy następnie, z naszego narodowego punktu widzenia, należy ją podtrzymać.

KATYŃ, DREZNO, HIROSZIMA...

Mianowicie, kwalifikacja prawna „zbrodnia przeciwko ludzkości" ma charakter specjalny; pojęcie tego przestępstwa powstało w rezultacie II wojny i wiąże się ono z zasadą, że zbrodnie podobne popełniły państwa winne jej wywołania, tj. Niemcy hitlerowskie, Japonia imperialistyczna. Założeniem tutaj jest, że już samo rozpętanie wojny jest występkiem przeciwko ludzkości, zaś gwałty popełnione w jej trakcie przez napastników są dodatkowym obciążeniem moralnym, tyczącym tylko ich wyłącznie

Z tego względu, nie rozpatrywano, jak dotąd, tego zarzutu w stosunku do aliantów, mimo że były próby, np. Związek Prawników Niemieckich wystąpił w r. 1972 z żądaniem dochodzenia wobec odpowiedzialnych za bombardowanie Hamburga i Drezna. W wypadku gdyby przeprowadzono podobny przewód w sprawie Katynia, powstałby precedens, umożliwiający inne podobne procesy, np. z okazji represji angielskich w Indiach w r. 1942 i 43, i następnie, egzekucji francuskich w Algierze, czy masakry takiej jak My-Lai w Wietnamie (o ile mi wiadomo, winni byli sądzeni z paragrafu wojskowego kodeksu karnego, nie zaś za „zbrodnię przeciwko ludzkości").

Mógłby wtedy też zostać postawiony problem zrzucenia dwóch bomb atomowych na Japonię. Historycy dzisiaj zgadzają się, że atak ten nie był konieczny, bo Japonia była militarnie powalona. Wytłumaczenie Trumana, że akcja ta oszczędziła dalszych strat wojennych, było podane w wątpliwość, bo bynajmniej nie było pewne, czy rząd japoński nie będzie nadal prowadził wojny pomimo Hiroszimy, i następnie, jest moralna różnica między akcją wojenną, w której co prawda giną żołnierze, ale z bronią w ręku, zdając sobie sprawę że narażają życie — a śmiercią 280 tysięcy ofiar przypadkowych. Robert Guilan w książce „Od Pearl Harbor do Hiroszimy" („Książka i Wiedza") opisuje taką np. scenę: matka bierze dziecko za dłoń i całe jego ramię pozostaje w jej ręku, oderwane od ciała. Autor znajdował się wówczas w Ja-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Brunon Rajca

Jest dobrze!

Informuję z satysfakcją, że tow. Władysław Machejek — mój ulubiony pisarz — zdecydowanie umocnił swoją pozycję. Należąc do ludzi sprytnych — polityk! — namówił, jak można się domyślać, prezesów zarządów oddziałów Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (Kornel Filipowicz) i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (Adam Szostkiewicz), by wystąpili do ministra Izabelli Cywińskiej — nie wiem, czy to właściwy adres — o przyjęcie „Życie Literackiego", które jest pismem nudnym, a według komunikatu PAP — słabym. Trochę to dziwne, bo tak niedawno jeszcze — 28 sierpnia 1988 r. — tow. Władysław Machejek w dramatycznym tekście informował P.T. Czytelników, że zwiększyły się trudności z nabyciem „Życia Literackiego", gdyż Krakowskie Wydawnictwo Prasowe obniżyło im nakład. Należy przewidywać, że teraz „Życie Literackie" będzie już nie do zdobycia, zwłaszcza jeśli pod patronatem Kornela Filipowicza i Adama Szostkiewicza zacznie drukować w odcinkach znaną powieść Władysława Machejka pt. „Boże dziady".

Najważniejsza dla huty jest ruda

Wczoraj w Kombinacie Metalurgicznym HiL odbyło się spotkanie dyrekcji huty z radcą handlowym ambasady ZSRR w Warszawie **Gieorgijem Szczukinem** i zespołem radzieckich ekspertów. Dyrektor naczelny HiL **Bolesław Szkutnik** podkreślił znaczenie szerokiej wymiany krakowskiej huty z przedsiębiorstwami radzieckimi. Zwrócił uwagę, że od dostaw rudy i jej jakości zależy produkcja całego polskiego hutnictwa. Niedostarczenie w ostatnim okresie lepszych gatunków rud spowodowało wyprodukowanie o 80 tys. ton mniej surówki. Wzrosło równocześnie zużycie koksu, a to pociągnęło za sobą zwiększenie zanieczyszczenia. Uzgodniono, że obie strony dołożą wszelkich starań aby zrealizować ustalone dostawy. Strona radziecka potwierdziła gotowość utrzymania dostaw rud na obecnym poziomie w przyszłej 5-latce pod warunkiem ich zbilansowania przez stronę polską.

Powstanie w Polsce partii o charakterze religijnym

byłoby logiczne i naturalne

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

odrzuca w wywiadzie te oskarżenia, stwierdzając, że zostały one wysunięte przez Żydów amerykańskich, kierujących się w swej kampanii „strategicznymi względami politycznymi". Wynikają one „z braku zrozumienia i niedostatecznej znajomości polskiej rzeczywistości". Prymas zaprosił tych wszystkich, którzy wysuwają podobne oskarżenia, żeby przybyli i sami zobaczyli na miejscu, że w Polsce nie ma żadnego antysemityzmu.

Kardynał Glemp nazwał także wypowiedź premiera Szamira o „nienawiści wobec Żydów, wyssanej przez Polaków z mlekiem matki" bardzo wielkim błędem, który z ubolewaniem przyjęli Żydzi w Polsce. Na koniec wyraził życzenie przywrócenia pełnych stosunków dyplomatycznych z Izraelem i pogląd, że jest to możliwe.

Prymas mówił także o problemach polskiej rzeczywistości, stwierdzając m. in.: „Mam swoje wątpliwości, czy całkowicie otwarty rynek jest najlepszą drogą osiągania naszych celów. Dotyczy to na przykład rynku żywnościowego z gwałtownie rosnącymi cenami". Zwierzchnik polskiego Kościoła opowiedział się ponadto za powstaniem w Polsce partii o charakterze religijnym. „Byłoby to bez wątpienia logiczne i naturalne".

Krakowska kwesta na cmentarzach przyniosła 6 mln zł

(Inf. wł.) Na trzech krakowskich cmentarzach przez dwa dni Obywatelski Komitet Ratowania Krakowa prowadził zbiórkę na odnowę zabytkowych grobowców. Najliczniejszy udział w kweście wzięli członkowie ZIW, Związku Sybiraków, organizacji harcerskich, natomiast nadzwyczaj słabo dopisali artyści, w tym zwłaszcza aktorzy. Dzięki uprzejmości pracowników II Oddziału Krakowskiego Banku Depozytowo-Kredytowego i pani naczelnik **Kazimiery Sikorskiej**, w ciągu dwóch dni obliczono zawartość puszek. Kwesta łącznie przyniosła 5,9 mln zł i niewielkie ilości dolarów i walut socjalistycznych.

Wydaje się celowe umieszczenie na cmentarzu Rakowickim stałej skarbonki, do której wrzucane byłyby datki. **Organizatorzy kwesty serdecznie dziękują za ofiarność wszystkim mieszkańcom Krakowa.**

(żur)

Wzrasta nadumieralność kobiet i mężczyzn

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nów są choroby układu krążenia (ponad 52 proc.). Szczególnie dotyczy to mężczyzn — zapadają na nie niemal trzy razy częściej niż kobiety. Notuje się stały wzrost zachorowań — a w konsekwencji zgonów — na nowotwory złośliwe. I w tym przypadku bardziej zagrożeni są mężczyźni.

Większość rodzin polskich pragnie posiadać dwoje dzieci; ponad 50 proc. realizuje to pragnienie. Wśród ludzi starszych zwiększa się udział osób negatywnie oceniających swój stan zdrowia. Najczęstszym brakiem, odczuwanym w życiu codziennym (badania dotyczą I kwartału br.) był niedostatek środków finansowych.

Ogłoszenia Ekspresowe

ŻALUZJE srebrzyste i kolorowe montuje Mistor. Kraków, telefon 55-22-22. g-84338

DO wynajęcia lokal handlowy w centrum Zakopanego. Zakopane: tel. 38-04, do 15. gk-84297

POSZUKUJĘ lokalu na działalność handlową. Tel. 43-53-03 gk-82092

DZIAŁKA budowlana 18 arowa — do sprzedania w Nowym Sączu, Nowy Sącz, Broniewskiego 20f/11 s-82447

DOM

o powierzchni użytkowej 130 m² na terenie Nowego Sącza, telefon, gaz, woda, c.o. nadający się na ciche rzemiosło. Oczekuję propozycji. Tel. 257-64, w godzinach 8—15.

K-1371-GK

PRZETARGI

Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Budostal-3" Kraków, ul. Igołomska 1, sprzeda W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

— autobus Jelcz RTO 043, nr rej. KRA-883W, rok prod. 1971, cena wywoławcza 2.270.000 zł
— samochód Nysa towos 522 T, nr rej. KRA-918X, rok prod. 1980, cena wywoławcza 1.000.000 zł
— samochód Żuk A-16, nr rej. KRB-665S, rok prod. 1977, cena wywoławcza 447.000 zł
— ciągnik siodłowy Jelcz 417D, nr rej. KRD-094X, rok prod. 1984, cena wywoławcza 8.250.000 zł
— samochód Polonez 1500, nr rej. KRD-045B, rok prod. 1984, cena wywoławcza 9.000.000 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 21.11.1989 r. o godz. 10 w świetlicy PBP „Budostal-3", Kraków, ul. Igołomska 1.

Pojazdy można oglądać w dniu 20.11.1989 r. w godz. 8—14 na terenie Bazy Sprzętu i Transportu w Pleszowie-Kujawach.

Przystępujący do przetarg winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w godzinach 7—14 w Kasie Przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień przetargu.

W razie nie dojścia do skutku I przetargu, ogłasza się II przetarg na tych samych warunkach w dniu 5.12.1989 r.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyny.

PBP „Budostal-3" nie odpowiada z tytułu gwarancji i rękojmi za wady ukryte sprzedawanych pojazdów.

K-1346-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-HANDLOWE „COMI"
Spółka z o.o. w Nowym Sączu, ul. Lwowska 121

zatrudni zaraz

20 krawcowych

(wymagany 2-letni staż pracy)

Ponadto zleci wykonanie instalacji c.o. z materiałów własnych z natychmiastowym terminem realizacji.

Informujemy jednocześnie, że przyjmujemy zamówienia na kurtki damskie i męskie, wiosenno-letnie i ocieplane na rok 1990. Adres j.w.

K-1404-GK

Komentarz

Po kontrowersji wokół programu wizyty kanclerza RFN w Polsce

Na kilka dni przed od dawna starannie przygotowywaną oficjalną wizytą kanclerza HELMUTA KOHLA w Polsce (9—14 XI 1989 r.) można się było ze zdziwieniem dowiedzieć nagle, iż między obu rządami wystąpiły kontrowersje odnośnie zamierzonego przez Kohla uczestnictwa w niemieckojęzycznej mszy na Górze Św. Anny (12 XI 1989 r.). O sprawie powyższej wcześniej poinformowały media w RFN. Natomiast w Polsce sprawie szerszy rozgłos nadała „TRYBUNA LUDU", która dopiero 2 XI 1989 r. uzyskała autoryzowaną wypowiedź szefa Urzędu Rady Ministrów J. AMBROZIAKA. Równocześnie Biuro Prasowe Rządu wzięło w obronę M. PSZONA, pełnomocnika premiera przed oskarżeniami jakoby wcześniej wyraził zgodę na uczestnictwo kanclerza w nabożeństwie na Górze Św. Anny bez uzgodnienia z MSZ, a „Gazeta Wyborcza" zarzuciła „TL" nacjonalizm i fobię antyniemiecką oraz inscenizację scenariusza filmu „Krzyżacy 1989".

W wywiadzie dla „Deutsche Welle" z 2 XI 1989 r. doradca Kohla ds. polityki zagranicznej i partner M. Pszona — H. TELTSCHIK przyczyn powyższej kontrowersji dopatrzył się w przedwczesnej wypowiedzi szefa polskiej dyplomacji — K. SKUBISZEWSKIEGO dla telewizji RFN, który mylnie zinterpretował chęć wyjazdu kanclerza na Górę Św. Anny w celu spotkania się z przedstawicielami mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku, skoro to było przewidziane, zgodnie z programem, dopiero na 13 XI 1989 r. w Warszawie. Zdaniem rządu federalnego, prywatny wyjazd Kohla na Górę Św. Anny wiązał się z zaproszeniem ordynariusza diecezji opolskiej, bp. A. NOSOLA i był podyktowany wyłącznie chęcią uczynienia symbolicznego „gestu pojednania". Rezygnacja z powyższego zamiaru nastąpiła dopiero po dwukrotnej rozmowie telefonicznej Kohla z premierem MAZOWIECKIM oraz dodatkowych rozmowach Teltschika w Warszawie 2 XI 1989 r., podczas których uzgadniano dodatkowo miejsce, gdzie kanclerz federalny mógłby się sam lub wspólnie z polskim premierem pomodlić.

W komentarzach mediów RFN podkreślano, iż ze względu na duże emocje towarzyszące zamierzonemu przedsięwzięciu, wśród wszystkich orientacji politycznych w Polsce, a szczególnie zaś ze strony komunistów, kanclerz zmienił swoją decyzję, aby nie skomplikować sytuacji wewnętrznej polskiemu premierowi i nie szkodzić „pojednaniu polsko-niemieckiemu".

Abstrahując w tym miejscu od szczegółowej analizy wszelkich okoliczności towarzyszących temu niefortunnemu przedsięwzięciu kanclerza, należy podnieść krótko kilka kwestii:

1) Trudno wierzyć wyłącznie w religijne motywy powyższego punktu programu wizyty, który był do ostatniej chwili tak uporczywie forsowany. Ze względu na historyczną wymowę powyższego miejsca oraz jego rolę w III powstaniu śląskim 1921 r. nietrudno jest zrozumieć intencje polityczne RFN oraz niezręczną sytuację strony polskiej.

2) Należy przy tej okazji przypomnieć, że jeszcze w przededniu 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej, w RFN, w tym także w kręgach chadeckich mówiło się o potrzebie „gestu pojednania" przez uścisk dłoni szefów rządów lub przywódców obu państw, ale... NA WESTERPLATTE! W związku z tym pytanie: dlaczego taka nagła zmiana w ciągu kilku tygodni?

3) Symbolika historyczna posiada dla kanclerza Kohla duże znaczenie polityczne, choć nie zawsze była zręcznie dobierana. Wystarczy tylko przypomnieć spotkanie Kohl — Reagan na cmentarzu żołnierskim w Bitburgu w 1985 r. oraz jego negatywne reperkusje w USA i RFN. Jeszcze 3 XI 1989 r. przewodniczący Związku Wypędzonych H. CZAJA, w wywiadzie radiowym odrzucał możliwość, że „Kohl padnie na kolana przed Polakami", zdradzając tym samym oczekujących go na Śląsku Niemców.

4) Sprawa reaktywowania mniejszości niemieckiej w Polsce, wbrew optymistycznym i uspokajającym komentarzom w części prasy polskiej, nie jest wyłącznie prostym zabiegiem, zmierzającym do korekty błędów najnowszej historii w Polsce. Będzie ona bowiem tworzyła w skali mikro i makro nowe fakty, których długofalowe skutki są trudne do przewidzenia dla wszystkich zainteresowanych stron, a przede wszystkim społeczności lokalnych na Górnym Śląsku.

Zażegnanie powstałej kontrowersji wokół prywatnego programu wizyty kanclerza na Górze Św. Anny stanowi zaledwie nieznaczny przyczynek do wciąż jeszcze istniejących emocji oraz trudności na drodze do prawdziwego porozumienia i pojednania między Polakami i Niemcami.

ERHARD CZIOMER

Kohla zaprosił biskup Nosol

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

chętnego pomysłowi z Górą Św. Anny.

*

WARSZAWA (PAP). Jak poinformowało Biuro Prasowe Rządu, według ostatnich ustaleń kanclerz RFN **Helmut Kohl** w trakcie wizyty, w Polsce odwiedzi 12 listopada Krzyżową koło Świdnicy — miejsce, w którym stoją ruiny dworu rodziny hrabiów von Moltke. W budynku tym w czasie wojny spotykali się uczestnicy sprzysiężenia antyhitlerowskiego „Krzyżowy Krąg". W tamtejszej kaplicy biskup diecezji opolskiej **Alfons Nosol** odprawi mszę świętą, w której spodziewane jest uczestnictwo kanclerza Kohla i premiera **Mazowieckiego.**

Co się dzieje z dolarem?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Giełda walutowa w Polsce — wydaje się — nie jest więc sterowana. (Nie zmienia to faktu, że na niepewności ruchów cen walut i na rozsiewanych plotkach krocie zarabiają nadal nieliczni). Tym bardziej pilne jest doprowadzenie do „normalnej", znanej w krajach wolnorynkowych, polityki kursowej. Takiej, w której rząd — działający w interesie ogółu — ma wiele do powiedzenia na rynku walutowym.

W programie gospodarczym nowego rządu założono szybkie doprowadzenie do jednolitego rynku walutowego. Kurs złotego do walut obcych będzie się ustalał pod wpływem podaży i popytu. Jest to potrzebne z wielu powodów, w tym w celu racjonalizacji handlu zagranicznego. Widoczne są już jaskółki, zwiastujące dojście do takiego rynku. Kurs dolara, ustalony przez NBP, systematycznie idzie w górę — ostatnio ustalono go na 2.400 zł — a kantorowy spada. Rośnie podaż dolarów na giełdach walutowych z udziałem przedsiębiorstw państwowych, a ostatnio ceny dolarów spadły tam aż o 800 zł. Jednak najistotniejsze jest to, że w Polsce rynek walutowy jest bardzo płytki. Mówiąc inaczej, gdyby rzucić na niego dodatkowe kilkaset tysięcy dolarów — z godziny na godzinę spadłaby złotówkowa cena dolara. To jest jeden z kluczy do zrealizowania programu gospodarczego. W tym celu rząd zabiega o uzyskanie pożyczki stabilizacyjnej, w wysokości ok. 1 mld dol.

Na jakim poziomie ukształtuje się wówczas cena dolara? Z pewnością na niższym niż obecny wolnorynkowy, ale na wyższym niż wyznaczony przez ostatni kurs NBP. Póki co — właściciele prywatnych kantorów liczą na przedświąteczną zwyżkę cen walut.

Delegacja młodzieży z Dolnej Saksonii w Krakowie

W Krakowie gościła na zaproszenie Rady Okręgowej ZSP i Stowarzyszenia „Obecnych" delegacja Niemieckiego Parytetowego Związku Socjalnego z Dolnej Saksonii w RFN.

NPZS jest organizacją zajmującą się działalnością ekonomiczną, jak stypendia, adaptacja zawodowa itp. W ramach tej organizacji powstało w ub. roku stowarzyszenie polsko-niemieckie, poszukujące wspólnych dla młodzieży obu państw form współpracy.

Podczas pobytu w naszym mieście goście z RFN spotkali się z posłami na Sejm **Józefem Gajewiczem** z PZPR i **Jerzym Zdrądą** z OKP, a także z wiceprezydentem Krakowa **Janem Nowakiem.** Żywo interesowali się sytuacją społeczno-ekonomiczną naszego kraju oraz polskim punktem widzenia na perspektywy współpracy obu państw.

(b)

Krótko

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

FIŃSKA gazeta „Uusi Suomi" poinformowała w piątek, że władze Finlandii odrzuciły radziecką propozycję w sprawie zniesienia obowiązku posiadania wiz w ruchu turystycznym między tymi państwami.

NAJGŁOŚNIEJSZY bułgarski więzień polityczny, Janko Jankow został zwolniony z więzienia po odbyciu kary. W czwartek wystąpił po raz pierwszy publicznie na zorganizowanym w jednym z sofijskich kin spotkaniu niezależnego ruchu pn. „Stowarzyszenie na rzecz głasnosti i pieriestrojki".

Zmiany kadrowe

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów dokonał następujących zmian w składzie kierownictw ministerstw:

— na wniosek ministra — kierownika Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń odwołał dr. hab. inż. **Ryszarda Pregiela** ze stanowiska podsekretarza stanu w związku z przejściem do innej pracy;

— na wniosek ministra spraw wewnętrznych wyznaczył podsekretarza stanu gen. dyw. **Henryka Dankowskiego** na I zastępcę ministra;

— na wniosek ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa powołał dr. **Adama Tadeusza Kowalewskiego** na stanowisko podsekretarza stanu w tym ministerstwie.

✡

Minister spraw wewnętrznych powołał:

— gen. bryg. **Zdzisława Sarewicza** na stanowisko szefa służby wywiadu i kontrwywiadu MSW,

— płk. doc. dr. **Jerzego Karpacza** na stanowisko szefa Służby Bezpieczeństwa MSW.

Z dalekopisu

OLBRZYM OD URODZENIA

(m) W piątek w lizbońskim szpitalu położniczym im. Alfreda da Costy poinformowano o urodzeniu się przed dwoma dniami chłopca ważącego 7,6 kg i mierzącego 55 cm. „Mały olbrzym" Rogerio Paulo ma trudności z oddychaniem i umieszczono go pod namiotem tlenowym.

W przeciwieństwie do swego starszego rodzeństwa, Rogerio przyszedł na świat przy pomocy cesarskiego cięcia.

Z MUZEUM SKRADZIONO... METEORYT

Od dawna wiadomo, że fantazja złodziei różnego rodzaju rarytasów rzeczywiście nie zna granic. Jednakże to, co wydarzyło się w końcu minionego tygodnia w meksykańskim mieście Merida, zdumiewa każdą wyobraźnię. W nocy z miejscowego teatru skradziono wystawiony tam meteoryt, ważący ponad 100 kilogramów.

Kosmiczny kamień, nazwany, „Allende", znaleziono na północy Meksyku w 1969 roku. Specjaliści uważali, że jest to najstarszy meteoryt, znaleziony na Ziemi. Liczy on 4 610 lat. Jego badanie umożliwiło uczonym uzyskanie nowych interesujących danych o zachodzących w tamtym czasie procesach w systemie słonecznym i na Ziemi.

Krajowe ciekawostki

◆ *Publiczne losowanie nagród w konkursie „50 tysięcy" odbędzie się — jak informuje PKO — 4 bm. w katowickim „Spodku". Na szczęśliwców oczekuje 314 nagród głównych po 50 mln złotych oraz 3140 nagród pocieszenia — każda po 500 tys. zł.*

◆ *Na hałdach kopalni „Nowa Ruda" w woj. wałbrzyskim leży 200 tys. ton węgla gorszego gatunku, który nadaje się do spalania w kotłowniach zakładów przemysłowych. I nikt tego taniego (1970 zł za tonę) paliwa nie chce.*

CSRS

Zakaz podróży do Wrocławia

PRAGA (PAP). Z wszystkich przejść granicznych w północnych Czechach napłynęły w piątek wiadomości o zatrzymaniu przez czechosłowacką straż graniczną sporej liczby udających się do Polski obywateli CSRS, przy czym zawracani byli zwłaszcza podróżujący do Wrocławia. Jak się wydaje, postępowanie to należy kojarzyć z odbywającym się we Wrocławiu spotkaniem „Solidarności polsko-czechosłowackiej" oraz koncertami znanego emigracyjnego piosenkarza czechosłowackiego **Karela Kryla.**

Według informacji osób zawróconych z granicy do Polski, nie przepuszczano zarówno osób indywidualnych, jak i wycieczek zbiorowych. Do praskiego biura „Orbisu" zgłosiło się w piątek wiele osób, które wykupiły vouchery na podróż do Wrocławia i nie mogły ich zrealizować.

„Nie" dla Żarnowca

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

społeczna opinia członków komisji ekspertów powołanej przez KERM, która w piątek zebrała się, by sformułować swoją opinię na temat dalszych losów Żarnowca i energetyki jądrowej w Polsce.

„Nasze obawy są uzasadnione — powiedział dziennikarzowi PAP **Wojciech Kłosowski** z Federacji Zielonych — z tego co wiemy wśród 33 członków komisji zaledwie 2 osoby reprezentują opinie ekologów: sen. **Bojarski** i pos. **Kozłowski.** Pozostali jej członkowie należą do „atomowego lobby".

Bratanek zabił wuja trzema uderzeniami noża

(Inf. wł.) Tragedia rozegrała się wczoraj w Biurze Projektów przy ul. Kraszewskiego 36. Do „Miastoprojektu" wtargnął 25-letni mężczyzna i skierował się do pokoju, gdzie pracował jego wuj, znany krakowski architekt **Leszek Filar.** Był on m. in. twórcą kompleksu obiektów Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Jak poinformował nas oficer dyżurny DUSW Krowodrza o godz. 9.25 milicja została zawiadomiona o bestialskim mordzie. Chory psychicznie bratanek po krótkiej sprzeczce dźgnął nożem trzykrotnie w klatkę piersiową i okolice szyi. Ranny architekt zmarł przed przybyciem pogotowia ratunkowego. Milicjanci, którzy przybyli na miejsce morderstwa zatrzymali bratanka, usiłującego zbiec z miejsca zbrodni. Przewieziony został do szpitala psychiatrycznego w Kobierzynie. Śledztwo w tej sprawie dopiero rozpoczęło się i trudno stwierdzić jakie były motywy działania mordercy.

(żur)

200 mln zł cła za spirytus

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nież indywidualny import artykułów żywnościowych i trunków. Pomimo wysokiego, 20 tys. zł, cła za litr czystego alkoholu, awizowany jest duży transport 10 tys. butelek litrowych spirytusu. Za tę przesyłkę trzeba będzie zapłacić 200 mln zł. A jednak się opłaci...

(żur)

Katastrofy, wypadki

Awaria honduraskiego statku z polską załogą

(m) ● Z niewiadomych jeszcze przyczyn doszło w czwartek do awarii na honduraskim statku „Ibis", którego załogę stanowili w większości Polacy. Statek płynący ze Szczecina do jednego z portów irlandzkich uległ niebezpiecznemu przechyłowi podczas żeglugi na kanale La Manche, niedaleko od Plymouth. Z pomocą pospieszył brytyjski okręt wojenny, który odholował „Ibisa" do pobliskiego angielskiego portu w Porquay. Cała polska załoga szczęśliwie wyszła bez szwanku i przebywa już na lądzie.

● W czwartek na morzu Barentsa, 200 km na północ od półwyspu Rybaczyj, o godzinie 13.54 czasu moskiewskiego zanurzony okręt podwodny floty północnej zaczepił o sieci norweskiego trawlera „Senior". Radziecki okręt podwodny natychmiast wynurzył się i nawiązał łączność z trawlerem, pisze agencja TASS.

● Od stycznia do października br. zginęło na drogach Japonii ponad 9 tysięcy osób. Według prognoz policji japońskiej, jeżeli liczba wypadków będzie wzrastać w takim tempie jak obecnie, do końca br. liczba zabitych może przekroczyć 11 tysięcy.

SPORT SPORT

Mecz to nie trening

Dziś o godz. 15.00 Wisła podejmuje na własnym boisku mistrza kraju chorzowski Ruch. Po tym co dotychczas zaprezentowały obydwa zespoły nie ma żadnej wątpliwości, że faworytem są goście. Wisła niestety gra bardzo nierówno, częściej daje kibicom okazję do narzekań, niż do pochwał. Co z tego, że na treningu wychodzą piłkarzom zagrania, o jakich można tylko marzyć, skoro na meczu nikt tych zagrań nie jest w stanie powtórzyć. Oczywiście można liczyć na ambicje krakowian, ale czy to nie za mało na lidera? Niestety, w Wiśle nie zagrają dziś kontuzjowani **Jelonek i Małek.** Być może trener **Bogusław Hajdas** da szanse nowemu nabytkowi **Świętkowi.** W pozostałych meczach zmierza się **Katowice — Górnik Zabrze, Jagiellonia — Legia, Lech — Motor, ŁKS — Olimpia, Stal Mielec — Widzew, Śląsk — Zagłębie Lubin i Zawisza — Zagłębie Sosnowiec.**

W II lidze zarówno **Hutnik,** jak i **Igloopol** w dobrych nastrojach wyruszyli na mecze do **Jastrzębia i Oławy. Hutnik** ma za przeciwnika **Jastrzębie,** które przed tygodniem przegrało 0:5 w Dębicy. Faworytem są podopieczni **Władysława Łacha,** którzy zapewne będą chcieli się umocnić na pozycji lidera. Swojej szansy w Oławie na kontynuacje marszu ku górze tabeli szukają podopieczni **Włodzimierza Tylaka. Igloopol** z meczu na mecz gra coraz lepiej i skrzętnie zbiera punkty. Może Podbrożny i spółka zdołają skutecznie przeciwstawić się gospodarzom. **Z zespołem nie trenuje Tomasz Cebula,** który przymierza się do gry w **ŁKS Łódź.**

W II lidze grają ponadto **Bałtyk — Górnik W., Resovia — Polonia, Zagłębie — Gwardia, Siarka — Lechia, Stal St. Wola — Stal Stocznia, Szombierki — Stal Rzeszów, Stilon — Odra, Pogoń — Miedź.**

(JK)

Napoli — Werder w Pucharze UEFA

Wczoraj w Zurychu odbyło się losowanie par 1/8 piłkarskiego Pucharu UEFA. Na tym etapie nie ma w rozgrywkach słabych zespołów, ale chyba zarówno w Neapolu, jak i w Bremie nie marzono o tym, aby już teraz zetknęły się ze sobą dwa kluby pretendujące do zdobycia pucharu. 22 listopada **SC Napoli** gra u siebie z **Werderem Brema** i 6 grudnia, po meczu rewanżowym, jedna z tych dwóch bardzo dobrych drużyn będzie musiała pożegnać się z pucharem. Zespół **Diego Maradony** chce powtórzyć sukces z poprzedniej edycji Pucharu UEFA, ale sam lider drużyny jakby ostatnio mniej interesował się piłką. **Po czwartkowym treningu Maradona uderzył pięścią w twarz 15-letniego chłopca, który jechał motorowerem zbyt blisko samochodu gwiazdora. 15-letni Diego Minieri został odwieziony do szpitala i należy się spodziewać, że jego rodzina złoży skargę na policji. W ten sposób Maradona jeszcze raz stał się bohaterem skandalu.** W samym Neapolu zaczyna on tracić sympatię nie tylko kolegów z drużyny i działaczy, ale również kibiców. Czy w ten sposób chce on wymusić na klubie wcześniejsze zwolnienie do Marsylii?

Równie ciekawie zapowiada się konfrontacja **Hamburger SV — FC Porto.** Mający kłopoty finansowe klub **Jana Furtoka** ma nadzieje, że dobra gra w rozgrywkach pucharowych pozwoli zwiększyć wpływy, ale Portugalczycy na pewno nie ułatwią zespołowi z Hamburga zadania. W pozostałych meczach zmierza się **Fiorentina — Dynamo Kijów, Juventus — FC Karl Marx Stadt, Crvena Zvezda Belgrad — FC Koeln, Olympiakos Pireus — Auxerre, Antwerp — VfB Stuttgart, Rapid Wiedeń — FC Liege.**

(J)

Tychy — szczęśliwy rywal?

Dzisiaj gra hokejowa ekstraklasa, w Krakowie o godz. 17 Cracovia podejmuje GKS Tychy. W I rundzie krakowianie na lodowisku rywala wywalczyli cenny remis **4:4,** może teraz będzie jeszcze lepiej? Krakowianie wciąż mają kłopoty personalne (kontuzje **Klicha, Schmidta),** nie wiadomo czy uda się sfinalizować przeciągającą się sprawę transferów **Agulina i Roszczina.**

Trudne zadanie czeka **Podhale,** które gra w Sosnowcu z **Zagłębiem.** Pozostałe 2 mecze: **Stoczniowiec — Polonia i Katowice — Naprzód (s)**

Sztafeta Przyjaźni i Pokoju

Wczoraj spod pomnika Adama Mickiewicza na Rynku Głównym w Krakowie wystartowała III Międzynarodowa Sztafeta Przyjaźni i Pokoju pomiędzy pomnikami pamięci, hołdu, chwały, walki i męczeństwa pod nazwą „Szlakami historii". Celem imprezy jest uczczenie pamięci pomordowanych osób cywilnych oraz poległych żołnierzy polskich i radzieckich w czasie II wojny światowej w 50. rocznicę jej wybuchu, uczczenie 71. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości oraz zacieśnienie i dalszy rozwój współpracy klubów regionu małopolskiego i Lwowa. Organizatorem sztafety są: Zarząd Krakowski TPPR, Rada Wojewódzka LZS w Krakowie oraz Ludowy Klub Sportowy „Tęcza" Mielec, a startują w niej dwudziestoosobowe grupy zawodników z województw: krakowskiego, tarnowskiego, przemyskiego, rzeszowskiego oraz z obwodu lwowskiego. **Zakończenie imprezy planowane jest w dniu 9 bm. również pod pomnikiem Adama Mickiewicza we Lwowie.**

Lekkoatletyka w Myślenicach

W październiku zakończyła rozgrywki międzyszkolna liga lekkoatletyczna, zorganizowana przez klub **MKS Myślenice** oraz **Międzyszkolny Ośrodek Sportowy.** W konkurencji dziewcząt startowało 13 szkół. Pierwsze miejsce zajęła **SP 2 Myślenice — 1910** pkt. przed **SP Głogoczów — 866** pkt. i **SP 3 Myślenice — 715** pkt. W rywalizacji chłopców startowało 14 szkół, zwyciężyła **SP Pcim — 507** pkt., przed **SP 3 Myślenice — 478** pkt. i **SP Osieczany 431** pkt. Liga rozgrywana była w 11 konkurencjach dziewcząt i w 12 konkurencjach chłopców. **Puchary dla zwycięzców ufundowały UMiG oraz OSiR w Myślenicach.**

26 października na trasie **Myślenice — Uklejna — Chełm — Myślenice** o długości 13 km rozegrane zostały sztafetowe biegi przełajowe dziewcząt i chłopców o Puchar MKS. Startowało po 15 zespołów. Wśród dziewcząt zwyciężyła **SP 2 Myślenice** przed **SP Głogoczów** i **SP Tokarnia.** Wśród chłopców pierwsze miejsce dla **SP Osieczany,** drugie dla **SP 2 Myślenice** i trzecie dla **SP Tokarnia.** (k)

W krakowskim radiu

3,5-godzinny blok sportowy

Koledzy z redakcji sportowej Polskiego Radia w Krakowie uruchamiają w ramach cyklicznego programu **„Sobota z radiem", 3,5-godzinny blok sportowy, w pr. II w godz. 16.00—19.30.** W nim bieżące relacje z meczu piłkarskiego **Wisła — Ruch,** spotkań hokejowych **Cracovia — Tychy i Zagłębie — Podhale,** relacje z I-ligowych spotkań koszykówki pań **(Polonia W-wa — Wisła),** siatkówki kobiet: **Stal Mielec — Wisła,** z jubileuszowych **zawodów w judo** w hali Wisły. Uzupełni to bieżący serwis ze wszystkich spotkań I i II-ligowych.

Duża gratka dla kibiców, jeśli program spodoba się (koledzy z radia proszą o uwagi w tej sprawie) jest nadzieja, że stanie się być może audycją cykliczną. (s)

W kilku wierszach

▲ Koszykarki mistrza Polski Włókniarza Pabianice odpadły w drugiej rundzie rozgrywek o Puchar Europy. Włókniarz przegrał z Progylos Priolo, na parkiecie rywalek, 60:74.

▲ W rozegranym w czwartek meczu 1/16 Pucharu UEFA w piłce nożnej **Olympiakos Pireus** zremisował na własnym boisku z **Vienną 1:1 (0:0).** Awans do dalszych gier wywalczyła drużyna grecka. Pierwszy mecz zakończył się bowiem remisem 2:2.

▲ I liga siatkarek: **Start — ŁKS 2:3 (11:15, 15:10, 15:8, 4:15, 7:15).**

▲ I liga hokeja na lodzie Unia Oświęcim — **Towimor 1:6 (0:3, 0:0, 1:3).**

Ślizgawka dla publiczności

Mała tafla: w sobotę czynna w godz. 10—12 i 14—16, a w niedzielę w godz. 10—12 i 14—15.45.

Duża tafla: w sobotę z uwagi na mecz hokejowy nieczynna, w niedzielę czynna w godz. 14—16 i 17—18.30.

Ostrzenie łyżew na miejscu.

Sukces brydżystów w Leningradzie

Bardzo dobrze spisali się polscy brydżyści podczas międzynarodowego festiwalu sponsorowanego przez firmy zachodnioeuropejskie w Leningradzie. **Reprezentanci Polski wygrali dwie konkurencje imprezy.**

W turnieju par (startowało 170 par) triumfowali **Krzysztof Oppenheim i Marek Witek** (Marymont) — 62,5 procent. Pierwsze miejsce w rywalizacji teamów (76 teamów) zajęli **Jadwiga Frenkiel — Marian Frenkiel** (UNTS Warszawa) oraz mistrzowie Polski w mikście **Małgorzata Kuś i Franciszek Zarzecki** (Dolmel Wrocław). W finale turnieju team polski pokonał **Tallin 17:6 imp.** W meczu o trzecie miejsce **Danuta Sandomierska — Maciej Sandomierski** (Sandecja Nowy Sącz) oraz **Rudolf Boruszewicz — Andrzej Orłow** (Umar W. Warszawa) zwyciężył **Ban (Bułgaria) 17:4, imp.**

Czy to jeszcze gatunek dziennikarski, czy to już proza? Oto pytanie, które nieodparcie nasuwa się przy lekturze tej bardzo nietypowej, jak na Konkurs Polewki, pracy. W przewadze wyraźnej są bowiem zazwyczaj reportaże, bądź publicystyczne diagnozy sytuacji politycznej, no ostatecznie jeszcze wspomnienia. Tu bohaterem jest właściwie rzeka, by nie powiedzieć banalnie „królowa polskich rzek" Wisła to pewien symbol. Jak niewiarygodnie może być on obecny w ludzkim życiu — dowodzi ta praca napisana przez... lekarza stomatologii, młodą kobietę ze Zduńskiej Woli.

Jury snuło spekulacje, czy praca jest „autentykiem" czy niemal doskonałą stylizacją na autentyk. Epickość opisu dała asumpt uwagom w rodzaju: autor (autorka) Dąbrowskiej wprawdzie nie dorównuje, ale z Żeromskim może konkurować! Niech to wystarczy za rekomendację. Poczyniliśmy — z konieczności — pewne skróty w tekście. Mamy nadzieję, bez uszczerbku dla wymowy całości.

IX KONKURS IMIENIA ADAMA POLEWKI — I NAGRODA — HUTY IM. LENINA

Z nurtem rzeki (1)

MARIA MAGDALENA CZŁĄPIŃSKA

I

Rzeka płynie tu prosto, bez zakrętów i meandrów, przecinając żyzną, kujawską równinę na dwie części; niosąc ogrom wód, które zagarnęła po drodze. Szerokim korytem, leniwie płynie ku morzu. Na jej lewym brzegu, przed wiekami, rozsiadło się miasto. Ludzie wiedzieli, że rzeka jest ich szansą, dobrodziejstwem i mogą czerpać z niej ogromne korzyści, jak drzewo, które czerpie soki żywotne z gleby.

Od najmłodszych lat lubiłem letnimi wieczorami siadywać na piaszczystym, nagrzanym słońcem brzegu rzeki i patrzeć — obserwować szarą toń rzeki i miasto, daleko na horyzoncie osnute mgłą z czerwonymi dachami; wysokimi, fabrycznymi kominami i wieżami kościołów. Na prawym brzegu — wysokim, znacznie wyższym od naszego lewego — tam, gdzie co rano wschodziło słońce, widziałem szachownicę pól i łąk; i zielone drzewa, wśród których bieliły się ściany domów.

Wcześnie, gdy byłem jeszcze całkiem małym chopcem, uświadomiłem sobie swój nierozerwalny związek z płynącą leniwie nieprzejrzystą wodą i całą nasłonecznioną, szeroką przestrzenią, z błękitem nieba i szarością ziemi, przestrzenią, która zawsze mnie otaczała; z ludźmi, i wioską rodzinną; ze wszystkim, co wokół mnie żyło. Nie wyobrażałem sobie, że mógłbym kiedyś odejść stąd, choćby tylko na krótko. Wydawało mi się wówczas, że pozostanę tutaj na zawsze. A życie moje szare — splot smutnych i radosnych chwil, przeminie i odpłynie, jak zmącona kamieniem woda. Kiedy dwa brzegi zostały spięte mostem, a jego potężna, stalowa konstrukcja widoczna nawet z odległości kilku kilometrów, wrosła w krajobraz, ludzie pojęli, że w ich życiu zaszły ogromne zmiany. Most łącząc dwa brzegi, wiązał także ludzkie losy. Mieszkańcy obu brzegów zbliżyli się teraz do siebie: handlowali, czym tylko mogli, poznawali się, a także swoje problemy, zwyczaje i troski. „Teraz jest inaczej, niż bywało dawniej — wspominali starsi, a my młodzi cieszyliśmy się, że nastały nowe czasy. Rozpoczęła się nowa epoka w dziejach miasta i okolicy. Mieliśmy nadzieję, że teraz zaczniemy żyć inaczej. Most połączył nas ze światem. Tylko rybacy, jak dawniej, pływali łodziami po Wiśle i most ich zupełnie nie interesował, jak gdyby nie istniał. Zapuszczali swoje sieci, penetrowali rzekę, jak przed laty; zawsze z cichą nadzieją w sercu, że kolejny połów będzie udany. Od tego zależał byt rybaków i ich rodzin. Obfity połów wróżył w domach dostatek; a mała ilość ryb — to widmo nędzy.

Moje najwcześniejsze obrazki z dzieciństwa to wspomnienie ojca wracającego rano z połowu; zmęczonego, bladego po nie przespanej nocy. Matka witała go zawsze w progu, jak gdyby powracał z dalekiej wyprawy w nieznane, witała w milczeniu; rozumieli się bez słów.

Potrafiła wyczytać w jego oczach radość lub smutek; nie pytała więc nigdy o rezultat połowu. Wędrowała później z tymi rybami na targowisko, do miasta. A w wolnych chwilach łatała poniszczone sieci, siedząc przed progiem naszego domu. Przeciągało się to często do późnego wieczora, rozkładała wówczas sieci na podłodze, w izbie i kończyła robotę przy słabym świetle naftowej lampy. Wiedziała, że sieci muszą być naprawione jak najprędzej, bo już niebawem rybacy znów zepchną swoje łodzie na wodę. Tak było zawsze, jak tylko sięgnę pamięcią: walka, bezustanna walka z żywiołem o przetrwanie, o godziwy byt.

Skończyłem dwanaście lat, gdy ojciec po raz pierwszy zabrał mnie do łodzi. Pamiętam te chwile tak dobrze, jak gdyby zdarzyło się to przed kilkoma dniami. A to już tak dawno i od tamtego dnia wiele minęło lat, i przeżyłem wiele złych i dobrych chwil, ale tamtej, chłodnej wiosennej nocy nie zapomnę nigdy, do końca życia. Wówczas to uświadomiłem sobie, że nie jestem już dzieckiem; poczułem się nagle dorosłym mężczyzną. Byłem dumny, że mogę się na coś przydać ojcu i że on zaufał mi, i traktuje tak poważnie po partnersku. Mogłem więc już wraz z nim łowić ryby. Wierzyłem, że wspólnie zdobędziemy ich więcej, a obfity połów — to dla nas więcej pieniędzy. Mogłem wtedy liczyć na to, że dostanę nowe buty na zimę, bo tamte były już mocno zniszczone i przemakały. Pomyślałem, że może mama kupi mi także fujarkę, taką ładną i kolorową, z lipowego drewna, jaką widziałem kiedyś w mieście, na targowisku; długą, z wydrążonymi kilkoma otworkami, które w czasie grania zasłania się palcami. Marzyłem, choć wiedziałem, że to nierealne, nie dostanę fujarki. Tęskniłem do lepszych czasów, które wierzyłem, że kiedyś nadejdą; a może nigdy, i zawsze będę nędzarzem. Chciałem przecież tak niewiele. Codziennie mieć tylko talerz dobrej zupy, porządne ubranie i jeszcze coś, jakiś drobiazg, który uprzyjemniłby mi życie, uczynił je weselszym; ot, choćby taką fujarkę. Tak mało potrzebowałem wówczas do szczęścia. Nie otrzymałem nawet tego. Życie obchodziło się z nami bezwzględnie. Każdy dzień — to bezustanne zmaganie się z losem. Stopniowo przyzwyczajałam się do takiego życia.

W ciemności nie widziałem sąsiednich łodzi, które także odbiły od brzegu, lecz czułem ich bliskość. Od czasu do czasu dochodziło do moich uszu sapanie lub pokasływanie, to znów ktoś rzucił jakieś pojedyncze słowo — wiedziałem więc, że płyną. Ojciec wiosłował równo. Woda z pluskiem przelewała się po gładkiej powierzchni wiosła. Przez cały czas milczał, słyszałem tylko jego głęboki, miarowy oddech. Od wody szedł chłód. Siedziałem na małej ławeczce, otulony pledem. Było mi zimno. Palce, od chłodnego, przenikliwego powietrza przedświtu, całkiem mi zesztywniały, utraciłem w dłoniach siłę i chwytność; każdą nawet najlżejszą czynność wykonywałem z ogromnym wysiłkiem. Ale pomimo tego, cieszyłem się. Poczułem się nagle dojrzalszy, mądrzejszy i bardziej odpowiedzialny; i byłem wdzięczny ojcu za to, że potraktował mnie już jak dorosłego mężczyznę; pomyślałem, że nie mogę sprawić mu zawodu. Przekroczyłem próg dojrzałości; za mną pozostały już lata beztroskiego dzieciństwa. „Teraz będzie inaczej" — pomyślałem. Usłyszałem w ciemności silniejsze uderzenie wiosłem i po chwili głos ojca wyrwał mnie z zamyślenia.

— Nie śpisz? — zapytał.

— Nie — odparłem i mocniej otuliłem się pledem. Wciągnąłem w płuca rześkie powietrze, poczułem je gdzieś tam, głęboko, w piersiach. Rozejrzałem się wokół siebie. Nad głową chłodnym, dalekim światłem świeciły gwiazdy. Spostrzegłem, że na wschodzie zaróżowiło się już niebo. Łodzie płynęły dalej, przed siebie — w ciemność. Dopiero o świcie rozpoczęła się prawdziwa rybacka robota — ciężka i wyczerpująca. Obserwowałem linę łączącą sieci, jak centymetr po centymetrze zanurzała się w ciemnej, nieprzejrzystej wodzie. W powietrzu unosiła się gęsta mgła, nie mogłem więc zobaczyć innych łodzi, ale wiedziałem, że są tam, i na nich też rybacy ciężko pracują. Od czasu, do czasu poprzez mgłę docierały do mnie fragmenty ożywionych rozmów; później, kiedy sieci zostały już zarzucone, nastąpiło długie i pełne napięcia oczekiwanie. Każdego, ilu nas było na łodziach, nurtowało jedno pytanie: co też przyniesie nam dzisiejszy połów, czy będzie obfity, czy też skąpy; czy nasze serca wypełni radość, czy też z opuszczonymi głowami będziemy zagryzać wargi, jak ludzie, którzy już dobrze poznali smak nędzy? Siedziałem w łodzi, co chwila spoglądając na napiętą linkę, która wpijała się w mokre drewno burty i rzeźbiła w nim swój ślad. Rozwidniło się już na dobre. Zapowiadał się pogodny dzień. Słońce wynurzyło się zza wysokiego brzegu i odbiło od powierzchni wody; oślepiło mnie. Łodzie leniwie kołysały się na rzece; a w nich zziębnięci, skuleni ludzie czekali na swą wielką szansę — na wielką rybę. Ojciec ze starej, spłowiałej torby wyjął kromkę chleba, przełamał ją i podał mi kawałek. Jedliśmy w milczeniu. Czułem zapach chleba i wodorostów.

Słońce było już wysoko, kiedy sąsiedzi z najbliższej łodzi dali nam znak, żebyśmy przygotowali się do wybierania sieci. Ojciec zajął miejsce przy kołowrotku, a ja śledziłem linkę, czy równo idzie ku górze. Z każdą chwilą przybywało jej na zwojach, wiedziałem więc, że już niebawem ujrzymy dno sieci i przekonamy się, czy nasz wysiłek nie poszedł na marne.

Połów okazał się niezbyt obfity, spodziewaliśmy się lepszego, ale pomimo to, do domu nie wróciliśmy przygnębieni. „Dobrze, że choć trochę wpadło do sieci" — powiedział ojciec. A ja cieszyłem się, bo przecież przeżyłem wielką przygodę, której wspomnienie pozostanie na długo w mojej pamięci. Poznałem wreszcie życie — prawdziwe życie rybaków, o którym często słyszałem tylko w opowieściach ojca. Poznałem prawdziwy smak ich pracy, która bardziej przypominała mi walkę o przetrwanie. Pojąłem wówczas, że jest to także moje życie; i że chcę mieć swój udział w tej walce. Matka sprzedała ryby w mieście, na targu. Kupiła za to chleb, trochę mąki i soli; na więcej nie wystarczyło jej już pieniędzy. Ale to nic, najważniejsze, że mieliśmy chleb, bo to znaczyło, że nie będziemy głodować. Mama ugotowała nam zalewajki i usmażyła te ryby, które zostały najmniejsze — nikt nie chciał ich kupić. Mieliśmy więc obiad, prawie taki, jak w święta — wspaniały.

Ojciec coraz częściej zapadał na zdrowiu. Mówił, że to rzeka osłabiła go i przez te wszystkie lata wyciągnęła z niego „najlepsze soki". Może to i prawda, nie wiem. Nierzadko więc bywało, że wsiadałem do łodzi i sam ruszałem na połów. W takich sytuacjach mogłem liczyć tylko na własne siły. Rybacy z sąsiednich łodzi pomagali mi niewiele. W taki to sposób nauczyłem się twardego rybackiego rzemiosła; i walczyć z żywiołem o byt, o przetrwanie; i co najważniejsze, nie załamywać rąk w obliczu klęski, lecz toczyć walkę do końca. Nawet teraz, kiedy jestem już stary, do wszelkich problemów życiowych podchodzę, jak do przeciwnika. W mojej psychice przez lata ciężkiej pracy, utrwalona została konieczność prowadzenia bezustannej walki, z czymś lub z kimś, choćby nawet z samym sobą, że swoimi słabościami; tkwi to we mnie głęboko i pozostanę taki już do końca życia.

Ojciec pozwalał mi brać łódź zawsze, kiedy tylko miałem na to ochotę. To był mój przywilej, rekompensata za ciężką pracę. Korzystałem, bo lubiłem rzekę. Mogłem godzinami pływać ot tak sobie bez celu; pozwalałem nieść się prądowi daleko. Obserwowałem otaczający mnie świat przyrody; a także ludzi i zwierzęta; drzewa i wysokie trawy na brzegu; i mewy muskające białymi skrzydłami powierzchnię wody. Nie tylko my — rybacy żyliśmy z rzeki, i byliśmy całkowicie od niej zależni; ale wszystkie żywe istoty, wszystko, co żyło w jej sąsiedztwie, zwierzęta i rośliny — czerpały z niej swoje siły witalne. To rzeka stanowiła o ich istnieniu. Wielka rzeka była jak kapryśna wszechpotężna królowa, która obdarza nas wszelkimi dobrodziejstwami, lub ich odmawia. Wisła — to nasza dola i niedola; to głód lub dostatek, to nasze życie.

II

Skończyłem siedemnaście lat. W dniu moich urodzin spuściłem na wodę łódź. Miałem ochotę trochę popływać. Było ciepłe, sierpniowe popołudnie. Popłynąłem na drugi brzeg. Przywiązałem łódź do pala, żeby nie zniósł jej prąd i usiadłem na kamieniu, pośród wysokich traw. Nad moją głową goniły się muchy, bzykały. Opędzałem się od nich. Jak na dłoni widziałem całą okolicę; rzekę i przeciwległy brzeg, na którym zaraz spostrzegłem nasz dom zanurzony w gęstwinie drzew. Było mi dobrze, czułem się wolny, jak ptaki, które krążyły nisko nad wodą. Od zachodu powiał wiatr i przyniósł zapach koszonych łąk. Położyłem się w trawie, przez chwilę obserwowałem muchy. Odpoczywałem. Na niebie wiatr przepędzał stada małych, podartych chmur. Słońce przypiekało, ale zanosiło się na zmianę pogody. Było parno, nagrzane słońcem powietrze drżało. Ogarnęło mnie znurzenie. Przytuliłem twarz do miękkiej trawy. Poczułem zapach ziemi — ciepły i wilgotny. Zasnąłem.

Nie wiem, jak długo spałem; obudził mnie dziwny hałas — jakby czyjeś głośne sapanie, podniosłem się gwałtownie i rozejrzałem dookoła. Tuż obok mojej łodzi spostrzegłem dwie dorodne krowy, stały z pyskami zanurzonymi w wodzie, ogonami opędzały się od much. O kilka kroków dalej zobaczyłem dziewczynę. Poznałem ją; była to ta sama, która kilka dni temu, gdy przypłynąłem na ten brzeg, na mój widok uciekła w popłochu, gnając przed sobą bydło; przeraziła się, jak gdyby ujrzała diabła. Śmiałem się głośno, ścigając wzrokiem oddalającą się dziewczynę. Teraz nie uciekała, spoglądała tylko podejrzliwie w moją stronę. Strząsnąłem resztki trawy i połamanych łodyg z ubrania i zbliżyłem się do niej. Milczała, obserwując mnie uważnie. Krowy wciąż moczyły pyski w wodzie. Usiadłem na wystającym z ziemi, niedużym kamieniu i w ten sposób znalazłem się tuż obok niej.

— To twoje krowy? — zapytałem. Skinęła głową lecz nie odezwała się. Milczeliśmy, obserwując się wzajemnie. Krowy podniosły łby. Z pysków dużymi kroplami ściekała im woda. Dziewczyna miała jasne, długie, splecione w gruby warkocz włosy; i ładne oczy — szaroniebieskawe jak wiślana woda. Mogła mieć nie więcej niż szesnaście lat. Podobała mi się, a nieśmiałość przydawała jej wdzięku.

— Jak masz na imię? — przerwałem milczenie.

— Katarzyna.

— A ja Staszek.

Krowy zaspokoiwszy pragnienie, zaczęły wspinać się po stromym brzegu rzeki. Dziewczyna ruszyła za nimi. Podniosłem się z kamienia i poszedłem kilka kroków za dziewczyną.

— Gdzie mieszkasz? — zapytałem. Dziewczyna powiodła wzrokiem tam, gdzie na horyzoncie widniało kilka domostw.

— O tam — powiedziała pokazując ręką drewnianą chałupę, stojącą na skraju wioski, nie opodal innych zabudowań. Jeszcze przez chwilę, już siedząc w łodzi, obserwowałem dziewczynę, póki nie zniknęła mi z oczu. Było już późno, więc wiosłowałem ostro, żeby nie dać się znieść prądowi, bo mógłbym stracić dużo czasu, zanim dotarłbym na drugi brzeg. Znałem rzekę w tym miejscu dobrze, jej wiry i mielizny; płynąłem żwawo lecz ostrożnie. Pomyślałem, że za kilka dni przypłynę tu, żeby znów spotkać Katarzynę.

Popłynąłem w ciepłe niedzielne popołudnie. Była. Sama. Nie przyprowadziła ze sobą krów. Siedziała na brzegu, bawiąc się źdźbłami trawy; siedziała, jak gdyby na coś, lub na kogoś czekała. Obserwowała mnie, gdy zbliżałem się do niej. Usiadłem w trawie. Nie powiedziała nic, nie odpowiedziała nawet na moje powitanie. Siedziała wpatrzona w leniwie płynącą wodę. Utkwiła wzrok w jednym punkcie, jakby wypatrywała czegoś, tam — w szarej głębinie rzeki. Lecz od czasu do czasu ukradkiem zerkała w moją stronę. Odezwała się dopiero wówczas, gdy zapytałem, gdzie są krowy.

— Dzisiaj pilnuje ich Hanka — moja siostra — odpowiedziała i jej twarz pokrył rumieniec. Uśmiechnąłem się widząc, że dziewczyna wciąż jest onieśmielona i stale rumieni się. Siedzieliśmy więc na trawiastym brzegu Wisły, obserwując płynącą rzekę. Milczeliśmy, od czasu do czasu zerkając na siebie. Minęło popołudnie i musieliśmy się rozstać. Chciałem odprowadzić ją do domu, lecz nie zgodziła się.

Pomyślałem, iż musi mieć jakiś ważny powód, o którym woli milczeć, skoro nie chce żebym towarzyszył jej w drodze do domu, i tak gwałtownie protestuje. Powiedziałem jej na pożegnanie, że jeszcze tu przypłynę, kiedy tylko będę mógł. Nie odpowiedziała nic, ale miałem wrażenie, że jest zadowolona. Patrzyłem za nią, póki nie zniknęła wśród zabudowań wioski. Wracałem do domu radosny, jak nigdy dotąd. Myślami byłem wciąż z tą jasnowłosą dziewczyną. Przeczuwałem, że najbliższe dni wypełni mi tęsknota do niej; i będę stale o niej myślał — od świtu do zmierzchu — tylko o niej. Nawet ciężka praca na łowisku nie zmąci mojej tęsknoty; i będę z niecierpliwością liczył mijające dni, aż do chwili, kiedy znów ją zobaczę. Katarzyna. Nigdy dotąd w życiu nie tęskniłem tak do nikogo. Nigdy później nie byłem tak szczęśliwy, jak wówczas, kiedy w moim życiu pojawiła się Katarzyna.

(c.d.n.)

Czas młodych

To tytuł pisma, które wydają.

Najpierw był pomysł. Jarek Kolaska z Biura „Solidarności" ds. Współpracy z Innymi Organizacjami, student nauk politycznych, wymyślił to spotkanie. Ogólnopolskie — przedstawicieli niezależnych środowisk młodzieżowych. Zaproszenia sygnowały: Front Młodzieży Walczącej — Gdańsk, Ruch Społeczeństwa Zaangażowanego, Ruch TWE-TWA, Niezależny Samorządny Związek Uczniowski „Solidarność Uczniowska". Salę konferencyjną udostępniła Krajowa Komisja Wykonawcza „Solidarności".

10 czerwca do Gdańska przyjechało 120 osób z szesnastu ugrupowań, w charakterze obserwatorów wystąpili członkowie kolejnych dziesięciu organizacji oraz dziennikarze z Polski, Francji i Japonii.

Postępowali według sprawdzonych wzorów: podział na dwie komisje — statutową i programową, uchwała o nazwie: Niezależna Unia Młodzieży Szkolnej oraz o siedzibie: Gdańsk (alternatywa Warszawy nie uzyskała poparcia), przekształcenie spotkania w Zjazd Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego, wybór prezydium i przewodniczącego, przekazanie pełnomocnictw w sprawie zarejestrowania NUMS Tadeuszowi Kilianowi — znanemu obrońcy politycznemu.

25 lipca złożyli wniosek o rejestrację w Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku.

Postępowali według sprawdzonych wzorów.

Deklarację ideową zatwierdzili od razu — na zjeździe. Precyzowanie programu trwało cztery miesiące.

11 października pakiet postulatów trafił do ministra Samsonowicza oraz do senator Radziwiłł.

Chcą zmienić system szkolny. Radykalnie. Sprawy zasadnicze komentuje Ania Jędrzejewska — przewodnicząca unii:

DEMILITARYZACJA. Zlikwidowanie przysposobienia wojskowego, ograniczenie przysposobienia obronnego. Likwidacja liceów wojskowych, gdzie podpisuje się deklarację podjęcia studiów oficerskich. Odroczenie o jeden rok służby maturzystów, którzy nie dostali się na studia.

Nie możemy dogadać się z szefem Departamentu ds. Obrony w Ministerstwie Edukacji. Płk Anysz twierdzi, że program po jest znowelizowany, nauczyciele z kolei o niczym nie wiedzą. Nie ma porozumienia co do liceów wojskowych. Odroczenie służby maturzystów leży w gestii innego ministerstwa.

ZMIANA PROGRAMÓW NAUCZANIA I SPOSOBÓW SPRAWDZANIA WIEDZY. Maksimum 30 godzin w tygodniu. Połączenie pokrewnych przedmiotów. PNOS bez ideologii: tylko zasady funkcjonowania państwa i społeczeństwa. Informatyka — wszędzie, gdzie to możliwe. Ustalanie programu przez rady pedagogiczne (przy minimum godzinowym określonym przez ministerstwo). Możliwość podjęcia indywidualnego toku nauki. Matura: obowiązkowy język polski, drugi przedmiot pisemny — do wyboru. Wprowadzenie procentowej skali ocen. Powrót do egzaminu poprawkowego we wrześniu. Likwidacja oceny ze sprawowania. Ocena z zachowania to jedna z największych bzdur: typowy bat karzący za słabe wyniki w nauce oraz za posiadanie własnego zdania (czytaj: bezczelność).

SAMORZĄDNOŚĆ. Dyrektor powoływany w drodze konkursu i odwoływany — przez radę pedagogiczną, przy prawie weta komitetu rodzicielskiego oraz samorządu. Możliwość usunięcia nauczyciela na wniosek komitetu.

NIETYKALNOŚĆ OSOBISTA. Zapewnienie immunitetu uczniowi w szkole. Czyli zakaz wkraczania tam „bezpieki".

SPRAWY SOCJALNE I WYCHOWAWCZE. Przede wszystkim: rozsądny system stypendialny. Uczciwe pieniądze dla uczniów szkół zawodowych biorących udział w produkcji. Przyznanie im praw przysługujących robotnikom. Uniezależnienie zarobków od ocen. Korzystanie przez szkoły z wyposażenia zakładów patronackich. Likwidacja „wojskowych" regulaminów w internatach: z czasem nauki od—do. Zwolnienie nauczyciela od odpowiedzialności za ucznia poza terenem szkoły. Stworzenie przychodni specjalistycznych (psycholog, psychiatra — koniecznie). Zwiększenie liczby szkół dla nieprzystosowanych. Przyznanie prawa do tworzenia własnych szkół mniejszościom narodowym. Prawo do urlopu wychowawczego dla dziewczyn w ciąży. Świadczenia socjalne dla nich w toku dalszej nauki.

Dziewczyny są głównie zestresowane groźbą wyrzucenia ze szkoły, dlatego ciążę wolą usunąć. Chcemy pomocy zamiast represji.

Postępujemy według sprawdzonych wzorów i dlatego jesteśmy organizacją apolityczną. Podobnie jak NZS, który broni interesów studentów, nie tworzy zaś konkretnego programu politycznego.

Statut stanowi furtkę dla najbardziej różnorodnej działalności. Gospodarczej na przykład. Przecież pieniądze nie spadną z nieba. Chyba że stworzymy fundację — o czym myślimy całkiem serio.

Na razie na pomoc dyrekcji szkół nie ma co liczyć. Praktycznie nigdzie nas nie toleruja. Zaczekajmy na legalizację — mówią. A tak naprawdę — drażni ich nazwa: Unia Niezależna.

Pomogła nam „Solidarność". Dali pokój, telefon, telex. Drukują gazetę (5 tys. nakładu). Dzięki im za to. Po legalizacji wystąpimy jednak do Urzędu Miasta o własny lokal — jak niezależność, to niezależność. Myślimy o miesięczniku „Szkoła" (30—50 tys. egzemplarzy). Przydział papieru będzie po rejestracji, gorzej z pozwoleniem. Prawo prasowe nie przewiduje wydawania pisma uczniowskiego. Konieczna jest podkładka z ministerstwa.

Gdy trzeba, protestujemy.

W statucie nie ma oczywiście prawa do strajku, jest za to do akcji protestacyjnej. To konieczność. Tak się przecież utarło: strajkują, znaczy wiedzą czego chcą, są zdecydowani, trzeba się z nimi liczyć.

Jeżeli nas nie zarejestrują — od razu robimy pikietę.

Monopol na istnienie tzw. organizacji młodzieżowych musi zostać złamany. Tak, jak inne monopole. Unia jest federacją, do której może przystąpić każda organizacja młodzieżowa (z wyjątkiem ZSMP).

Unia jest federacją, która chce złamać monopol.

— Co zrobicie, jeśli was nie zarejestrują?

— Muszą. Nadszedł w końcu czas młodych.

ROBERT SAMUEL

W imieniu ginących waleni

W naród wstąpił chyba ostatnio jakiś amok. Wszyscy się gdzieś spieszą. Najwięcej spieszących się widać oczywiście rano, gdy biegną do sklepów, żeby capnąć coś w miarę świeżego i w miarę taniego. Miara zostaje ta sama, zmienia się tylko cena. Nieco później widać spieszących się do pracy. Nie wiadomo zresztą po co, bo od lat wiemy, że praca nie zając. Jedni chcą dzisiaj w Polsce bezrobocia, inni nie. Ci pierwsi tłumaczą, że musi powstać rynek pracy żeby wyłuskać ze społeczeństwa fachowców, którzy marnują czas wyczekiwaniem na poranną dostawę piwa.

Ci drudzy, że to nie po proletariacku, bo proletariusz nie po to walczył o sprawiedliwy ustrój społeczny, żeby teraz uganiać się za pracą. Słusznie, praca powinna leżeć na ulicy i kto chce to ją sobie podniesie, a jak nie, to oleje.

To ostatnie wydaje się w dzisiejszej Polsce tak powszechne jak kolejki po gorzałkę.

Pewien były sierżant, a obecnie prywatny przedsiębiorca, przekonuje mnie od dłuższego czasu, że nam potrzebny jest dyktator w stylu wujka Soso. Wtedy wszyscy by się bali i każdy by podjął tę pracę, żeby się w rynsztoku nie walała.

Nic z tego nie rozumiem.

Są też tacy, którzy w odpowiednim czasie zapewniali mnie, że są moimi przyjaciółmi, potem też zapewniali, podawali rękę, a drugą raz, dwa sójkę w bok. Teraz spieszą się żeby znowu podać rękę, bo albo ulegli namowie, albo wykazali słabość charakteru, albo też coś w nich piknęło i nadal pika, więc chcą ową natarczywość jakoś wygłuszyć.

Tak więc ci, którzy dawniej nie kłaniali się i nie odpowiadali na ukłon albo też odpowiadali, tyle że wyglądało to na potrząsanie niby końskim łbem, żeby grzywa oczy zasłoniła, teraz kłaniają się chętnie i nawet coś tam bąrmyczą pod nosem.

Vademecum dla spieszących się

Spotykam też innych. Ci nigdzie się nie spieszą. Nie zależy im. Oni mają czas w kieszeni, trwają na posterunku, mają baczenie na wszystko. Przyznają, że w czasie, gdy popierali dzisiaj nie popieranych, byli pod wrażeniem, pod wpływem, że się dopiero uczyli, a teraz, po skończeniu twardej szkoły życia, wiedzą już swoje.

— Zdecydowaliśmy — mówią — oraz postanowiliśmy, że kłanianie się dawniej popieranym a dzisiaj nie popieranym nie jest żadnym chamstwem, ale dalekowzroczną polityką. Chcemy uniknąć jakichkolwiek pomówień, żeśmy koniunkturaliści.

Oni potrzebują orkiestry z „Tytanica".

Spotykam też ludzi z tej planety, którym spieszy się jak jasna cholera, ale muszą chodzić wolno, żeby ich nikt nie posądził. Autobus ruszył, mamy jeszcze do stopni kilka kroków, ale biec nie będziemy, bo co inni pomyślą: doniósł, zamordował, przepił swoją godność, zobaczył w lustrze zamiast swojej twarzy wesz? Autobus zaś nie zwalnia a przyspiesza, więc co robić? Trzeba hada zepsuć, potem włączyć się do ekipy naprawczej, i już „nowym" autobusem w świetlaną przyszłość mknąć.

Tak więc mnóstwo ludzi dzisiaj się dokądś spieszy. A po co? Waszyngton nie patrzy na Warszawę czy Kraków albo Gdańsk, bo tak jak za Gierka finansował w Polsce komunizm, tak teraz musi finansować odłupywanie jego najbardziej schorowanych części, jeśli nie zgoła poród czegoś nowego. Waszyngton patrzy na Moskwę i na Plac Czerwony. Tam rozgrywają się dzisiaj sprawy Europy po prawej stronie Łaby. Stabilizacja, a więc nie gwałtowne przyspieszanie i nie gwałtowne hamowanie, lecz ruch ciągły są gwarancją, że Waszyngton w dzień będzie patrzył na Moskwę, a w nocy będzie spał, nie zaś na odwrót.

Dlatego też nie przejmujmy się tak bardzo naszymi sprawami, spieszmy się powoli, bo wprawdzie Warszawa i Budapeszt to ważne pryzmaty w lornetce polityków znad Potomaku, ale główna soczewka zawsze była skierowana na Plac Czerwony. Wiedział o tym Martin Rust, gdy przeleciał się nad Krajem Rad i wylądował przed soborem Wasyla Błażennowa, mając Kreml po prawej a GUM po lewej.

Zawsze więc trzeba mieć coś po lewej i coś po prawej. Przed sobą lepiej mieć Pana Boga na wszelki wypadek. Radzę to wszystkim spieszącym się.

JANUSZ NICZYPOROWICZ

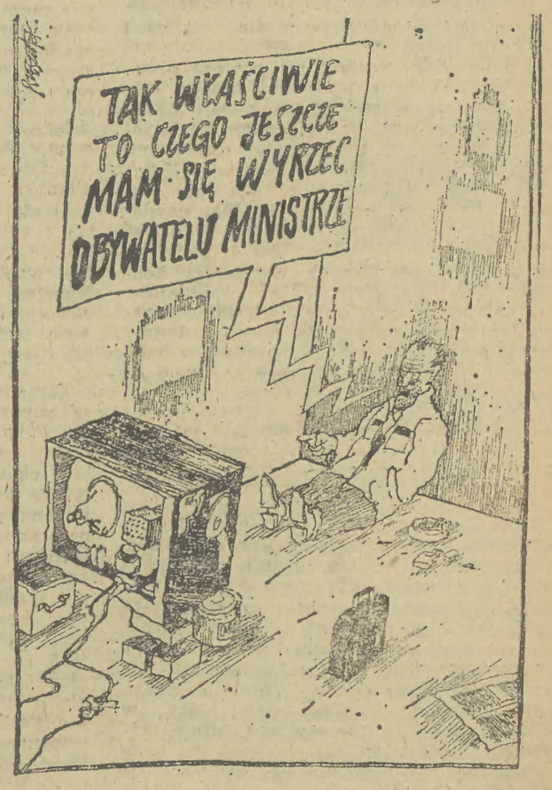

Rys.: Tomasz Reszutek „Szpilki"

Granice zbrodni politycznej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ponii i oglądał Hiroszimę wkrótce po katastrofie; mimo że był bezwzględnym przeciwnikiem militaryzmu japońskiego, ocenia atak atomowy jako zbrodnię.

MORALNOŚĆ OBLĘŻENIA

Pięćdziesiąt lat, czyli całe pół stulecia, to jest długi okres, szczególnie w naszym wieku, w którym czas biegnie szybko. Trudno jest zrozumieć, nawet bardzo trudno, klimat w którym żyliśmy wówczas. Ja sam myślę o nim ze zdziwieniem: jak to było możliwe? Był on potworny, w porównaniu z dzisiejszym telewizyjnym, okrągłostołowym i nawet wziąwszy pod uwagę brak cukru Europa była zadławiona przez nienawiści narodowe: wielkim sukcesem dla mojego pokolenia było ich zniknięcie w naszej części świata w okresie powojennym: dlatego odradzanie się nacjonalizmu, jakie obecnie następuje, jest jednym z przygnębiających doznań mojej starości.

Owa nienawiść była szczególnie zjadliwa na granicy ZSRR. Kraj ten był nią oblężony, w temperaturze rzadkiej w historii, zresztą jest ciągle: zastanawiam się nieraz, jak znoszą to obywatele radzieccy, zapewne się przyzwyczaili, bo trwa to już 80 lat. Jednak dzisiaj nie ma porównania z podobnymi nastrojami wówczas: gdy Reagan mówi o „imperium zła", jest to retoryka, w porównaniu do zaciekłości lat 30. Zaś ZSRR był wtedy czymś innym niż obecnie, jedynym krajem komunistycznym pośród powszechnego przekonania, że wszystko to zawali się z dnia na dzień. Podobną opinię miał Adolf Hitler, i żywił podobne uczucia: wydał rozkaz automatycznego mordowania komisarzy partyjnych, co traktował jako naturalny zabieg oczyszczania ludzkości, podobny do trucia szczurów.

Jeśli idzie o nas, robiono wiele, byśmy myśleli podobnie, i była to wręcz oficjalna linia pedagogii. „Bolszewizm jest próbą wprowadzenia w życie przez zaślepionych fanatyków teorii nie znającego i nię rozumiejącego życia Marksa", oświadcza sam prof. UW Zygmunt Łempicki, redaktor naczelny encyklopedii „Świat i Życie" zatwierdzonej przez Ministerstwo WR i OP do użytku szkolnego. „W rezultacie stosowania tej doktryny — powiada dalej profesor — epoka najokrutniejszego tyrana Rosji, Iwana Groźnego, blednie" Szczegóły można było znaleźć za cenę groszy 5 (tak jest) w każdym numerze „Małego Dziennika", wydawanego przez O Maksymiliana Kolbego Jeszcze w lipcu 39 r. czytałem tam — pamiętam jak dziś — że każdy obywatel ZSRR ma prawo zastrzelić dziecko „bezprizorne" spotkane na ulicy Moskwy.

Otóż w ZSRR odpłacano uczuciami podobnymi Byłem do jesieni 1940 w części zajętej przez ZSRR, wraz z moim kolegą z wydziału, pochodzącym z Pragi Otokarem Steinem, który zaraz po wybuchu wojny zapisał się do korpusu czeskiego, organizowanego wtedy przy armii polskiej przez gen. Svobodę, ale nie zdążył nawet otrzymać przydziału Było to dla mnie ciekawe doświadczenie: Otokar, jako obywatel Czech — kraju, który miał sojusz z ZSRR — był traktowany życzliwie, czego nie dało się o mnie powiedzieć: byłem wciąż przesłuchiwany i zapewne miałbym więcej kłopotów, gdyby właśnie nie obecność wraz ze mną Steina. Polska była wrogiem oderwała część Ukrainy i Białorusi; stanowiła forpocztę świata kapitalistycznego czyhającego na ZSRR i wbitego klinem w jego bok: była pierwszym i jedynym państwem, które prowadziło otwartą wojnę z ZSRR; następnym były Niemcy hitlerowskie Obywatele ZSRR z którymi stykaliśmy się, wszystko to wiedzieli dokładnie może nawet za dokładnie W Równem widziałem afisz, na którym krasnoarmiejec odcinał łeb polskiemu szlachcicowi z wielkimi białymi wąsami i w rogatywce; zapamiętałem go sobie, bo uderzyło mnie, że kość kręgosłupa na przeciętej szyi była realistycznie odtworzona, z trzema wielkimi karykaturalnymi kroplami krwi Drugi krasnoarmiejec (tamten był na koniu) przewracał kopnięciem oficera w polskim mundurze. Otóż gdy potem dowiedziałem się o Katyniu, nie mogłem opędzić się myśli, że może by do niego nie doszło, gdyby nie polska wyprawa na Kijów.

W tym miejscu gorąco i zdecydowanie proszę, by nie uważać tego wspomnienia za jakąkolwiek próbę „wytłumaczenia", bo jak wiem z doświadczenia dziennikarskiego, zaraz jakiś osioł odezwie się na ten temat. NIE MOŻE BYĆ ŻADNEGO USPRAWIEDLIWIENIA DLA ZBRODNI Zastanawiamy się jednak nad jej usytuowaniem prawnym, co poruszył Podemski: otóż tu mogą być różnice kwalifikacyjne, np. między Katyniem a Hiroszimą.

Kolejna wątpliwość wobec propozycji Podemskiego polega na tym, że wychodzi on z założenia, że sprawa Katynia nie była sądzona, więc można się domagać procesu. Jest to następna naiwność Katyń był kolosalnym kłopotem politycznym dla Stalina i wręcz nie można sobie wyobrazić by nie zarządził on dochodzenia i nie powziął niejakich decyzji zaś zważywszy ówczesną metodę, rezultaty oczywiście nie zostały ujawnione. Otóż w roku 1960 słyszałem od Jerzego Putramenta, że Chruszczow powiadomił Gomułkę o śledztwie w sprawie Katynia, czego jednak i u nas nie podano wtedy do wiadomości. Jak pamiętam, odpowiedzialnymi za Katyń mieli być dowódcy lokalni działający bez ścisłego porozumienia, wobec których „wyciągnięto konsekwencje" Informacja ta była ogólnikowa, ale miała, mniej więcej, taki właśnie charakter Jeżeli była prawdziwa, to prócz Putramenta, musiały ją znać u nas jeszcze inne osoby, i można się zastanawiać, dlaczego obecnie, gdy sprawa znowu jest omawiana, nie odzywają się one.

CIEŃ GOEBBELSA

Skoro już ośmieliłem się zabrać głos na ten temat, chciałbym tu jeszcze coś dodać. Wśród ofiar katyńskich znadują się, wyjątkowo tam liczni, oficerowie 8. Pułku Piechoty Legionowej stacjonowanego w Lublinie do którego i ja należałem ponieważ pochodzę z tamtej okolicy, m.in jest tam gen. Smorawiński dowódca tej formacji Na liście jest też oficer rezerwy Witold Zalewski, mój nauczyciel i opiekun mojej klasy w Gimnazjum im. St. Staszica w Lublinie, który odnosił się do mnie z pamiętną dla mnie życzliwością Z tego względu starałem się już wtedy, i także potem, uzyskać na ten temat informacje.

Otóż uderzyło mnie, że olbrzymia ich większość, jeśli w ogóle nie wszystkie, pochodzą od Niemców Tak jest np z listą ofiar, opublikowaną obecnie przez „Życie Warszawy" i następnie wydaną w oddzielnym tomie. Otóż znajdują się na niej nazwiska zamordowanych w obozach hitlerowskich, i następnie dopisanych, zapewne w celu powiększenia ilości; idzie przeważnie o ofiary, co do których Niemcy ustalili, że nie posiadają rodzin, więc nie będzie protestów, bądź też będzie im można łatwo zaprzeczyć. Jednak już wtedy udało się niektóre pozycje zweryfikować Ostatnio prof. Władysław Tubielewicz mówił mi, iż ustalono ponad wszelką wątpliwość że m. in. sześć osób wymienionych na liście zostało zamordowanych przez Niemców na terenach przyłączonych do Rzeszy.

Katyń był dla Niemców wręcz wyjątkową okazją propagandową, nie tylko jako argument antyradziecki, lecz również jako zneutralizowanie ich własnych zbrodni; poza tym doprowadził do konfliktu wśród aliantów, co Goebbels określa jako jeden ze swoich największych sukcesów Pisze on w pamiętniku, pod datą 28 kwietnia 1943, z okazji zerwania stosunków między Moskwą i polskim rządem emigracyjnym: „Komentatorzy podkreślają konsekwencję z jaką potrafiliśmy zamienić wypadek Katynia na decydujące posunięcie polityczne. W Londynie panuje głęboka konsternacja z powodu tego tryumfu naszej propagandy Padło określenie o totalnym sukcesie Goebbelsa! Nawet ważni senatorowie amerykańscy złożyli rozgoryczone oświadczenia. Niepokój w Londynie doszedł do punktu szczytowego... Można mówić o kompletnym zwycięstwie propagandy niemieckiej. W ciągu całej tej wojny nie odnotowaliśmy podobnego sukcesu" (str. 346, wyd L. Lochnera, 1948).

Pamiętam i ja, jako obywatel Generalnej Gubernii, ten zalew agitacji, jaki wtedy ruszył, we wszystkich działach hitlerowskiej informacji! Który — ciekawe — nagle się zatrzymuje pod koniec maja. Dlaczego? Być może, wytłumaczenie znajdujemy w tychże pamiętnikach, pod datą 8 maja 1943: „Nieszczęśliwie („Unfortunately", w angielskim przekładzie dostępnym mi) w grobach Katynia znaleziono niemiecką amunicję. Zanim się to wyjaśni, jest istotne, by informacja ta pozostała w ścisłej tajemnicy („top secret") W wypadku gdyby dotarła ona do nieprzyjaciela, należałoby zaniechać całej sprawy Katynia" (str. 354, wyd. L. Lochnera).

Ostatnia nota o Katyniu znajduje się pod datą 29 września 1943: „Musimy zrezygnować ze sprawy Katynia Bolszewicy oczywiście zwalą to na nas Będziemy mieli z tym kłopoty w przyszłości Sowieci dołożą starań by znaleźć ile się tylko da masowych grobów i oskarżyć nas" (str 487) Sprawa amunicji niemieckiej jest interesująca Przypuszczano, że idzie tu o broń sprzedawaną do ZSRR przez Niemców do roku 1941 Są to jednak łuski do pistoletów typu „Walter" których podobno Niemcy nie dostarczali Goebbels posuwa się do przypuszczenia, że gilzy te zostały umyślnie podrzucone przez bolszewików lub przez nieżyczliwych Niemcom członków Czerwonego Krzyża! Podejrzenie fantastyczne, zakładające nieprawdopodobną perfidię: że bolszewicy, dokonawszy zabójstwa, umyślnie pozostawili amunicję niemiecką, w przewidywaniu, że Niemcy odkopią groby i skompromitują się! Przenosimy się do kryminału science-fiction

A przecież można by tu łatwo dokonać weryfikacji łuski wystrzelone posiadają znak po odpaleniu oraz ślady na koszulce, pozwalające ustalić, z jakiej broni i w jakich okolicznościach zostały wystrzelone, co nie przedstawiałoby problemu dla fachowego rusznikarza, również dzisiaj, ponieważ podobne odciski na amunicji nie ulegają korozji Czytałem w r 1950 w londyńskich „Wiadomościach" przypuszczenie, że amunicja ta pochodziła z polskiego arsenału w Brześciu zarekwirowanego przez armię radziecką. Rzecz w tym, że dokumentacja Katynia znajduje się wciąż w rękach niemieckich, zapewne w RFN Niemcy nakręcili film o Katyniu który oglądałem w Generalnej Guberni (ponieważ nie przestrzegałem zakazu chodzenia do kina, „tylko świnie siedzą w kinie"; przyznaję się, że w tym względzie byłem wieprzem). Widziałem ten film następnie parenaście lat temu na pokazie w Oberhausen i został on również włączony do jugosłowiańskiego filmu fabularnego, w którym skądinąd grała nasza Anna Prucnal Do Niemiec wywieziono też dowody rzeczowe z Katynia korespondencję znalezioną przy zwłokach dokumenty osobiste, zachowane drobiazgi, guziki i resztki mundurów; wszystkie te przedmioty opisywała dokładnie propaganda niemiecka w Generalnej Guberni na wiosnę 1943 Gdzie się to wszystko obecnie znajduje? Bowiem jesteśmy wciąż zmuszeni, do tej pory, rozpatrywać Katyń poprzez sugestie niemieckie Co prowadzi do takich paradoksów jak wydana w Lndynie książka R Świątka „The Katyń Forest", przeprowadzająca dowód, że zbrodni dokonali Niemcy Co więcej, również w kraju docent Tomasz Strzembosz odniósł się do tej publikacji z uważaniem! Natomiast prof Wł T. Kowalski w „Życiu Warszawy" zdyskwalifikował, w sposób raczej przekonujący, owe dwie interpretacje. Jeżeli jeszcze dzisiaj podobna konfuzja jest możliwa, to właśnie z powodu szczątkowych informacji, w dodatku zniekształconych przez perspektywę niemiecką.

Jednak potraktowanie Katynia, jakie proponuje Podemski, wydaje mi się niewłaściwe. Otworzyłoby ono możliwość oskarżenia aliantów II wojny o „zbrodnie przeciwko ludzkości", w znaczeniu konwencji z r 1969 Co z kolei wpłynęłoby na zmianę stosunku np. do Oświęcimia, i może mieć, jako skutek moralny, zmniejszenie odpowiedzialności Niemiec Ale wtedy staną się dyskusyjne również inne decyzje, np. przyznanie Polsce ziem zachodnich. Czy nie było to krzywdą dla Niemiec?

Tak więc dezyderat Podemskiego może być szkodliwy dla Polski. Otóż myślę, że wszyscy Polacy, którzy narażali życie podczas II wojny, i którzy je stracili, niezależnie w jakich okolicznościach, ponieśli tę ofiarę w interesie ojczyzny, i również dzisiaj, gdy ich wspominamy, powinniśmy mieć ów interes na uwadze Co nie umniejsza ciężaru owej zbrodni i byłoby w najwyższym stopniu ważne, gdyby rząd radziecki udzielił w tej sprawie zadośćuczynienia. Ostatnie oficjalne oświadczenie z jego strony pochodzi z kwietnia 1943, z dodatkowym protokółem z r 1946, co nigdy następnie nie zostało uzupełnione. Jestem jednak zdania, że dochodzenie, o które wystąpiła Prokuratura PRL wobec Prokuratury ZSRR, nie powinno być ustawione na linii kwalifikacyjnej proponowanej przez Podemskiego.

ZYGMUNT KAŁUŻYŃSKI

LIST Z KRESÓW

A może tylko pogranicze?

Umówiłem się, że mają to być listy z Kresów. To teraz nader modna tematyka w prasie. I zaraz wynikł problem. Dlaczego z Kresów? I czy rzeczywiście z Kresów? Bo co to są właściwie dzisiaj Kresy w Polsce? Przecież już dawno postradaliśmy zaporoskie Dzikie Pola, nie wspominając już o takich miastach jak Smoleńsk, Orsza czy Witebsk A to przecież były dopiero Kresy, czy też aż Kresy, a nie Podlasie, Suwalszczyzna czy Mazury, których ziemie obejmowała Białostocczyzna w granicach sprzed roku 1976.

I to wspomnienie osobiste. W roku 1954 ukończyłem dziennikarkę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był to zresztą ciekawy rocznik. To z niego się wywodzą — między innymi — Janusz Roszko, Brunon Rajca, Tadeusz Leśniak, Paweł Dubiel, czy nieżyjący Jerzy Steinhauf, nie wspominając już o innych znanych i mniej znanych dziennikarzach, nie tylko krakowskich.

To przed 35 laty b. szef „GK" — red. Arnold Mostowicz w drugim lub trzecim rzucie zaproponował mi pracę w „Gazecie Białostockiej". Była to zresztą kara za to, że wywalono mnie rok wcześniej z partii. Uznałem to jednoznacznie jako zesłanie na dalekie Kresy i dlatego początkowo nie chciałem wyrazić zgody.

— Kresy, Kresy — grzmiał red. Mostowicz. — Też sobie wymyślił. Moge wam przeczytać waszą opinię, dobrze?

— Nie, raczej nie... To już jadę do tego Białegostoku.

— Tylko bez łaski — strofował mnie na pożegnanie szef „GK" i dziennikarki — Kresy też musi ktoś cywilizować.

— No, właśnie — pocieszał mnie współuczestnik niedoli, Kostek Urbańczyk, dziś publicysta „Gazety Pomorskiej" — Zwieziemy im, dzikusom, trochę ogłady. Trzymaj fason i przestań redaktorowi marudzić.

I tym sposobem przed 35 laty (jubileusz!) trafiliśmy w trójkę na Kresy w Białostockie. Pamiętam, że na pierwszym, zapoznawczym zebraniu redakcyjnym po sali poszedł szmer. — Nowi galileusze...

A już wszyscy się obrazili, kiedy to Kostek popełnił gruby nietakt powiadając jak zawsze trochę rubasznie: — Sądzę, koledzy, że będzie nam się z wami dobrze pracowało Jak to nam, obruszyli się tubylcy, co to ma znaczyć? Wkrótce się dowiedzieliśmy, że tu w Białostockiem, ludzie są wyczuleni na „galileuszy" (sam nie wiem, czy mam pisać małą, czy dużą literą). Bierze się to stąd, że po I wojnie światowej właśnie z b. Galicji w większości rekrutowała się inteligencja i warstwy urzędnicze na tych ziemiach Proces ich adaptacji do warunków kresowych nie odbył się bezboleśnie. Powtórzyło się to znowu po II wojnie światowej.

Do tego musimy dodać ogromne zniszczenia, jakich doświadczała Białostocczyzna po każdej niemal wojnie i to zarówno w sferze materialnej, jak i ludzkiej. Te ziemie to przecież pogranicze — Polski z Prusami, Litwą, Rusią. A na pograniczu nigdy nie bywa spokojnie. Może więc ten termin — pogranicza — bardziej pasuje do Białostocczyzny, Suwalskiego, Łomżyńskiego, które do niedawna tworzyły jedną administracyjną i gospodarczo-kulturalną całość?

Bo co to są Kresy? I, prawdę mówiąc, na czym polegają współczesne, polskie sentymenty kresowe? Na ten nieco drażliwy temat wiodłem całymi latami spory z moim przyjacielem, znanym białostockim dziennikarzem i pisarzem — Ryszardem Kraśką. On zawsze się obruszał na kwalifikowanie jego rodzinnych ziem do okresowych bezkresów.

— Dla mnie — kpił Rysiek — prawdziwe Kresy zaczynają się jak opuszczę most Poniatowskiego i wjadę na Pragę, ale nie po minięciu Bugu lub Narwi.

Można i tak. Dla odmiany odwołajmy się znowu do bodaj najmłodszego Galileusza (tu już wolę pisać dużą literą) w Białymstoku — prof. dr. Władysława Serczyka. Skąd się wzięła polska tęsknota do Kresów — pyta w jednym z felietonów na łamach „Kuriera Podlaskiego" — od wielu lat coraz mniejszych i kurczących się coraz bardziej? Skąd szukanie różnego rodzaju kresowych namiastek: w Bieszczadach, wśród jezior Suwalszczyzny, w Puszczach Białowieskiej i Knyszyńskiej czy w ogóle na wschodnim pograniczu Rzeczypospolitej?

No, właśnie skąd? Prof Serczyk mieszka nie w Białymstoku, a w uroczym domku w Majówce, przy drodze prowadzącej na Brzostowicę i Wołkowysk, które teraz są już po drugiej stronie granicy.

— Ilekroć, a czynię to codziennie — pisze prof. Serczyk — wracam z Białegostoku do Majówki, przypominam sobie, co o tej drodze pisał kiedyś Mielchior Wańkowicz i co znalazło się w „Anodzie-katodzie": „Teraz, gdy auto tylko minęło Białystok i wzięło kurs na wschód — na Wołkowysk — kiedy się zaczęły lasonki brzozowe i bure chałupy tu i ówdzie nie skomasowanych wsi, a wieczorem w jakiejś kotlince wjechaliśmy w jeziorko mgły — od tego wieczoru z dnia na dzień coraz bardziej rosło w mojej córce poczucie że nie przyjeżdża, a wraca, że to właśnie te drogi, te wsie, te dwory, te obyczaje zna najlepiej".

Te swoje podróżnicze refleksje prof. Serczyk kończy dość sentymentalnie: — I ja też, chociaż urodzony w Krakowie, tu wyedukowany i mieszkający przez pół wieku, tutaj właśnie, na skrawku dawnych Kresów czuję ducha dawnej Rzeczypospolitej A więc nie jest to odczucie odosobnione...

O, nie! Podzielam zdanie prof. Serczyka, że Kresy są dla nas dzisiaj fragmentem opowieści o wielkości państwa polskiego w przeszłości. Trudno więc się dziwić, że chętniej do niej powracamy Białostockie to przecież Knyszyn, niedoszła stolica Rzeczypospolitej, w którym zmarł ostatni z Jagiellonów — król Zygmunt August, to Tykocin, warowna twierdza na pograniczu, gdzie konał wielki zdrajca Janusz Radziwiłł, co tak barwnie opisał w „Potopie" Sienkiewicz, to Białystok, miasto rodowe Jana Klemensa Branickiego i jego żony, sławnej Pani Krakowskiej.

Tu, w Białostockiem, dosłownie na każdym kroku czuje się historię. I aż dziw, że przez całe lata ziemie te pozostawały jakby niezauważone przez historyków, archeologów, folklorystów. Toż tędy przetaczały się przez wieki wojny ze wschodu na zachód, z północy na południe, przynosząc miejscowej ludności ciągłe rzezie, pożogi, słowem, ruiny i zgliszcza. Dopiero po ostatniej wojnie zaszły tu znaczące zmiany. Zapoczątkowała je przed trzydziestu laty Kompleksowa Ekspedycja Jaćwieska i powstałe na jej bazie Białostockie Towarzystwo Naukowe, a dziś kontynuują historycy z filii Uniwersytetu Warszawskiego, wśród nich zaś cytowany przed chwilą prof W Serczyk

Zresztą pojęcie Kresy ulegało zmianom. Przypomnę, że w okresie międzywojennym oznaczały one tereny za Bugiem, a po ostatniej wojnie przesunęły się za Biebrzę Narew, Bug i częściowo Wisłę i Wisłokę Dawne zaś Kresy uznane zostały za Ziemię Zakazaną. Stąd też pierestrojka i głasnost u naszych wschodnich sąsiadów wyzwoliły ponowne zainteresowanie Lwowem, Wilnem, Grodnem, o czym świadczą powstające w całym kraju towarzystwa miłośników tych i innych kresowych miast. Bywałem dość często w ramach wymiany przygranicznej w Grodnie i Wilnie Rozmawialiśmy tam o różnych sprawach, ale o historii najmniej. Paradoks? Tchórzostwo? Chyba nie. Po prostu takie to były czasy.

Kresy... A może właściwiej już można byłoby mówić tylko o pograniczu? Oczywiście, mając na uwadze Białostockie? Czy to zresztą takie znowu ważne? W każdym razie dla mnie, galileusza z pochodzenia, a kresowiaka z 35-letniego zasiedlenia, ta ziemia posiada w sobie jakiś chwytający za serce urok Czy sprawia to ta jej cecha mozaikowości, a więc chociażby fakt, że spotykamy tu na co dzień ludzi mówiących również po białorusku, litewsku, ukraińsku lub, jak tu się mówi, po prostemu (znakomicie tę mowę oddał Edward Redliński w „Konopielce"), że ich portrety są niezwykle barwne, a i skomplikowane, że jak nigdzie mieszają się tutaj ich zwyczaje i obyczaje?

Być może, iż to sprawia, że jestem od 35 lat zafascynowany białostockimi Kresami. Czy tylko ja?

STANISŁAW ŚWIERAD

Rozkradany Żarnowiec

Zastępca szefa puckiego komisariatu, uzasadniając zastosowanie aresztu tymczasowego wobec Jarosława A., starszego wartownika podejrzanego o dokonanie zaboru części strzeżonego przez niego mienia społecznego znacznej wartości, napisał:

„Czyn tego rodzaju stanowi szczególne zagrożenie i jest nagminny na tutejszym terenie, a w szczególności na terenie budowy Elektrowni Jądrowej Żarnowiec".

✡

Z ogrodzonego, oświetlonego i strzeżonego przez dozór zaplecza najbardziej kontrowersyjnej budowy PRL, żarnowieckiej elektrowni atomowej, materiały i urządzenia ginęły nieraz: a to kilkanaście ton cementu zniknęło nagle z silosu, a to bliżej niezidentyfikowanym jelczem z przyczepą wywożono bale wełny mineralnej, a to ginie wapno hydratyzowane, rury stalowe, zawory bezpieczeństwa, zbrojenia, kilkusetlitrowe betoniarki, wreszcie skomplikowane urządzenia elektryczne i elektroniczne.

Brygadzista Aleksander B., murarz-tynkarz o wykształceniu podstawowym tak ujawniał milicjantom mechanizm kradzieży: „Przywozili ze sobą butelki wódki, do której spożycia w czasie pracy poprosili również mnie Ja odmówiłem. Chcieli, żebym z nimi pił wódkę, aby ich «nie zakapować». O. powiedział «jak z nami nie wypijesz, to nas zakapujesz». Następnie ja poszedłem do swojej pracy, a O. z moimi murarzami spożywał przywieziony alkohol. To wtedy przyczepą wywozili cement".

Zbigniew O. wyjaśnił: „Prawdą jest, że w okresie jak zaczęliśmy pracować, to przywoziłem wódkę, którą piłem razem z innymi pracownikami jako wkupne. Wódkę tę pił również brygadzista, później jeszcze raz czy dwa przywiozłem wódkę i piwo, które wszyscy piliśmy, ale to była wódka składkowa. Jeżeli ktoś twierdzi, że kradłem, to kłamie i mogę to jemu otwarcie powiedzieć. Brygadzista się na nas uwziął, gdyż wszystkimi chciał rządzić, a my się z tym nie chcieliśmy zgodzić".

Milicja zastanawia się, w jaki sposób z ogrodzonego i dozorowanego placu budowy zniknęły materiały i „na jakiej podstawie wyliczono, iż dokonano kradzieży dwóch ton cementu, skoro cement znajduje się luzem w silosie" Dlaczego milicję zawiadomiono dopiero po czterech dniach od ujawnienia niedoboru, dlaczego straż przemysłowa nie reagowała? Dyrekcja wyjaśniła: „Teren budowy Elektrowni Jądrowej Żarnowiec jest specyficznym terenem budowy, gdzie współpracuje ze sobą bardzo duża ilość przedsiębiorstw, zaś ochronę mienia jednego przedsiębiorstwa wykonuje często dozór innego przedsiębiorstwa".

✡

Andrzej M., wartownik straży przemysłowej przy Dyrekcji Generalnego Wykonawstwa Budowy Elektrowni Jądrowej w Żarnowcu, wykorzystał okoliczności: samochody ciężarowe, ciągniki tankowały do oporu, jak leci, bez szczegółowej kontroli. Przez kilka miesięcy Andrzej M., wartownik, „wygospodarował" i odsprzedał sporo paliw — ile, dokładnie nie wiadomo. „Zdołano odzyskać jedynie paliwo zabezpieczone w trakcie zatrzymania i kontroli"

Andrzej M. jest przeciętnym pracownikiem, niczym się nie wyróżnia: „M. posiada w miejscu zamieszkania opinię przeciętnego obywatela. W miejscu pracy również posiadał opinię przeciętnego pracownika".

✡

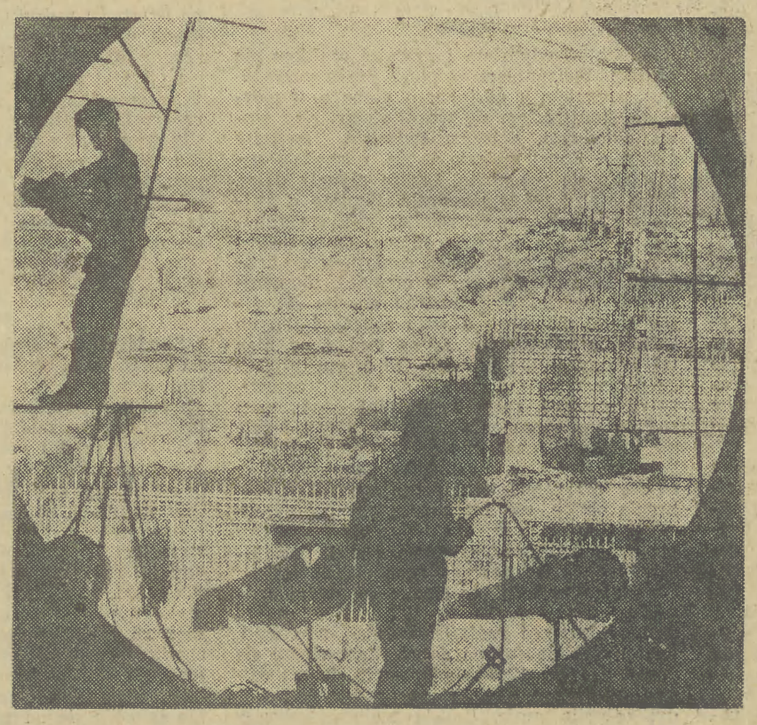

Gdy zginęło specjalistyczne wyposażenie pracowni projektowych, funkcjonariusze w nawale innych spraw mogli jedynie zanotować: „Kierownik Zespołu Projektowego po przybyciu do pracy odbezpieczył pomieszczenie, z którego pobierana jest energia doprowadzana do prac wybuchowych. Pomieszczenie to miało uchylone okno po rozcięciu zebezpieczenia z drutu".

✡

Giną palniki do spawania i cięcia, podnośniki, zawory bezpieczeństwa.

Giną kilometry węży spawalniczych, kabli, a funkcjonariusze pobliskich komisariatów bez zająknięcia odróżniają już reduktor tlenowy od acetylenowego.

Z dachu pilnie strzeżonej hali ZGM-2 skradziono silniki wentylatorów, z budowy oczyszczalni ścieków zginął sprzęt zakładu rozruchu urządzeń energetycznych („wyklucza się dokonanie włamania nie wyklucza się natomiast niedoboru").

Kradziono szlifierki, spoiwo cynowo-ołowiane aparaty skryte pod tajemniczą nazwą APRE-2, młoty udarowe Boscha, kilkusetkilogramowe piły tarczowe zabezpieczone przed kradzieża prętami zbrojeniowymi przyspawanymi do korpusu, skomplikowane wskaźniki sprowadzane za dewizy. Często jedno zgłoszenie o kradzieży zawierało ponad sto pozycji

Zarządzenie nr 15/84 Dyrektora Generalnego Wykonawcy Budowy EJ Żarnowiec precyzuje postępowanie „w wypadkach zaistnienia przestępstw na terenie elektrowni" Milicjanci wciąż jednak najczęściej umarzają dochodzenia wobec niewykrycia sprawców. Zgłaszający przestępstwo często otrzymują informację, by oczekiwali na ekipę MO, która została już wezwana na budowę elektrowni do innego przestępstwa Porównanie dat kolejnych kradzieży z ostatniego roku świadczy o tym, że ekipy dochodzeniowe właściwie nie musiały wyjeżdżać z terenu budowy EJ Żarnowiec.

✡

Alicja S., starsza bufetowa, referowała: „Do pracy przyszłam tego dnia o godz. 10.30, ażeby przygotować kawę i herbatę, gdyż na sali konferencyjnej była narada. Kawę i herbatę podawałam do godz 11.45".

To wtedy zauważyła, że na sali, gdzie spotyka się dyrekcja z budowy elektrowni i aktyw, brakuje kolorowego telewizora „neptun 557". Funkcjonariusze z komisariatu w Gniewinie stanęli przed pasjonująca łamigłówką, która w porównaniu z kradzieżą ton cementu, wapna, kilkusetkilogramowych sprężarek czy skomplikowanych zaworów bezpieczeństwa — była wytchnieniem.

„Wejście drzwiami wejściowymi bezgłośnie jest niemożliwe ze względu na silne skrzypienie tych drzwi, co powoduje natychmiastowe oglądanie się portiera Ponadto akustyczność całego holu jest tak wielka, że słychać upuszczenie drobnego przedmiotu, tak więc wybijanie szyby grubości 8 mm byłoby bardzo głośne i daleko słyszalne".

Oto więc zadanie dla żarnowieckiego Holmesa

„Na dzień dzisiejszy założono kraty w oknach ubikacji, lecz nie spełniają one żadnego zabezpieczenia, ponieważ otwierają się razem z ramami i nadal okno nie domknięte lub celowo odbezpieczone jest doskonała drogą dla przestępcy"

Po żmudnych poszukiwaniach wywiadowca Klemens R., młodszy chorąży, powziął podejrzenia. Zebrane informacje świadczyły o tym, że w kradzież mogą być zamieszani mieszkańcy pokoju 1035 hotelu robotniczego Niestety, pokój był pusty, choć „powrót mieszkańców może nastąpić w każdej chwili, ponieważ podyktowane jest to chwilowym brakiem frontu robót".

Młodszy chorąży sprawdził stałych bywalców „Lucynki", przeprowadził szereg rozpytań i wywiadów. Jego informatorzy wyeliminowali następnych podejrzanych stwierdzając, że „nie są oni w posiadaniu telewizora kolorowego ani większej gotówki". Kolejnych podejrzanych wyeliminowano, gdyż wykazali się alibi: „Po spożyciu zasnęli w pokoju" Czynności operacyjne nie przyniosły rezultatu, a młodszy chorąży powrócił do przyjmowania zgłoszeń o tajemniczych jelczach z cementem i stacjach trafo wywożonych „w dwa motory obok siebie" przez pomysłowych wartowników

Gdy z baraków na budowie oczyszczalni ścieków nieaktywnych i przepompowni skradziono podnośniki, spawarki przewoźne, agregaty sprężarkowe i czujniki zegarowe, skomplikowaną armaturę, milicjanci pod listą zawierającą 73 skradzione pozycje mogli jedynie zanotować: „Drzwi są w pozycji otwartej".

Tymczasem Jacek D legitymujący się „pozytywnymi opiniami w miejscu zamieszkania i pracy", po zakończeniu pracy wraz z innym wartownikiem ustawił na bagażniku motoroweru a następnie wywiózł tym to pożyczonym motorowerem szlifierkę, później silnik „Jadąc bez zapalonych świateł zwrócił na siebie uwagę kontrolujących wszystkie posterunki dowódców wart, którzy go jednak nie zatrzymywali".

Jeden z prokuratorów mówi: — Trudno obliczyć, ile dotychczas skradziono z Żarnowca W dokumentach najczęściej wszystko gra, brak nadzoru. Milicja jest wobec przestępstw gospodarczych po prostu bezradna Elektrownia w Żarnowcu jest budowaną przez ekipy z Katowic, Gliwic, Szczecina. Ci, którzy „wygospodarowują" cement, wapno, zawory bezpieczeństwa i mniej lub bardziej skomplikowane urządzenia elektroniczne i zbywają je później — są z daleka, z drugiego krańca Polski Tutejsi również nierzadko nie rozumieją odmienności tej budowy, konieczności zachowania maksimum uwagi, maksymalnej zgodności z planami. Często pytają: damy trochę cementu mniej, cóż to szkodzi? To oszczędności... Piją, jak wszędzie się pije. Kradną, bo myślą, że wszyscy kradną, a różni ich jedynie skala kradzieży Brak nadzoru i okazja — czynią złodziei

— Bajzel jak wszędzie, polska norma — mówi jeden z wartowników, który akurat skończył swą zmianę i jedzie do domu do Gdańska. I uśmiecha się, bo za kilka dni jego córka przyjmie komunię. Wracając do sprawy budowy zwraca uwagę, że rozprzężenie dyscypliny jest spowodowane ciągłym oczekiwaniem na definitywną decyzję — zdecydowanego kontynuowania bądź wstrzymania budowy.

Wojujący z tą budową ekolodzy i niektórzy ekonomiści mają nadzieję, że pomysłowi przeciętniacy nie dadzą się ambitnym, uczciwym pracownikom — których przecież na budowie EJ Żarnowiec jest większość — i dokonają cudu rozbiórki elektrowni zanim jeszcze ona powstanie.

ERYK MISTEWICZ

Młode kino polityczne lat 80.

Początek drogi

Rodzimi kinomani ciągle czekają na ambitne próby zmierzenia się filmowców z aktualiami politycznymi. Ciągle apetyty pozostają nie zaspokojone. Kolejne przełomy polityczne, którymi szarpany jest kraj, powodują, że zanim zdołamy wyciągnąć wnioski (w formie filmowego obrazu) z toczących się wydarzeń, następuje nowa fala dramatycznych zmagań i wyborów, którym poddawani jesteśmy wszyscy. I znów trzeba czekać na kolejną odwilż — trwają one zazwyczaj krótko. Oczywiście rzecz nie tylko w odwilżach. Przecież większa część ambitnych obrazów politycznych powstała właśnie w czasie niesprzyjającym. Choćby „Człowiek z marmuru" czy „Przesłuchanie"; pierwszy film umknął uwadze decydentów schyłkowej „gierkowszczyzny", drugi komisarzom wojskowym.

Krótkie okresy, w których cenzura traci siłę przebicia, powodują z kolei tworzenie dzieł w stylu politycznej „agitki" — zamiast więc przemyślanej refleksji otrzymujemy propagandowe kontrpropozycje. Czy ta prawidłowość będzie się powtarzać, czy stan wojenny będzie również pokazywany w polskim kinie tylko z eksponowaniem „solidarnościowej" drogi kombatanckiej? Odpowiedź przyniosą najbliższe dwa lata. Myślę, że niezłym probierzem będzie przygotowywany do produkcji film Kazimierza Kutza o tragedii w kopalni „Wujek".

Oczywiście idąc na skróty można określić mijające osiem lat jako czas wojskowej junty, twardego reżimu, który zdeptał nie tylko ugrupowania opozycyjne, lecz także kulturę, czyli m.in. kino. Ale przecież właśnie w ciągu tych paru lat powstało około 10 filmów próbujących ambitnie opisać przełomy polityczne i psychiczne Polaków w latach osiemdziesiątych. Były różne. Myślę, że bez wahań możemy odrzucić poza ramę dzisiejszych rozważań filmy kręcone na zamówienie władz, eksponujące terroryzm „Solidarności". Były szczęśliwie tak nieudolne, że nie zapadły w pamięć widzów. Jednak jednocześnie powstała cała grupa obrazów, które udało się przemycić przez komisje scenariuszowe, a potem, czasem po kilku podejściach, przez kolaudacyjne. Skazane jednak na rozpowszechnianie w kinach studyjnych nie trafiły do szerokiego widza. W dużo lepszej sytuacji było Studio Filmowe im. Karola Irzykowskiego — przez pierwsze dwa, trzy lata stanu wojennego zapomniano o jego istnieniu i mógł np. Wosiewicz nakręcić paradokumentalną „Wigilię". Do kin nie trafiła, ale jednak istniała; opóźniona o 6 lat premiera dodała „Wigilii" jedynie smaku. Zresztą był to film wyjątkowy, eksperymentalny, stanowił statyczny zapis wigilijnego wieczoru bez oglądania się na prawa rozwijania fabuły. Były też próby w innych zespołach, w „Torze" zadebiutował Krzysztof Tchórzewski „Stanem wewnętrznym", tyle że na premierę znów musiał czekać do dzisiaj.

Na żądanie środowiska filmowego w trakcie tegorocznego XIV Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych siedem produkcji opatrzono wspólnym mottem „Polski współczesny film polityczny — początek drogi". Wśród nich pięć filmów dotyczyło tego, co działo się z nami po 13 grudnia 1981 roku. Poza tym cyklem na życzenie reżysera znalazł się wspomniany „Stan wewnętrzny" Tchórzewskiego. Niesłusznie, świetnie pasuje do tego zestawu. Jak więc rysuje się ów „początek drogi"?

„Ostatni prom" to drugi po „W zawieszeniu" film Waldemara Krzystka. Naładowana emocjami, barwna, szybka, niemal sensacyjna opowieść koncentrująca się na kilkudziesięciu godzinach rejsu promu pasażerskiego, płynącego do RFN — prom wyrusza 12 grudnia 1981 r. Dla potrzeb fabuły skoncentrowano się na kryminalnym wątku nauczyciela przemycającego za granicę „materiały" związkowe i tropionego przez SB. Ale rzeczywistym tematem jest spanikowane społeczeństwo, którego spora część decyduje się na emigrację. Cała gama sylwetek — od pozbawionych przyszłości młodych, przez rozczarowanych czterdziestolatków, po pozbawionych wpływów prominentów. Większość zamierza płynąć w jedną stronę. Wiadomość o stanie wojennym i rozkaz zawrócenia wydany przez radio kapitanowi statku polaryzuje postawy. Prawie wszyscy pasażerowie oraz załoga skaczą do wody, gdy koło promu dryfuje kuter niemieckiej straży przybrzeżnej. Nauczyciel... zostaje i wraca. Wydarzenia te oparte są o autentyczne fakty. Wprawdzie w rzeczywistości na skok do lodowatego morza zdecydowało się zaledwie parę osób, to jednak symbolika tego dramatu daje reżyserowi świetny materiał wyjściowy. Desperacja jest dla filmu atrakcyjna, lecz mało w rzeczywistości ma wspólnego z tym, jak czuliśmy się oglądając przemawiającego w niedzielę przed kamerami generała. Oglądamy sytuację ekstremalną, bardzo interesującą, lecz jednak incydentalną.

Ciekawsza wydaje się diagnoza proponowana przez Jacka Skalskiego w filmie „Chce mi się wyć". Tu sytuacja jest dużo łagodniejsza — kobieta z dzieckiem, której mąż został w Austrii i student relegowany z uniwersytetu za ulotki. Rozpacz życia w klatce. Klatce, którą obudowują się bohaterowie. Zakończona niepowodzeniem ucieczka w miłość wzrusza, ale też denerwuje. Podziękować trzeba Skalskiemu, że pokazał na ekranie ludzi, którzy nie potrafią radzić sobie z niezwykłą brutalnością, z beznadziejnością pogrudniowych miesięcy. Tylko nieliczni mogą brać udział w politycznym dzianiu się, większość pozostaje na marginesie. A w mieszkaniu, przed telewizorem, często trudniej zachować psychiczną integralność, niż... na przykład w więzieniu. Słabość wielu z nas nie stanowi ujmy, a ze słabymi politykami kryzysy społeczne obchodzą się bezlitośnie.

Janusz Kijowski „stan wojenny" oglądał tylko na ekranach zachodniej telewizji. Po paroletnim pobycie za granicą i raczej nieudanej „Maskaradzie" postanowił nakręcić film z jednej strony o środowisku aktorskim, może najsilniej poddanym emocjom grudniowym, a z drugiej o komplikacjach rozgrywek konspiracyjno-ubeckich. „Stan strachu" to właściwie film sensacyjny, w dobrym w dodatku stylu. Dodatkowo wchodzący w psychologizm politycznych konfliktów przydaje opowieści walorów o wiele szerszych. Zderzenie racji dwóch braci: konspirującego (z przypadku) aktora i bezlitosnego oficera SB to jeden z ciekawszych „pojedynków" polskiego kina ostatnich lat. Wciągnięty w tę grę prowokacji, podstępów, kłamstw, widz śledzi pogłębiającą się alienację obu bohaterów. Jakby tych wrażeń było mało, film przeplatany jest dokumentalnymi zdjęciami rozpędzania demonstracji od tych z 1981 po najświeższe w 1988. Kijowski niszczy niektóre mity, ale buduje też nowe, realizmu chwilami mu brakuje, niemniej film umiejętnie buduje i utrzymuje napięcie, a widz wraz z głównym bohaterem wprowadzany kilkakrotnie w błąd czuje się niemal fizycznie zdruzgotany. Tyle że tak naprawdę wszystkie te ucieczki, pogonie, mało mają wspólnego z tym, jak pamiętamy ówczesną ulicę. Dokumentalne wstawki mające uprawdopodobnić fabułę, są jakby jej zaprzeczeniem. Natomiast destrukcja spotykająca wciągnięte w wir politycznych rozgrywek postaci zniechęca do jakichkolwiek form uczestniczenia w jakichkolwiek konfliktach. Cóż z tego, że ma się racje, skoro jej cena niszczy w nas podstawowe wartości moralne.

O filmie Macieja Dejczera „300 mil do nieba" wspominałem już parokrotnie na łamach „GK" — zawsze w superlatywach. Bo rzeczywiście jest to obraz w sposób kompletny mówiący o problemie współczesnej emigracji Polaków. I choć opowieść dotyczy incydentalnej ucieczki dwóch kilkunastoletnich chłopców, to jednak dramatyczny krzyk ojca do telefonu łączącego go z oddalonymi o tytułowe 300 mil dziećmi: „Nigdy tu nie wracajcie!" ma kontekst zdecydowanie szerszy. A warsztatowa sprawność reżysera, świetna obsada i dobry scenariusz uwiarygodniły jedynie tragedię setek tysięcy Polaków. Emigracja nie wynika przecież z braku skrupułów i wątpliwości moralnych, jest jedynie przykładem poddania się, rezygnacji.

„Ostatni dzwonek" Magdaleny Łazarkiewicz odebrałem z niechęcią. Nie lubię (a kto z nas lubi!) socrealizmu w kinie, a Łazarkiewicz świadomie — brawo za odwagę — zdecydowała się na moralny patos. Szkolna historia pozbawiania złudzeń młodzieży jest też typowym przykładem rzeczywistości lat osiemdziesiątych. Wpychanie na siłę młodych ludzi w szarość naszych dni, w atmosferę niemocy i sprowokowany w ten sposób bunt ma walory autentyczności. A plakatowość artystycznego efektu, choć odpychająca, to jednak dodaje wyrazu.

Sześć przytoczonych tutaj filmów daje w sumie obraz gorzki i przygnębiający. Dotyczy przede wszystkim losów inteligencji. Wciśnięte w nie chciane ramy społeczeństwo próbuje się bronić na różne sposoby. Efekt raczej mizerny — mało w filmach nadziei. Właściwie nie ma jej w ogóle. Trudno się dziwić, wszystkie powstały przed „okrągłym stołem", a to, co po nim nastąpiło, zaskoczyło nie tylko nas, szaraczków, ale najtęższe umysły i „departamenty".

Młodzi reżyserzy skupieni wokół Studia Filmowego im. Karola Irzykowskiego wystąpili w trakcie festiwalu gdańskiego z pokoleniowym manifestem twierdząc, iż „polski film fabularny lat osiemdziesiątych stracił swoją wiarygodność". Zaprotestowali przeciwko mieszance „efekciarstwa, bezmyślenia i bezczelności". Własnej godności bronili pojedynczo, okazało się, że w niemal jednym czasie stworzyli liczącą się grupę obrazów. „...Nagle oglądając wzajemnie nasze filmy na kolaudacjach, roboczych pokazach — zorientowaliśmy się, że przecież coś nas łączy i coś zespala wszystkie te pojedyncze tytuły. Cóż więc nas łączy? Ani wiek, ani zespół, ani wspólna szkoła. Niewiele poza generalnym poczuciem godności zawodu, jaki wszyscy zdecydowaliśmy się uprawiać. Łączy nas też naiwna może wiara, że współczesny dramat polityczny ma szansę odrodzić się, powrócić na ekrany polskich kin. Łączy nas też prosty fakt, że po latach milczenia — powracamy do bolesnej i gorącej tematyki współczesnej. Wierzymy, że wraz z tym odżywa tak bogaty w tradycje gatunek polskiego filmu, że odżyje kontakt między tym filmem a jego widzem — oparty na prawdzie, szczerości i poczuciu obywatelstwa tego kraju".

Zarówno przytoczone tu słowa, jak i ich poparcie w postaci omówionych filmów zdają się dobrze rokować na przyszłość. Tym bardziej, że jest o czym mówić. Nakręcone do tej pory obrazy tylko w sposób szczątkowy oddają to, co przeżyliśmy w ciągu ostatnich paru lat. Oddają w sposób niepełny. Przyjmuję za naturalne, że w pierwszym odruchu pokazuje się przede wszystkim te fakty i te postawy, które ze względów cenzuralnych były wcześniej pomijane. Lecz nie na tym kończy się prawda o stanie wojennym i o jego społecznych i moralnych rezultatach. Gdy przyjrzeć się tym filmom w całości, mogłoby się wydawać, że większość Polaków aktywnie uczestniczyła w konflikcie politycznym. A przecież naprawdę to uczestnictwo faktyczne zdarzyło się tylko raz — 4 czerwca 1989 roku. I to jest prawdziwy temat na film. Będzie ciekawszy i lepszy niż „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami". Chciałbym zobaczyć na ekranie wątpiącego w swe postępowanie oficera SB, broniącego się przed emocjami spikera DTV itp. „Zabić księdza" Agnieszki Holland powinien przecież powstać w kraju. Wszyscy na takie filmy czekamy.

Pytanie tylko, kto je nakręci? Myślę, że możemy liczyć właśnie na Łazarkiewicz, Krzystka, Skalskiego, Kijowskiego, Dejczera i Tchórzewskiego. Miejmy nadzieję, że będzie ich więcej. A gdy uporamy się z całą polską nienormalnością, przyjdzie wreszcie czas na filmy niepolityczne. I o to przecież chodzi.

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

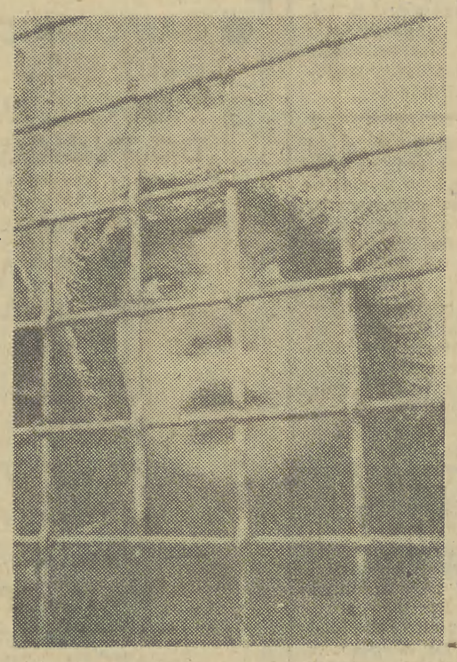

Kadr z filmu „300 mil do nieba".
Repr.: OTTO LINK

Czy Instytut Goethego w Warszawie?

W czasie wizyty kanclerza Helmuta Kohla w Warszawie zostanie najprawdopodobniej podpisana umowa o wymianie instytutów informacji i kultury między Polską a Republiką Federalną Niemiec. Na jej podstawie RFN otworzy w Warszawie placówkę Instytutu Krzewienia Języka Niemieckiego i Kultury im. Goethego — zwana w skrócie Instytutem Goethego.

16 października odbyła się w Bonn doroczna konferencja prasowa kierownictwa tej zachodnioniemieckiej instytucji pośredniczącej w wymianie kulturalnej z zagranicą. Zaprezentowano bilans rocznej pracy, sytuację finansową, plany i problemy. Instytut Goethego dysponuje dziś 149 placówkami na terenie 68 państw oraz 16 placówkami w RFN. Te ostatnie zajmują się wyłącznie organizacją różnorakich kursów języka niemieckiego. Placówki zagraniczne, obok nauki języka, prowadzą biblioteki i wideoteki, organizują imprezy oświatowo-kulturalne oraz prelekcje, seminaria i spotkania dyskusyjne.

Instytut jest finansowany z budżetu państwa, otrzymuje 230 mln marek rocznie. Oprócz tego dysponuje sumą około 60 mln marek pochodzącą z opłat za kursy języka realizowane na terenie RFN. Jest to — podkreśla kierownictwo instytutu — zbyt mało i finanse są głównym hamulcem dla szerszej działalności.

Finanse ograniczają także plany instytutu dotyczące sposobu i tempa rozwoju działalności w Europie Wschodniej, która w ostatnich latach stała się oczkiem w głowie kierownictwa. Obok Warszawy, w najbliższych miesiącach siedzibą placówki instytutu stanie się Moskwa, w dalszych planach są Sofia i Praga. Działa już placówka w Budapeszcie. Jeżeli zostaną przydzielone dodatkowe środki finansowe instytuty w Warszawie i w Moskwie mogłyby rozpocząć pracę już w 1990 r.

Planuje się, że na koniec 1990 r. w Warszawie zatrudnionych by było 9 pracowników, zaś w ciągu następnych 3 lat ich liczba wzrosłaby co najmniej do 18 osób. Sekretarz generalny instytutu dr Horst Harnischfeger odpowiadając na pytanie dziennikarza Interpressu powiedział, że głównymi dziedzinami pracy przyszłej placówki w Polsce będzie organizowanie kursów językowych, imprez kulturalnych i informacyjnych oraz prowadzenie Centrum Naukowo-Technicznego. W tym ostatnim gromadzone będą informacje dotyczące najnowszych osiągnięć techniki i technologii, udostępniane każdemu, kto się o nie zwróci. Co więcej, komputer tego centrum będzie połączony z centrami komputerowymi w RFN, tak, że zainteresowany będzie mógł uzyskać dane i informacje z interesujących go dziedzin bezpośrednio z banków danych należących do instytutów naukowych czy działów badawczych głównych koncernów zachodnioniemieckich.

W porozumieniu z instytucjami polskimi będą także organizowane imprezy kulturalne, koncerty i występy poza siedzibą instytutu. Ale to już odpłatnie, w odróżnieniu od imprez na jego terenie, które w myśl statutu są bezpłatne.

Nie są natomiast planowane — jak podkreślono w Bonn — szczególne kontakty z osobami przyznającymi się do pochodzenia niemieckiego. Wynika to ze statutu Instytutu Goethego, którego działalność obliczona jest z założenia na obywateli kraju goszczącego placówkę.

Kierownictwo instytutu wyraziło nadzieję, że rząd RFN mimo napiętego już budżetu na rok przyszły, da mu do dyspozycji dodatkowe fundusze, tak by plany dotyczące Europy Wschodniej zostały szybko zrealizowane.

ZBIGNIEW RYGALSKI

10 złotych myśli Simenona

Niedawno, w wieku 86 lat odszedł Georges Simenon, jeden z najbardziej płodnych pisarzy w całej historii literatury, autor ponad 300 książek (nie licząc krótkich powieści napisanych pod pseudonimem na początku kariery). Powieści Simenona — przetłumaczone na 55 języków i sprzedane w przeszło 550 milionach egzemplarzy na całym świecie są — jak określił André Gide — „pełnią sztuki". Ulubiony bohater Simenona, Maigret, występuje w 76 powieściach i 26 nowelach. O przygodach komisarza nakręcono 14 filmów i 44 seriale telewizyjne. Pisarz, który co ranka przed przystąpieniem do pisania starannie strugał 20 ołówków i wybierał jedną ze swych 200 fajek, miał ciekawe życie, zakosztował wszystkich przyjemności, poznał smak cierpienia (boleśnie przeżył samobójstwo ukochanej córki), wiele podróżował, lubił kobiety, posiadał sławę i pieniądze.

Oto kilka jego wypowiedzi udzielonych podczas wywiadu przeprowadzonego w 1981 roku.

BÓG

Nigdy nie odczuwałem pragnienia Boga. Byłem chrześcijaninem, ponieważ wychowywali mnie bracia szkół chrześcijańskich, potem jezuici. Byłem dobrym małym chłopcem, który robił to, czego od niego wymagano. Chodziłem na mszę, przystępowałem do komunii. W wieku 13 lat, kiedy po raz pierwszy w życiu przespałem się z dziewczyną, zupełnie utraciłem wiarę.

PISANIE

Pisarzem się nie zostaje. Pisarzem trzeba się urodzić. Tak jak nie zostaje się malarzem, malarzem trzeba się urodzić. To wewnętrzna potrzeba. Tego nie można się nauczyć w żadnej szkole. Mój lekarz, który mnie dobrze zna, kiedy dostrzegał, że niezbyt dobrze się czuję, pytał mnie: „Od kiedy pan nic nie napisał?". I jedyną receptą, jaką mi dawał, było napisać powieść.

PIENIĄDZE

Nie jestem multimiliarderem. Ludzie zapominają, że przepuściłem fortunę. Liczba zamków i posiadłości, jakie miałem, jest nieprawdopodobna. Trzydzieści dwa albo trzy. Wszystkie sprzedałem za bezcen. Nie licząc przeróbek, jakie dawałem w nich robić. Nie chcę przez to powiedzieć, że jestem na utrzymaniu opieki społecznej, ale w końcu... W gruncie rzeczy powróciłem do moich niezwykle skromnych początków i jestem z tego powodu bardzo szczęśliwy.

PODRÓŻE

Ktoś powiedział, że podróżowałem, żeby uciekać. To nieprawda, poszukiwałem człowieka, człowieka wszystkich krajów, człowieka wszystkich klimatów, żeby przekonać się, który z nich jest prawdziwy. Poszukiwałem nagiego człowieka. Zdałem sobie sprawę, że człowiek jest wszędzie taki sam i że wszystko inne to turystyka. Nie mam ochoty oglądać Afryki pokrytej betonem. Dlatego przestałem podróżować.

KOBIETY

Kobieta zawsze była moją obsesją. Szukałem kontaktu ludzkiego. Otóż najpełniejszy kontakt, jaki można mieć z drugą istotą, osiąga się poprzez zbliżenie cielesne. We wszystkich kobietach szukałem samicy. Mówiłem bardzo wyraźnie: „Czy pragnie pani przygody, która będzie trwać 2 tygodnie, 2 dni, godzinę czy tylko kwadransik?". To wszystko. Miałem, rzekłbym, dość spory apetyt. Mam go zresztą do dziś. Kiedy mówi się mężczyźnie, że jest samcem, czy powinien się obrazić? Przeciwnie, jest bardzo dumny. Kiedy mówię kobiecie, że jest samicą, to wielki komplement. Samica to prawdziwa kobieta, kobieta naturalna, kochanka i najbliższa przyjaciółka, z którą można żyć przez 24 godziny bez przerwy. To nie kobieta podrabiana, która usiłuje upodobnić się do modelki, pije sok z grejpfruta, żeby nie przytyć, co tydzień spędza 3 godziny u fryzjera i chodzi do kosmetyczki, żeby sobie zrobić makijaż na wieczór.

PROSTYTUTKI

Spotkałem wśród prostytutek kobiety o wiele bardziej sympatyczne, bardziej bezpośrednie, szczere i bezinteresowne niż wśród kobiet światowych. To, czego unikałem nade wszystko, to związania się. Są kobiety, z którymi nie można się kochać nie będąc później ściganym.

MAŁŻEŃSTWO

Nienawidzę małżeństwa, gdyż uważam je za nieludzkie. To potworność, która stanowi element moralności burżuazyjnej, wymyślonej po to, by trzymać ludzi w ryzach. Skąd człowiek dwudziestoletni czy trzydziestoletni może wiedzieć, kim będzie w wieku 50 lat, jaką będzie ta kobieta, którą wybrał, podczas gdy wszystkie nasze cząsteczki, wszystkie nasze komórki wymieniają się mniej więcej co 10 lat?

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Nie wierzę w kryminalistów, w odpowiedzialność za jakiegokolwiek kryminalistę. Traktuje się ich jak istoty nieludzkie. Wsadza do więzień. Zamyka w istnych klatkach, niczym dzikie zwierzęta. To lekarze i psycholodzy powinni sądzić ludzi, a nie urzędnicy sądowi. Albo też — ponieważ w każdym zawodzie odbywa się staż — sędziowie zanim mogliby zacząć sądzić innych, powinni spędzić 6 miesięcy w więzieniu jako więźniowie.

STAROŚĆ

Starość jest pewnego rodzaju wzbogaceniem. Nie powiedziałbym, że powraca się do dzieciństwa — słowo to w powszechnym rozumieniu ma sens pejoratywny — ale o wiele łatwiej odnajduje się odczucia z dzieciństwa w wieku 70 niż w wieku 50 lat. Z zadziwiającą dokładnością powracają zdania, obrazy. Istnieją także pewne przyjemności, nawet fizyczne, którymi bardziej delektuje się na starość niż w wieku dojrzałym.

EUTANAZJA

W dniu, w którym będę już na tyle w złym stanie, że nie tylko stanę się ciężarem dla najbliższych, ale także sam poczuję się nieszczęśliwy, jestem pewny i nawet ja o to poprosiłem — że Teresa da mi odpowiedni zastrzyk, bardzo delikatnie pocałuje mnie i to się skończy.

Oprac.
WIESŁAWA PSTRĄG-DWORZAŃSKA

Hyde Park

Piórkiem po radzieckiej prasie

JAK UZDROWIĆ RADZIECKĄ GOSPODARKĘ?

Reformy ekonomiczne pozostają daleko w tyle za politycznymi. Kryzys gospodarczy dotyczy zarówno samej produkcji, jak usług oraz finansów. Jak dotąd, rząd nie opracował żadnego skutecznego programu poprawy sytuacji ekonomicznej kraju — proponuje najwyżej częściowe rozwiązania: zmniejszenie importu do rozsądnych rozmiarów, przejęcie od milionerów nielegalnie zdobytych pieniędzy (opracowuje się kilka wariantów przeprowadzenia takiego zabiegu), przygotowanie konwertybilności rubla itp. — informuje „Litieraturnaja Gazieta". Pismo przyznaje jednak, że od członków Rady Najwyższej ZSRR coraz częściej — zamiast dotychczasowych frazesów i ogólników — można usłyszeć konkretne propozycje. Padają nawet słowa podziwu dla „cudu gospodarczego" w Japonii, RFN, USA, lecz podkreśla się, że ten „cud" został osiągnięty dzięki wytężonej i racjonalnej pracy. „Ogłośmy Rok Pracy" — apeluje autor artykułu Fiodor Burłacki, proponując równocześnie, by każdy na swym stanowisku pracy zrobił jakiś dobry uczynek: posprzątał w sklepie, posadził drzewko, napisał dobrą książkę, namalował wspaniały obraz bądź założył spółkę z udziałem zagranicznego kapitału.

WAŻNIEJSZE OD BUŁHAKOWA

Wszyscy moskwianie znają dom, w którym w latach 1921—24 mieszkał autor „Mistrza i Małgorzaty". Na murach kamienicy wypisali złote myśli, aforyzmy z jego utworów, są nawet ilustracje do jego książek — swego rodzaju „żywe muzeum". Kiedy więc zaczęto głośniej mówić o Bułhakowie, właściciele domu zapragnęli, by kamienica przy ulicy Bolszoj Sadowoj 10 została przekształcona w muzeum pisarza — lecz nie zwykłe, nudne, gablotkowe muzeum, ale godne Bułhakowa centrum kulturalno-oświatowo-badawcze, obejmujące nie tylko mieszkanie pisarza, lecz także bibliotekę z czytelnią, studio teatralne, sale wystawowe, archiwum pisarza, aparaturę wideo. Listy z prośbą o wyrażenie zgody na utworzenie takiego ośrodka skierowano do Michaiła Gorbaczowa. Sekretarz generalny KPZR zaopiniował sprawę pozytywnie, zlecił zajęcie się nią odpowiednim instytucjom i... Rada Miejska Moskwy zdecydowała, iż w wymienionym budynku 2 685 m kw. otrzyma Centrum Handlowe Azerbejdżanu, 2 816 m kw. — bank, zaś Muzeum Bułhakowa — 486 m kw. Decyzja ta została uzgodniona z Ministerstwem Kultury.

W LENINGRADZKIM „TELEEXPRESSIE"

Najpopularniejsza osoba w Leningradzie to Aleksandr Niewzorow, dziennikarz telewizyjny, prowadzący leningradzką wieczorną audycję informacyjną „600 sekund". Uważany za niezwykle utalentowanego reportera, uwielbiany jest przez widzów, znienawidzony przez winowajców, których niestrudzenie wynajduje i przedstawia na ekranie. Spytany, jakimi cechami powinien charakteryzować się dobry dziennikarz telewizyjny, odpowiedział:

— Bezwzględnością. Śmiałością. Pragnieniem i umiejętnością zdobycia informacji za wszelką cenę, byle tylko nie wejść w kolizję z prawem. To cechy podstawowe. Lecz bardzo często pojawiają się dylematy natury etycznej. Jeśli, na przykład, chcę się dostać do kombinatu mięsnego, gdzie mają miejsce grube przestępstwa, a nie mam innego sposobu wejścia tam niż kłamstwo — bez zastanowienia decyduję się na kłamstwo, na jakiś chytry wybieg. Nawet jeśli doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że w efekcie moich działań strażnik może mocno ucierpieć.

NA TALONY — NAJSPRAWIEDLIWIEJ...

...uważa W. Szmielew, czytelnik „Litieraturnej Gaziety". Jego zdaniem, podstawowe ilości produktów obywatele powinni kupować na talony po niskich państwowych cenach; jeśli zapragną czegoś więcej, niech również więcej płacą. Proponuje kilka rodzajów talonów: miesięczne — na żywność i usługi; roczne — na odzież i obuwie; kilkuletnie — na lodówki, auta, meble. Czytelnik uzasadnia również swoje stanowisko: system talonów, w jego przekonaniu, gwarantuje dystrybucję społecznie sprawiedliwą. Podaje on również przykład, jak należałoby się zabrać do dzieła: trzeba określić okres eksploatacji samochodu osobowego na dziesięć lat, a jeśli „chcesz mieć wcześniej nowe auto, albo mieć dwa — przepłacaj!".

CZEMU ZA PAŃSTWOWE PIENIĄDZE?

Partia pragnie na nowo wzbudzić i umocnić swój autorytet w narodzie, zaś naród zwykł szanować tylko tych, którzy sami potrafią rozwiązywać swoje problemy, zwłaszcza finansowe. Czemu więc literatura i prasa partyjna wydawane są na koszt państwa i ludzi pracy? W samym Kazachstanie deficyt finansowy wykazały 4 miejskie, 21 obwodowych i 272 rejonowe gazety partyjne. Już w bieżącym roku na pokrycie deficytu wydzielono 13 milionów rubli z budżetu republiki. Podobnie jest z książkami. W wydawnictwie „Kazachstan" tylko trzy tytuły przyniosły ogromne straty: zbiór „Komisarze pieriestrojki" — 2,3 tys. rubli; tom „Wiejski komitet partii: odnowa stylu" — 1,6 tys. rubli; książka M. Abdrachmanowa „Na czele — komuniści" — 1,7 tys. rubli; nie mówiąc już o materiałach ze zjazdów, konferencji i plenów partii. Ceny tych wydawnictw są dużo niższe niż ceny literatury pięknej — co zrozumiałe, partia pragnie przecież dotrzeć do najszerszych kręgów czytelniczych. Dzisiaj właśnie partia sama powinna oświadczyć, iż wydawanie literatury partyjnej nie jest obowiązkiem wydawnictw państwowych — twierdzi W. Nabokow, zastępca dyrektora wydawnictwa Republiki Kazachskiej, członek KPZR.

ŻADEN CUD NIE PRZENIESIE POLSKI NA KSIĘŻYC...

— W polskich środkach masowego przekazu nasiliła się kampania rozrachunków z przeszłością. Ma ona, niestety, określony odcień antyradziecki. Bardzo często za takie czy inne nieszczęścia Polski, począwszy od roku 1939, obwinia się Związek Radziecki. Co to jest — przypadek czy prawidłowość? — spytał premiera Tadeusza Mazowieckiego radziecki dziennikarz Aleksandr Bodnar.

Na to pytanie polski premier odpowiedział:

— Występowanie mimowolnego akcentu antyradzieckiego związane jest z likwidacją „białych plam" w naszych stosunkach. Przez długie lata królowała oficjalna nieprawda. Teraz zapory runęły i — co naturalne — pierwsze reakcje części społeczeństwa mają, jak to pan nazwał, „określony odcień". Jednak bardzo istotne jest, by nie przekroczyć określonych granic, by narody nie skoncentrowały się na wzajemnej wymianie pretensji.

Jesteśmy sąsiadami, taka jest geografia i żaden cud nie przeniesie Polski na przykład na Księżyc. Wychodząc z takiego założenia, należy budować nasze stosunki. Swego czasu generał de Gaulle powiedział, że geopolitykę można także zmienić. Inaczej wygląda sytuacja geopolityczna, gdy między sąsiadami panuje wrogość, a zupełnie inaczej — gdy zwyciężają normalne stosunki, przy tym nie tylko oficjalne. Wydaje mi się, że czas już zmienić geopolitykę w Europie. Powtarzam: na Księżyc nikt z nas się nie przeniesie.

W TYLE ZA PIERIESTROJKĄ

„Co zrobiłby Lenin, gdyby żył dzisiaj? Jedno wiem z całą pewnością: nie zacząłby cytować tego, co napisał siedemdziesiąt lat temu" — o tym przekonany jest Jegor Jakowlew w tygodniku „Moskowskije Nowosti". Dostrzega on już, jak przekształca się społeczeństwo, jak się na nowo kształtuje, jak coraz bardziej wyraźne stają się jego kontury. O partii tego powiedzieć nie można. Czyżby pozostawała w tyle za pieriestrojką? Autor, członek partii od trzydziestu pięciu lat, przyznaje odpowiedzialność swej organizacji za mnóstwo błędów minionych i aktualnych, sam wszakże nie poczuwa się do żadnej winy. Nawet najlepszy aktor nie może poprawić złej sztuki. Podobnie partia nie może dzielić się na twórców i wykonawców, gdzie jedni są od myślenia, a inni od słuchania.

Rząd wstrzymał wszelkie dotacje dla partii

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

cić swe zobowiązania. Nie będzie jednak rewindykacji majątkowych — powiedziała M. Niezabitowska.

W przyszłości partie nie będą już mogły oczekiwać pomocy finansowej od państwa. Rząd wstrzymał wszelkie dotacje dla partii i organizacji politycznych. Od początku zaś przyszłego roku zamierza odstąpić od podmiotowego dotowania organizacji społecznych oraz uchylić wszystkie indywidualne ulgi podatkowe dla jednostek gospodarczych będących własnością partii, organizacji społecznych, związków zawodowych itp. Jedynym wyjściem będzie możliwość odliczania do 10 proc. dochodu przed opodatkowaniem, jeżeli te kwoty będą przeznaczone na cele społeczne.

Uważamy, że praktyka dotowania partii z budżetu państwa była niewłaściwa — potwierdził min. **Aleksander Hall.**

SD, PZPR i UChS złożyły już projekty ustaw o partiach. Zdania w tej mierze są jednak podzielone — powiedział minister. Partie „stare", generalnie rzecz biorąc, uważają, że powinna funkcjonować ustawa o partiach politycznych. Natomiast tego rodzaju ustawę zdecydowanie negatywnie oceniają siły wyrosłe z dawnej opozycji: PPS, Stronnictwo Pracy, KPN czy centrum demokratyczne. Sprawa ta wymaga publicznej otwartej debaty z udziałem wszystkich zainteresowanych. Będzie jej poświęcona w drugiej połowie listopada konferencja z udziałem przedstawicieli różnych partii i ugrupowań politycznych.

Mówiąc o formach działania partii politycznych min. Hall podkreślił, że byłoby niedobrze, gdyby zakłady pracy były miejscem działalności politycznej, która w obecnych warunkach stałaby się źródłem nieuniknionych konfliktów. Próby jednak usunięcia organizacji partyjnych z zakładów, stwarzania faktów dokonanych są zjawiskiem negatywnym. Trzeba poczekać na rozwiązania prawne.

Drugi temat — projekt ustawy antymonopolistycznej, który wkrótce będzie przekazany do Sejmu. Ustawa nie może jednak załatwić całego problemu monopolizacji gospodarki, zwłaszcza dziś, w warunkach wysokiej inflacji i głębokiej nierównowagi na rynku. Muszą jej towarzyszyć działania typu odgórnego, takie jak np. projekt ustawy dotyczącej struktur spółdzielczych czy zamiar likwidacji „Cukropolu" i dekoncentracji przemysłu cukrowniczego. M. Dąbrowski potwierdził, że przy niektórych pociągnięciach antymonopolistycznych rząd zamierza skorzystać ze specjalnych uprawnień zawartych w zeszłorocznej ustawie o niektórych warunkach konsolidacji gospodarki narodowej.

Dziennikarze uzyskali też informację w kwestii przedpłat na samochody. Decyzje jeszcze nie zapadły i wymagają inicjatywy ustawodawczej. Za najbardziej właściwe uznaje się następujące rozwiązanie: utrzymać prawo nabywania samochodów z tytułu przedpłat, ale po cenie aktualnej, a nie z roku, na który samochód wylosowano. W tym celu powinna nastąpić rewaloryzacja wkładów do poziomu '65 proc. ceny w chwili zakupu. Realizacja przedpłat nie byłaby możliwa wcześniej niż do 1993 r. Powodem opóźnień jest m. in. fakt, że w ostatnich latach tylko 55 proc. produkowanych samochodów sprzedawano na przedpłaty, resztę zaś na asygnaty. Utrzymanie jednak dotychczasowych zasad cenowych oznaczałoby dotację z budżetu państwa rzędu 1 biliona zł.

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

długą i serdeczną rozmowę jaką min. P. Sardaczuk przeprowadził z posłami z OKP **Janem Rokitą i Jerzym Zdradą.** Zauważyliśmy także długą i — jak sądzimy — owocną wymianę zdań przedstawicieli KK PZPR z reprezentantami OKP. Okazuje się, że stosunek do ZSRR i jego trudne dziś problemy, a więc to, co kiedyś wydawało się tak dzielić Polaków — dzisiaj może łączyć. Jest to otwarty, pełen zrozumienia stosunek do Kraju Rad, a także do tak przecież ważnej — nie tylko dla narodów tego kraju — „pieriestrojki".

W przeddzień święta Kraju Rad

W spotkaniu, ze względu na inne ważne obowiązki, nie mógł wziąć udziału metropolita krakowski ks. kardynał **Franciszek Macharski.** Przesłał jedynie na ręce min. P. Sardaczuka serdeczne życzenia pomyślności dla narodów Związku Radzieckiego.

(sar)

✲

W Konsulacie Generalnym ZSRR w Krakowie wystawiona została księga gratulacyjna, do której wpisu dokonali przedstawiciele władz miasta z prezydentem **Tadeuszem Salwą,** oraz kierownictwo Komitetu Krakowskiego PZPR z I sekretarzem **Józefem Gajewiczem** oraz mieszkańcy regionu Polski południowej.

Święto Zmarłych w Pradze

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

zdjęcie, i na znicz lub gustowną latarenkę. Szyby czyściutkie, wymyte, często kryształowe, ozdobnie rżnięte, widać że dba się tu o prochy spopielonych przodków i zachowuje zmarłych w pamięci.

Gorzej jest już w starszych częściach cmentarzy. Są wprawdzie niezwykle wystawne, pełne czarnego, szwedzkiego marmuru, pełne figur i rzeźb, będących nieraz wybitnymi dziełami sztuki, ale niestety wiele z nich chyli się i porasta cmentarnym bluszczem. Tu i ówdzie przechodnie, tu i ówdzie pełgający płomyk świecy — ot i wszystko W porównaniu ze słowiańską wystawnością, okazałością i tłumami przybywającymi na polskie cmentarze, zaiste skromnie to wszystko wyglądało, dogorywająco, schyłkowo.

Najwięcej czasu spędziłem na jednym z najstarszych cmentarzy Pragi, na Olszańskim, gdzie spoczywają tysiące prażan i przedstawicieli znakomitych rodów mieszczańskich. Są tu też pochowani biali, prawosławni emigranci rosyjscy, którzy zmarli w kraju naszego sąsiada po Rewolucji Październikowej. Leżą rzędami arystokraci, sztabskapitany, jest nawet generał zmarły tu w 1933 r., na którego mogile złożono świeże goździki i zapalono znicze. Są mogiły żołnierskie z pierwszej wojny światowej i z drugiej, mogiły żołnierzy radzieckich, bułgarskich i brytyjskich.

Wśród kwater tych ostatnich polska 8-osobowa załoga bombowca, zestrzelonego 29 grudnia 1944 r. w pobliżu Pragi. Jako członkowie Polish Air Force (brytyjskie załogi spoczywają jako żołnierze Royal Air Force) wieczne odpoczywanie znaleźli tu lotnicy: **E. Krzeczewski, B. K. Uram, F Kryszczuk, T. Wianecki, T. M. Majer, S. Lisik, W. Muller i K. Macierzyński.**

Wszyscy inni polegli mają godła narodowe swoich krajów od momentu założenia alianckiego cmentarza przed pół wiekiem, a więc W. Brytanii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii, Południowej Afryki, tylko Polacy byli do tej pory pozbawieni godła swojego państwa. Zdaje się z powodu korony na orle. Ale wreszcie jest, przed miesiącem, w przeddzień październikowych obchodów Wojska Polskiego skończono wykuwanie na nagrobkach pięknych wizerunków orła białego. Nie żadnych tam chudych „ptic" zwanych na uragowisko „orłami piastowskimi", a porządnych królewskich ptaków z koronami, pod których wizerunkami przecież ci żołnierze walczyli i polegli. Brawa i słowa szacunku dla wszystkich, którzy się do tego przyczynili!

Warto zwrócić uwagę, że w Święto Zmarłych przy grobie każdego z polskich lotników były świeże kwiaty oraz znicze. Z licznej w Pradze kolonii polskich budowlanych przychodzili rodacy ze świecami, często w towarzystwie małżonek i dzieci. W rezultacie kwatera polskich lotników była najokazalej oświetloną częścią brytyjskiego cmentarza wojennego. Przy okazji zadbali też nasi o iluminację grobu sierżanta A. Podolsky'ego, Kanadyjczyka, z gwiazdą Dawida na nagrobku, ale sądząc po nazwisku — był przecież z „naszych".

Na koniec krótka zaduma nad zwyczajnym, takim jak inne, nagrobkiem *Known unto God*, czyli mogiłą żołnierza nieznanego, znanego tylko Bogu, któremu żyjący jego anonimową ofiarę z życia dziś wynagradzali serdeczną obfitością rozpalonych zniczy.

Trudno będąc na Olszańskim cmentarzu nie dotrzeć do kwatery, w której przez rok czy dwa spoczywał był student wydziału filozofii praskiego uniwersytetu **Jan Palach.** Młody ten człowiek w proteście przeciwko wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji, w dniu 16 stycznia 1969 r. dokonał aktu samospalenia w centrum Pragi, na Vaclavskem Namesti. Grób Palacha stał się miejscem codziennych pielgrzymek prażan. Przynoszono tu tyle kwiatów, że milicja z trudem wywoziła je nocą na ciężarówce. A od rana wszystko zaczynało się na nowo. Wreszcie władze zdecydowały się na ekshumację ciała i szczątki doczesne świętego narodowej opozycji przewieziono chyłkiem na cmentarz w rodzinnej wsi, z której przybył na studia do Pragi. Rzekomo stało się to z woli rodziców.

Palach spoczywa teraz gdzieś ze sto kilometrów od stolicy, ale prażanom wystarcza kult miejsca, w którym spoczywał przez pewien czas. Dziś jest tu zwykły ziemny kopczyk, symboliczna, porosła bluszczem mogiła, za to bez przerwy obstawiona setkami zniczy Kwiaty pokrywają kopczyk, a nad ich rozmieszczeniem i ogólnym ładem wokół mogiły-symbolu czuwają młode dziewczęta i chłopcy z trójkolorowymi baretkami na piersiach. Zresztą tak przystrojonych młodych Czechosłowaków zdarza się spotkać na ulicy, w metrze, w tramwaju. Ludzi przy kopczyku zawsze co najmniej kilkunastu, przychodzą, wymieniają poglądy, ciężko wzdychają i zapalają znicze. Władze jak dotąd nie zdecydowały się na tym skrawku wyróżnionej ziemi, ziemi uświęconej bezinteresowną ofiarą z życia, nikogo innego pochować.

Tyle zaduszkowych impresji z Pragi, z bardzo pięknego miasta i pełnego wszelakich dóbr, ale zamieszkanego jak się zdaje, przez obywateli nie akceptujących skostniałego ładu politycznego i consensusu społecznego, przyznającego temuż obywatelowi jeno rolę śrubki czy trybiku w machinie ustrojowej, wydumanej przez klasyków czy praktyków realnego socjalizmu.

KONRAD STRZELEWICZ

Tygodniowy program TV

RAI-UNO

SOBOTA

7.00 „Wybacz moją przeszłość" — film (komedia)
8.30 Nicholas Nickleby — teatr, wersja ang.
9.30 „Ostatnie pięć minut" — film tv
11.00 „Chateauvallon" — serial
11.55 Wiadomości
12.05 „Pożyczeni ojcowie" — serial
12.30 Check up — pr. med.
13.30 Dziennik
14.00 Pryzmat
14.30 Zobaczcie — 7 dni w TV
14.45 Sportowa sobota — boks
16.30 7 dni w parlamencie
17.30 Caro Zecchino — pr. muz.
18.10 Słowo i życie — pr. rel.
18.20 „Hooperman" — serial
18.50 Amazonia — ekspedycja Cousteau
19.40 Kalendarz dnia
20.00 Dziennik
20.30 Fantastico — pr. rozr.
23.00 Dziennik
0.20 „Pułapka na mordercę" — film krym.

NIEDZIELA

7.00 „Szabla hańby" — film tv
8.40 „Pszczółka Maja"
9.15 Świat kwarków — pr. nauk.
10.00 Zielona linia — pr. ekol.
11.00 Msza św.
11.55 Słowo i życie — pr. rel.
12.15 Zielona linia
13.00 Dziennik
14.00 Niedziela w... — pr. rozr., w przerwach wiad. sport.
20.00 Dziennik
20.30 „A jeśli nie odejdą?" — film tv, cz. 2
22.05 Sportowa niedziela
24.00 Wiadomości
0.10 Tenis

PONIEDZIAŁEK

7.00 Magazyn poranny
9.40 „Santa Barbara" — serial
10.30 Wiadomości
10.50 Do zobaczenia — pr. rozr.
12.00 Wiadomości
12.05 „Serca się nie starzeją" — serial
12.30 „Dama w kryminale" — serial
13.30 Dziennik
14.00 Fantastico — bis
14.10 Świat kwarków — pr. nauk.
15.00 Artyści dnia
15.30 Sportowy poniedziałek
16.00 Big!
17.30 Słowo i życie — pr. rel.
18.00 Wiadomości
18.05 „Santa Barbara" — serial
19.10 „Zabrania się tańczyć" — serial
19.40 Kalendarz dnia
20.00 Dziennik
20.30 „Rambo II" — film, w r. gł. Sylvester Stallone
22.00 Podróż z Enzo Biagi
22.40 Dziennik
22.50 Zaproszenie do kina
23.00 Salvatore Accardo gra Mozarta
23.30 Nocny efekt
24.00 Wiadomości

WTOREK

7.00 Magazyn poranny
9.40 „Santa Barbara" — serial
10.30 Wiadomości
10.40 Do zobaczenia — pr. rozr.
12.00 Wiadomości
12.05 „Serca się nie starzeją" — serial
12.30 „Dama w kryminale" — serial
13.30 Dziennik
14.00 Fantastico — bis
14.10 Świat kwarków — pr. nauk.
15.00 Kroniki włoskie
15.30 Artyści dnia
16.00 Big!
17.35 Czas wolny
17.55 Dziś w parlamencie
18.00 Wiadomości
18.05 „Santa Barbara" — serial
19.10 „Zabrania się tańczyć" — serial
19.40 Kalendarz dnia
20.00 Dziennik
21.30 „Hanky Panky — ucieczka we dwoje" — film kom.
22.40 Dziennik
22.50 Film — cz. II
23.25 Nocny efekt
24.00 Wiadomości
0.35 Francesco Petrarca — pr. poet.

ŚRODA

7.00 Magazyn poranny
9.40 „Santa Barbara" — serial
10.30 Wiadomości
10.40 Do zobaczenia — pr. rozr.
12.00 Wiadomości
12.05 „Serca się nie starzeją" — serial
12.30 „Dama w kryminale" — serial
13.30 Dziennik
14.00 Fantastico — bis
14.10 Świat kwarków — pr. nauk.
15.00 Pr. dla szkół — lit. wł. IX w.
16.00 Big!
17.55 Dziś w parlamencie
18.00 Wiadomości
18.05 „Santa Barbara" — serial
19.10 „Zabrania się tańczyć" — serial
19.40 Kalendarz dnia
20.00 Dziennik
20.30 „Banda straceńców" — film
22.20 Dziennik
22.30 Zaproszenie do kina
22.40 Sportowa środa
24.00 Wiadomości

CZWARTEK

7.00 Magazyn poranny
9.40 „Santa Barbara" — serial
10.30 Wiadomości
10.40 Do zobaczenia — pr. rozr.
12.00 Wiadomości
12.05 „Serca się nie starzeją" — serial
12.30 „Dama w kryminale" — serial
13.30 Dziennik
14.00 Fantastico — bis
14.10 Świat kwarków — pr. nauk.
15.00 Prapremiera
15.30 Kroniki włoskie
16.00 Big!
17.35 Czas wolny
17.55 Dziś w parlamencie
18.00 Wiadomości
18.05 „Santa Barbara" — serial
19.10 „Zabrania się tańczyć" — serial
19.40 Kalendarz dnia
20.00 Dziennik
20.30 „Policjant" — film tv
21.30 Koncert
22.20 Dziennik
22.30 „Urwis" — film, w r. gł. Charlie Chaplin
23.25 Nocny efekt
24.00 Wiadomości

PIĄTEK

7.00 Magazyn poranny
9.40 „Santa Barbara" — serial
10.30 Wiadomości
10.40 Do zobaczenia — pr. rozr.
12.00 Wiadomości
12.05 „Serca się nie starzeją" — serial
12.30 „Dama w kryminale" — serial
13.30 Dziennik
14.00 Fantastico — bis
14.10 Tam Tam Village — pr. muz.
15.00 Pr. dla szkół
16.00 Big!
17.55 Dziś w parlamencie
18.00 Wiadomości
18.05 „Santa Barbara" — serial
19.10 „Zabrania się tańczyć" — serial
19.40 Kalendarz dnia
20.00 Dziennik
20.30 „Tajemnica Pollyanny" — film
22.40 Dziennik
22.50 Alfred Hitchcock przedstawia — „Na skraju przepaści" — film krym.
23.20 Nocny rock
24.00 Wiadomości

Program RAI-UNO publikujemy dzięki uprzejmości Włoskiego Instytutu Kultury w Krakowie.

TV BRATYSŁAWA

Niestety, nie otrzymaliśmy programu Telewizji Słowackiej — za przymusową przerwę w jego publikowaniu serdecznie Czytelników przepraszamy.

POSIADAMY NAJWIĘKSZE DOŚWIADCZENIE W DZIEDZNIE NAPRAW GŁÓWNYCH SAMOCHODÓW KAMAZ

OFERUJEMY USŁUGI REMONTOWE PO NAJNIŻSZYCH CENACH W KRAJU

KZNS

KUJAWSKIE ZAKŁADY NAPRAWY SAMOCHODÓW W SOLCU KUJAWSKIM

przyjmują jeszcze

ZAMOWIENIA NA NAPRAWY GŁOWNE

W 1989 ROKU:

- SAMOCHODÓW KAMAZ 5320, 5410, 5511
- ZESPOŁÓW I PODZESPOŁÓW DO TYCH SAMOCHODÓW:
  - SILNIKÓW
  - OSI PRZEDNICH
  - MOSTÓW NAPĘDOWYCH
  - PRZEKŁADNI GŁÓWNYCH
  - MECHANIZMÓW KIEROWNICZYCH
  - SIODEŁ NACZEPY
  - POMP WTRYSKOWYCH I POMP WODY
  - ROZRUSZNIKÓW I ALTERNATORÓW

OFERUJEMY NAJKORZYSTNIEJSZE WARUNKI I KRÓTKIE TERMINY NAPRAW

PONADTO PRZEDSIĘBIORSTWO ZAKUPI

— ZESPOŁY, PODZESPOŁY I PIASTY KÓŁ KAMAZ — po cenach umownych,
— ZESPOŁY ZIŁ — po cenach złomu użytkowego.

ZGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ pod adresem:

KUJAWSKIE ZAKŁADY NAPRAWY SAMOCHODÓW, ul. POWSTAŃCÓW 7, 86-050 SOLEC KUJAWSKI

DZIAŁ ZBYTU ☎ 87-292, 87-211 telex 0562926.

K-698/GK

Jeśli jesteś zakwalifikowany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w oddziałach obrony cywilnej lub posiadasz wykształcenie nie większe niż podstawowe lub niepełne podstawowe oraz wiek 18—21 lat

ZGŁOŚ SIĘ DO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY 13-42 TRZEBINIA

działającego w porozumieniu z Oddziałem Drogowym PKP w Krakowie, gdzie po 2-letnim pobycie w hufcu uczestnicy zostają przeniesieni do rezerwy. Zdobędziesz atrakcyjny i dobrze płatny zawód o kierunku:

☐ **mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych,**
☐ **monter nawierzchni kolejowych,**

UCZESTNIKOM HUFCA ZAPEWNIAMY:
— bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 4-osobowych,
— całodzienne wyżywienie (częściowo odpłatne przez uczestników),
— bezpłatne przejazdy Polskimi Kolejami Państwowymi,
— bezpłatną opiekę lekarską,
— wynagrodzenie za pracę w wysokości ok. 150.000 zł miesięcznie stosownie do posiadanych kwalifikacji,
— świadczenia socjalne przewidziane dla pracowników PKP,
— ukończenie szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Studium Zawodowego z przyuczeniem do zawodu ogólnobudowlanego oraz 2-letniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej.

PRZYJEŻDŻAJĄC DO NAS ZABIERZ ZE SOBĄ:
— dowód osobisty, świadectwo szkolne, 4 fotografie, książeczkę wojskową lub zaświadczenie o rejestracji poborowej, rzeczy osobistego użytku.

ADRES HUFCA:
13-42 Ochotniczy Hufiec Pracy, 32-540 Trzebinia, ul. 22 Lipca 1, telefon: Chrzanów 43-69, Trzebinia 377

Dojazd z dworca PKP Trzebinia autobusem komunikacji miejskiej nr 309 lub 341.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat hufca. Odpowiadamy na listy.

DO ZOBACZENIA W HUFCU!
NIE ZWLEKAJ Z DECYZJĄ!

Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego W Nowym Sączu

PRZYJMIE DO REALIZACJI

na terenie Nowego Sącza i okolic:

- **budowę domków jednorodzinnych i wielorodzinnych w technologii tradycyjnej,**
- **wykonanie stolarki i ślusarki budowlanej.**

Zamówienia prosimy składać w siedzibie przedsiębiorstwa w Nowym Sączu, przy ul. Nowy Świat 2. K-1047/GK

SPRZEDAŻ

FSO 1500, 1984 — sprzedam. Tel. 48-15-77, wewn. 435. gk-84329

LOKALE

POSZUKUJĘ lokali sklepowych, biurowych w Krakowie, Tarnowie, Bochni. Pilne. Oferty 81596 „Prasa" Tarnów, Krakowska 12.

NIERUCHOMOŚCI

W ZAKOPANEM zdecydowanie kupię: pensjonat, dom (może być do remontu), gospodarstwo lub działkę, ewentualnie inne propozycje. Inowrocław, tel. 69-92.

KUPIĘ chałupę, domek, strych, mieszkanie, również do remontu, miejscowość obojętna. Kraków 55, skrytka 74. gk-82847

JORDANÓW! Sprzedam zaawansowaną budowę domu na uzbrojonej działce. Tel. 43-31-06

DOM z ogrodem, w okolicach województwa tarnowskiego — kupię. Janina Fabińska, Gromnik 328 tel. grzecz. 90. T-81603

KUPIĘ 2 ha ziemi pod budowę domu, woj. krakowskie. Tel 43-61-80 gk-82877

SKLEP
Grażyny Sudek
Nowa Huta
os. Wandy 28A
(Plac Targowy — Mogiła)
posiada duży wybór odzieży damskiej i męskiej oraz prowadzi skup i sprzedaż towarów pochodzenia zagranicznego.
ZAPRASZAMY!
gk-84309

PRZETARGI

W uzupełnieniu ogłoszenia zamieszczonego w „Gazecie Krakowskiej" w dniu 26.10.1989 r. informuje się, że Przedsiębiorstwo Konserwacji Urządzeń Wodnych i Melioracyjnych Kraków, ul. Nowohucka 13B, tel. 55-01-14, sprzeda W DRODZE PRZETARGU w dniu 9.11.1989 r. o godz. 10:

— ciągnik Ursus C-360, szt. 2, cena wywoławcza 5 mln zł
— ciągnik Ursus C-385, cena wywoławcza 7 mln zł
— przyczepa kłonicowa, cena wywoławcza 2,5 mln zł
— przyczepa D-47, szt. 2, cena wywoławcza 2 mln zł
— przyczepa HL 8011, cena wywoławcza 5 mln zł
— przyczepa D-50, cena wywoławcza 3,5 mln zł
— przyczepa D-732, szt. 2, cena wywoławcza 3 mln zł
— przyczepa N-225, 2,5 t, cena wywoławcza 1 mln zł
— Star 28, cena wywoławcza 20 mln zł
— Star 3W 200, szt. 3, cena wywoławcza 9 mln zł
— Star 200 osinobus, szt. 2, cena wywoławcza 6 mln zł
— Gaz 530 osinobus, cena wywoławcza 4 mln zł
— Żuk A-11, szt. 2, cena wywoławcza 4,5 mln zł
— Kamaz 5511, szt. 2, cena wywoławcza 30 mln zł
— Tarpan, szt. 3, cena wywoławcza 3 mln zł
— agregat sprężarkowy WD 53, szt. 2, cena wywoławcza 5,5 mln zł
— agregat sprężarkowy WE 53, szt. 2, cena wywoławcza 4,5 mln zł
— agregat malarski „Adal", cena wywoławcza 2,5 mln zł
— wózek widłowy, cena wywoławcza 4 mln zł
— zbiornik na cement Z-25, szt. 2, cena wywoławcza 2,5 mln złotych
— pojemnik na cement, szt. 4, cena wywoławcza 0,4 mln zł
— agregat pompowy AM-3, szt. 2, cena wywoławcza 2,5 mln złotych
— koparka Białoruś z młotem hydraulicznym, cena wywoławcza 10 mln zł
— koparko-ładowarka K-162, szt. 4, cena wywoławcza 12 mln złotych
— koparka K-415, cena wywoławcza 23 mln zł
— koparka K-418, cena wywoławcza 50 mln zł
— odmularka Pelikan, cena wywoławcza 10 mln zł
— kosiarko-odmularka Amur, 2 szt., cena wywoławcza 2,5 mln zł
— kosiarka bijakowa, cena wywoławcza 3 mln zł
— stołowa frezarka uniwersalna, cena wywoławcza 3 mln zł
— spawarka EW-23, cena wywoławcza 0,5 mln zł
— barakowozy różne, cena wywoałwcza od 0,5 mln do 1,5 mln złotych
— pompy i silniki spalinowe, różne ceny do uzgodnienia

Miejsce oględzin podamy telefonicznie pod w.w numerem. Warunki przetargu bez zmian.

K-1100-GK

Przedsiębiorstwo Zagraniczne „DEKOR" w Chroślii 05-311 Dębe Wielkie, woj. siedleckie

zatrudni

na umowę zlecenia lub umowę o dzieło

PRACOWNIKÓW NA BUDOWIE W WARSZAWIE

Inwestycja zagraniczna.
Płace konkurencyjne.
Zakwaterowanie i wyżywienie na miejscu.
Bliższe informacje: tel. W-wa 15-48-59.
Pisemnie oferty prosimy składać pod wyżej podanym adresem.

K-1040/GK

PRZEDSIĘBIORSTWO SPÓŁDZIELCZE
z WŁASNYM BIUREM HANDLU ZAGRANICZNEGO

URUCHAMIA

OPŁACALNĄ, WYSOKORENTOWNĄ PRODUKCJĘ RYNKOWĄ i EKSPORTOWĄ

POSZUKUJEMY

UDZIAŁOWCA ze STAŁĄ MOŻLIWOŚCIĄ EKWIWALENTNEGO WYDATKOWANIA DEWIZ w WYSOKOŚCI 150 000-200 000 $ MIESIĘCZNIE na PRAWACH WSPÓLNEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA GOSPODARCZEGO

SPÓŁKA-UDZIAŁ-AKCJE

Zapewniamy wysokie zyski w krótkich terminach!
ZAPRASZAMY SZCZEGÓLNIE ORGANIZACJE i KLUBY SPORTOWE

Oferty:
WROCŁAW
TEL. 223311, 226174 TLX. 712301 FAX. 228155, 447419

Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich w Nowym Sączu ul. Gorzkowska 30

zatrudni

2 SPECJALISTÓW D/S BUDOWY UTRZYMANIA I MODERNIZACJI DRÓG

wymagane:

kierunkowe wykształcenie wyższe lub średnie techniczne.

Wynagrodzenie przewidziane w oparciu o stawki zaszeregowania pracowników służb drogowych.

Oferty należy składać w sekretariacie

Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich, Nowy Sącz, ul. Gorzkowska 30, tel. 220-66.

K-589/GK

Nasze MIASTO

Rośnie zakres pomocy społecznej

Z myślą o najuboższych

Temat pomocy społecznej coraz częściej gości na naszych łamach. Galopujące ceny, pogłębianie się nędzy w niektórych grupach społecznych powodują konieczność objęcia opieką społeczną coraz większej liczby osób. W organizacjach i instytucjach charytatywnych rozważa się, jakie formy pomocy potrzebne są osobom najbardziej ubogim.

W przyszłym tygodniu powstanie w Krakowie Centrum Koordynacji Pomocy Społecznej, do którego będzie się można telefonicznie lub osobiście zgłaszać z prośbą o pomoc. W domach pomocy społecznej podlegających Wydziałowi Zdrowia i Opieki Społecznej UMK powstały tzw „awaryjne łóżka", gdzie przyjmowani będą na pewien czas ludzie najbardziej potrzebujący pomocy.

Rośnie zakres pomocy świadczonej dla biednych przez Kościół. Klasztory wydają bezpłatnie kilkadziesiąt posiłków tygodniowo. Kuria Metropolitalna prowadzi dwie stołówki: na Kleparzu i w Prokocimiu, w których wydaje się ponad 300 obiadów dziennie. 12 bm. w Prokocimiu przy ul. Górników otwarte zostanie „Przytulisko", do którego bracia albertyni przyjmować będą na pewien czas osoby bezdomne. Do otwarcia w najbliższym czasie bezpłatnych kuchni przygotowuje się wiele parafii. Kościół prowadzi również 3 świetlice środowiskowe, w których przebywają dzieci z rodzin wielodzietnych, przy niektórych parafiach istnieją ochronki dla dzieci, nad którymi opiekę sprawują siostry zakonne. W budynkach kościelnych są również prowadzone 3 przedszkola parafialne.

Wielokrotnie pisaliśmy o bezpłatnych talonach żywnościowych fundowanych przez PCK. Do tej pory z tej formy pomocy skorzystało 2490 osób, a ich liczba z każdym dniem rośnie. W Nowej Hucie tylko jednego dnia wydano 300 bloczków. Niektórzy ludzie opacznie zrozumieli intencje PCK i z bloczkami zgłaszają się do barów nie po posiłki, ale po pieniądze — nie otrzymują ich, ponieważ talonu nie można zamienić na pieniądze. Do końca października PCK refundowało również obiady dla najbiedniejszych dzieci w 23 szkołach. Na listopad i grudzień napłynęły zgłoszenia z 80 szkół. Aby sfinansować wszystkie obiady musiano by wydać 34 mln zł. Skąd je wziąć skoro kasa PCK zaczyna świecić pustkami.

Pomocy z wypracowanych przez siebie środków udziela również PKPS. Prowadzona niedawno uliczna akcja zbierania datków przyniosła 1,5 mln zł, następna — w dniach 18 i 19 bm. Za zebrane pieniądze zakupi się część obiadów dla biednych. PKPS prosi krakowian o ofiarność.

(gaz)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA — NIEDZIELA

● (bk) **NCK** (pl. Centralny 1): **UWAGA LICEALIŚCI!** Nabór dziewcząt i chłopców do zespołu baletowego (taniec nowoczesny i klasyka). Spotkanie kwalifikacyjne odbędzie się w sobotę o godz. 14 w NCK al. Planu 6-letniego 160, sala 206; Koncert zespołu folklorystycznego **„VLADIMIR NAZOR"** z Jugosławii — 10 (sobota); Film wideo „Nie kończąca się opowieść — 10, 12 (sobota); Spotkanie z zespołem inicjatyw społecznych i pomocy wzajemnej Obywatelskiego Biura Poselskiego posłów M. Gila i E. Nowaka — 11 (niedziela).

● **SCK UJ „ROTUNDA"** (Oleandry 1): Giełda sprzętu narciarskiego odbędzie się w sobotę i niedzielę w godz. 9—15. Podczas giełdy czynna kawiarnia oraz komis ze sprzętem sportowym. Równolegle w niedzielę — w tych samych godzinach — funkcjonuje giełda zabawek adresowana do najmłodszych.

● **ŚOK** (Mikołajska 2): Niedzielne popołudnie z **Janem PESZKIEM**. W programie: pokaz wideo „Scenariusza dla możliwego lecz nie istniejącego aktora instrumentalnego" — 16.30; Spotkanie z aktorem — 17.30 (niedziela).

„Tradycyjne pożary"

Jest już tradycją, że jesienią strażacy mają sporo pracy przy gaszeniu ognia trawiącego suszarnie tytoniu. Przyczyny rokrocznie są podobne: brak nadzoru, łamanie zasad reżimu technologicznego, wykorzystywanie wadliwych urządzeń i instalacji ogrzewczych a także brak należytej ostrożności. Za wszystkie te grzechy słono się płaci. W ubiegłym sezonie zanotowano 100 pożarów suszarń, natomiast w samym tylko październiku tego roku — 32, które pociągnęły za sobą straty rzędu 30 mln zł. O ile wzrosną one jeszcze, zależy tylko od samych plantatorów. Strażacy apelują o zachowanie jak największej ostrożności. Tytoń jest drogi, a PZU nie wyrówna wszystkich strat wynikłych z pożaru. Lepiej wyciągnąć z tego wnioski jeszcze przed szkodą.

(koź)

Dyżury posłów ludowych

Informujemy, że posłowie, członkowie ZSL z woj. krakowskiego przyjmują zainteresowanych w każdy poniedziałek w godzinach 14—16 w Krakowie, ul. Batorego 2 (lokal KK ZSL).

W obliczeniu należności za zużyty prąd

Na czym polega korzyść?

1 listopada, jak już zapewne wszystkim wiadomo, zdrożała m. in. energia elektryczna. W komunikatach prasowych wyjaśniono sposób obliczania należności. Pojawiło się w nich także stwierdzenie, że przyjęty system naliczania należności jest korzystny dla odbiorców prądu. Na czym polega ta korzyść? — pytają nas Czytelnicy.

W Zakładzie Energetycznym w Krakowie wyjaśniono nam, że korzyści owe wynikają z terminu wprowadzenia podwyżki. Weszła ona w życie po lecie, a więc po okresie gdy jest znacznie mniejsze zużycie prądu. Jeśli teraz — w myśl przyjętej zasady — będzie się obliczać średnie miesięczne zużycie prądu, to zwiększony jesienno-zimowy pobór zostanie rozłożony także na miesiące letnie (za które rzecz jasna będziemy płacić jeszcze po staremu). I tak przykładowo jeśli komuś książeczka opłat skończy się w marcu, to na podstawie odczytu licznika zostanie obliczone zużycie prądu od marca do marca, a następnie średnie miesięczne. Kolejna czynność będzie obliczenie należności za okres do 31 października (po starych cenach) i po 1 listopada. Jakkolwiek by liczyć przy takim systemie rachunek za korzystanie z energii elektrycznej zimą będzie mniejszy niźli wynikałoby z rzeczywistego zużycia. Nie zachęcamy jednak do włączania dodatkowych „pożeraczy" prądu. Tak czy siak trzeba za to słono płacić.

(koź)

Reklama jest dobra na wszystko

Przeciwko rdzy i dla portfela

Za sprawą reklam umieszczonych na burtach tramwajów i autobusów kolorowiej zrobiło się w naszym brudnym i szarym, teraz zwłaszcza, jesienią, mieście. Początek przed ponad 2 laty zrobiły autobusy z wymalowanymi reklamami „Pan Am." W ślad za tą linią lotniczą poszły także — ku radości MPK — inne firmy, o czym zresztą przekonujemy się na co dzień na ulicach. *Chodzi nam przede wszystkim o poprawienie powłok lakierniczych pojazdów, co uodparnia je na korozję* — mówi TADEUSZ TRZMIEL, dyrektor krakowskiego MPK. *Wszystkie całopojazdowe reklamy wykonywane są zachodnimi farbami. Stąd właśnie ta rzucająca się w oczy soczystość barw.*

Dzięki reklamom malowanym na swych pojazdach przewoźnik nie tylko wydłuża żywotność ich karoserii ale też reperuje swój budżet. Jak obliczono w tym roku na reklamie przedsiębiorstwo zarobi 20 mln zł i 6 tys. dolarów.

(koź)

Dzisiaj i jutro

Giełda sprzętu narciarskiego

Harcerski Szczep Narciarski „HALNY" organizuje w sobotę 4 listopada 1989 roku i niedzielę 5 listopada br. giełdę sprzętu narciarskiego i sportowego.

Giełda odbędzie się w Pałacu Młodzieży przy ul. Krowoderskiej 8, w godzinach od 10.00 do 16.00.

W czasie jej trwania instruktorzy Polskiego Związku Narciarskiego udzielać będą porad ułatwiających ocenę i dobór sprzętu. W salach giełdy prowadzony będzie również komis.

Zapraszamy wszystkich chcących sprzedać lub kupić sprzęt, a w szczególności młodzież szkół średnich i podstawowych.

Makulatura chwilowo droższa

OPSW Kraków ul. Westerplatte 12, wychodząc naprzeciw społeczeństwu, jak również w celu pozyskania cennego dla gospodarki surowca, jakim jest makulatura — wprowadza na okres od 2 listopada do 15 listopada br. cenę skupu makulatury 100 zł za 1 kg (dotychczas: 50 zł za kg) — oferując w zamian papier toaletowy w korzystnym przeliczniku: za 2 kg makulatury — 1 rolka papieru toaletowego (dotychczas: za 3 kg — 1 rolka).

Weekend sportowo-turystyczny

O ligowe punkty

● **Piłka nożna, I liga: Wisła — Ruch**, sobota, godz. 15, III liga: **Cracovia — Wisła Puławy**, niedziela, godz. 11, **Wawel — Broń**, niedziela, godz. 13.30 (boisko Kabla).

● **Kl. międzyokręgowa**, niedziela, godz. 11: Grębałowianka — Tamel, Kabel — Unia II Tarnów, Gościbia — Świt, **kl. okręgowa**, niedziela, g. 11: Targowianka — Prokocim.

● **Siatkówka mężczyzn**, Puchar Europy: **Hutnik — Varkauden Tarmo** (Finlandia), niedziela, godz. 17.

● **Hokej, I liga: Cracovia — Tychy**, sobota, godz. 17.

● **Koszykówka kobiet, II liga: Korona — AZS Gliwice**, sobota, godz. 16.30, **Hutnik — AZS Rzeszów**, sobota, godz. 18.

● **Koszykówka mężczyzn, II liga: AZS Kr. — Pogoń Ruda Śląska**, sobota, godz. 17. **Wisła — Siarka**, niedziela, godz. 17.

● **Judo**, XX międzynarodowy turniej o **„Białą gwiazdę Wisły"**, sobota godz. 10 i 17, niedziela, godz. 9.30, hala Wisły.

O „Smoka wawelskiego"...

W niedzielę o godz. 10 w rejonie fortów w Bodzowie rozegrany zostanie jesienny cyklotrail o Puchar „Smoka wawelskiego".

Giełdy narciarskie

Sezon narciarski coraz bliżej, ruszają pierwsze giełdy:

● **Rotunda**, ul. Oleandry 1, sobota i niedziela, godz. 9—15.

● **Pałac Młodzieży**, ul. Krowoderska 8, sobota, niedziela, godz. 10—16. (s)

teatry

SOBOTA

STARY (Jagiellońska 1): Jerzy S. Sito: Słuchaj Izraelu — 19. **MAŁA SCENA** (Sławkowska 14): R. Cousse: Strategia dla dwóch szynek — 19.30. **KAMERALNY** (Starowiślna 21): Molière: Don Juan — 16. **BAGATELA** (Karmelicka 6): W Młynarski: Jeszcze w zielone gramy — 11. **MAŁA SCENA**: St. Nosowicz: Wysocki — ze śmiercią na ty — 21. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): H. Górska: Baśń o rycerzu Gotfrydzie — 11. **SCENA NURT**: P. Maar: Kikeriki ste — 13. **MASZKARON — SCENA WIEŻA RATUSZOWA** (Rynek Gł. 1): Ivo Bresan: Wykopaliska archeologiczne we wsi Dilj — 19. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny: Orkiestra PFK, Krzysztof Penderecki — dyrygent, Andrzej Bauer — wiolonczela. W programie: Radzyński, Czajkowski, Sibelius — 18.30. **TEATR STU** (Krasińskiego 16): Aleksander Galin: Gwiazdy na porannym niebie — 21. **STYGMATOR** (św. Filipa 6): Wieczory przy świecach — 19.

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

STARY (Jagiellońska 1): Słuchaj Izraelu — 15. **KAMERALNY**: niecz. **BAGATELA — DUŻA SCENA**: W Młynarski: Jeszcze w zielone gramy — 18; **(MAŁA SCENA** nieczynna). **LUDOWY**: H. Górska. Baśń o rycerzu Gotfrydzie — 11. **GROTESKA** (Skarbowa 2): Awantury i wybryki małej małpki Fiki Miki — 17. **FILHARMONIA**: Recital skrzypcowy Jewgienija Buszkowa (laureata I nagrody Konkursu Wieniawskiego '86), Natalia Bałaszowa — fortepian. W programie: Chausson, Ysaye, Franck, Czajkowski, Prokofiew — 19.30.

Pozostałe jak w sobotę

kina

SOBOTA

APOLLO (Solskiego 11): Malone (USA 18 lat) — 10, 12; Piłat i inni (RFN) — 16, 17.45, 19.30. **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Krokodyl Dundee — cz. II (austr. 15 lat) przedprem. — 16; Czarownice z Eastwick (USA 18 lat) — 18; Seks-telefon out of the dark (USA 15 lat — przedpr.) — 20. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Interkosmos (USA 15 lat) — 14, 16, 18, 20. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Pokój z widokiem (ang. 12 lat) — 15.45; Szalony Megs (Jacknife) (USA 18 lat) — 18, 20. **PASAŻ**: Bajki — 10, 15; Piłkarski poker (pol. 15 lat) — 8.30, 13.30, 19.15; Interkosmos (USA 12 lat) — 11.30, 15.15, 17.15. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 2): Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 15, Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat) — 17. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Nietykalni (USA 18 lat) — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Książę w Nowym Jorku (Coming to America) (USA 15 lat) — 16; Chora z miłości (fr. 15 lat) — 18; Nietykalni (USA 18 lat) — 20.15. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Magiczny warkocz (chiń. 15 lat) — 16; Indiana Jones (USA 15 lat) — 18; Sztuka kochania (pol. 15 lat) — 20.15. **TĘCZA** (Praska 51): Osaczona (USA 15 lat) — 16; Łabędzi śpiew (pol. 15 lat) — 17.45. **UCIECHA** (Starowiślna 16): Rambo I (USA 15 lat) — 10.30; James Bond — żyj i pozwól umrzeć (USA 15 lat) — 12.30; Wirujący seks (USA 15 lat) — 15.45; Ludzie koty (USA 18 lat) — 17.45, Niko (USA 18 lat — przedprem.) — 20. **WANDA** (Waryńskiego 5): Krótkie spięcie cz. I (USA 12 lat) — 10; Krótkie spięcie cz. II (przedprem. USA 12 lat) 12, 16; Wall Street (USA 15 lat) — 18, 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): Dzieci gorszego Boga (USA 15 lat) — 15.45; Czerwona gorączka (USA 18 lat — przedprem.) — 18; Alchemik (pol. 18 lat) — 20. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Żelazną ręką (pol. 18 lat) — 10; Telepasja (USA 15 lat) — 12; Niedźwiadek (fr. 12 lat) — 16.15; Stan posiadania (pol. 15 lat) — 18; Wpływ księżyca (USA 15 lat) — 20. **WRZOS** (Zamojskiego 52): Moonraker — 17 James... (USA 15 lat) — 16.30; Sa... wilk McQuade (USA 15 ... 17.45; Jeniec Europy (po... lat) — 19.45. **ZWIĄZE...** (Grzegórzecka 71): ... (USA 18 lat) — 16. **WYPOŻYCZALNIA VIDEO** ... Dzierżyńskiego 86 (9—20); ... Główny 8, II p. (11—18); „Pol... Tenczyńska 3, tel. 22-19-84 (9-... niedziela wszystkie nieczynne.

ALWERNIA — Chemik: Trzej ojców (fr. 15 lat). **DOBCZYCE — Raba**: Nocny jastrząb (USA ... lat) **KRZESZOWICE — Nowość**: Przeminęło z wiatrem (USA 12 la... **MYŚLENICE — Wisła**: Stan w... wnętrzny (pol. 15 lat); Honor Prizzich (USA 18 lat). **NIEPOŁOMICE — Bajka**: Wirujący seks (USA 15 lat) **SKAWINA — Piast**: Sygnał ostrzegawczy (USA 15 lat); F/X (USA 18 lat).

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

PASAŻ: Bajki — 11, 12; Piłkarski poker (pol. 15 lat) — 9, 15.15, 19.15; Interkosmos (USA 12 lat) — 13, 17.15. **PODWAWELSKIE**: Bajki — 12; Cudowne dziecko (pol.-kanadyjski b.o.) — 13. **SFINKS**: Poranek — 11, 12. **ŚWIATOWID**: Złota panna (CSRS b.o.) — 13.45. **ŚWIT**: Bajki — 13; Przygody Robinsona Cruzoe (ZSRR b.o.) — 14. **TĘCZA**: Bajki — 15; Semurg ptak szczęścia (ZSRR b.o.) — 16; Osaczona (USA 15 lat) — 17.15; Łabędzi śpiew (pol. 15 lat) — 19. **WRZOS**: Bajki — 12; Nie kończąca się opowieść (RFN b.o.) — 13. **WSPÓLNOTA** (Dobrego Pasterza 100): Bajki Bolka i Lolka — 12; Kopanie króla Salomona (USA 12 lat) — 16.

Pozostałe jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (10—15) **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15) **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15) **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), niedz. (12—15) **MUZ. W PIESKOWEJ SKAŁE** (Ojców): (10—15.30) **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): — Wystawy — „Lenin w Polsce" (9—18, wst. wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): „Mieszkanie Lenina", „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej", „Zwierzyniec przed I wojną światową" (9—15, wst. wol.). **MUZEUM HISTORYCZNE „KRZYSZTOFORY"** (Rynek Główny 35): Wystawa „Z dziejów i kultury Krakowa" (9 — 15). **FRANCISZKAŃSKA**: Wystawa: „Dawnych wspomnień czar" (9—15). **JANA** 12: Wystawa „Militaria i zegary" (niecz.). **WIEŻA RATUSZOWA**: (9—15). **DOM POD KRZYŻEM** (Szpitalna 21): Wystawa: „Dzieje teatru krakowskiego" (9-15). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24) Wyst „Z dziejów i kultury Żydów" (niecz.). **GOŁĘBIA 4**: Wyst. „Oficyna introligatorska R. Jahody" (niecz.). **MUZ. PRZYRODNICZE** Sławkowska 17: (10—13, wst. wol.) **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawa „Polska kultura ludowa", „Magia turkusu" (10 — 14); **Krakowska 46**: Wystawa: „Tradycyjna sztuka Afganistanu" (10—14). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski", „Pradzieje Nowej Huty", „Mumie egipskie w świetle promieni X", (niecz.), niedz. (11—14). **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW WOJCIECHA** (Rynek Gł.): Wystawa: „Dzieje rynku krakowskiego" (niecz.). **MUZ. PAMIĘCI NARODOWEJ — APTEKA „POD ORŁEM"** (pl. Bohaterów Getta 18): (10—14), niedz. (niecz.). **KRZYSZTOFORY**: Szczepańska 2): Wyst. mal. Tadeusza G. Wiktora (11—17). **BWA** (pl. Szczepański 3a): Wystawa malarstwa Bożeny Jędrzejewicz - Krzysik (11—18). **GALERIA BWA** (Mikołajska 4): (11 — 18). **GALERIA ARKADY** (plac Szczepański 3a): (11 — 18). **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX wieku (10—15.30). **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—15.30). **DOM J. MEHOFFERA** (Krupnicza 26): (10-15.30). **KAMIENICA SZOLAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 r. (10—15.30). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 12): (10—15.30). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): (10—15.30), niedz. (niecz.). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 3): (10—15.30) **MUZ. LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (al. Planu 6-letniego 17): (9—15). **TPSP** (pl. Szczepański 4) Wystawa malarstwa Marii Stangret (10-17). **SALON WYSTAWOWY** (al. Róż 2): (9—17) **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA** (10—18), niedz. (10—14). **GALERIA**: (14—18), niedz (niecz.). **KLUB MPiK** (plac Centralny): **CZYTELNIA**: (10—18), niedz (11—15) **GALERIA**: Wyst malarstwa i rysunku Joanny Rejdak (10—18), niedz (11—15) **GALERIA FORUM** (Mikołajska 2) Wyst malarstwa Mili Lubroth (USA) (11—16). **GALERIA TEATRU „STU"** (Bracka 4): Wyst mal Petera Coxa (12—18), niedz (niecz.) **GALERIA „POD BARANAMI"** (Rynek Gł 17): Mal. i grafika Stefanii Bucholc; III Międzynarodowe Biennale Architektury — „Dom w środku miasta" (14—18). **WIELICZKA ZAMEK ŻUPNY**: (8.30—14.30). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH**: (niecz.). **KOPALNIA SOLI** (niecz.)

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): (10—13). **MDK** (Świerczewskiego 14): (14—21).

szpitale DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 — (czynna całą dobę).

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ: Trynitarska 4, niedz. — os. Na Skarpie 65. **CHIRURGII DZIECIĘCEJ**: Prokocim, niedz. — os. Na Skarpie 65. **LARYNGOLOGICZNY**: Kopernika 23a, niedz. — os. Na Skarpie 65. **UROLOGICZNY**: Grzegórzecka 15, niedz. — os. Na Skarpie 65. **OKULISTYCZNY**: Witkowice, niedz — os. Na Skarpie 65.

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14 — tel 999; zachorowania i przewozy, tel. 32-39-99 Centrala telefoniczna 22-36-00 Podstacja KPR (Rynek Podgórski 2) — tel. 66-69-99. Prokocim — (Teligi 6) — tel. 55-59-99. Lotnisko (Balice) — tel. 11-19-99. N. Huta (Sieroszewskiego 86) — wypadki — tel. 44-42-91 i 44-48-99 Krowodrza i Kazimierza Wielkiego 117, tel. 33-39-99. Krowodrza Białoprądnicka 8, tel. 34-39-99 Proszowice — tel. 99, 206-20. Jerzmanowice — tel. 48. Proszowice — tel. 8. Myślenice — tel. 999, 201-80 Skawina (Kazimierza Wielkiego 7) — telefon dla mieszkańców 999, tel. miejski 76-11-14 Wieliczka (Powstańców Śląskich 2) tel. 999, 78-12-89. Niepołomice — tel. alarmowy 199, tel. miejski 78-09. Iwanowice, tel. 99 oraz ... przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji.

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA: tel. 11-07-65 (niecz.). Informacji udzielają apteki dyżurne.

Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71. Krakowska 1, telefon 22-19-98, Kazimierza Wielk. 117, tel. 37-44-01 Pstrowskiego 94, tel. 66-69-50. Nowa Huta, Centrum C, bl. 6, tel. 44-17-19; Centrum A, bl. 3, tel. 44-17-36.

WIELICZKA (Boh. Warszawy 1) **SKAWINA** (Słowackiego 5) **MYŚLENICE** (Żeromskiego 10) **PROSZOWICE** (1 Maja 51)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Słomnikach, Niepołomicach

inne.....

SOBOTA — NIEDZIELA

DOMOWA POMOC LEKARSKA: 55-56-64; wizyty domowe lekarzy specjalistów (9—20), sob., niedz., święta (9—15).

POGOTOWIE „MEDICAT" (wizyty internistów, kardiologów, pediatrów, laryngologów — tel 43-63-82, codziennie (14—20).

NAGŁA POMOC LEKARSKA — lekarzy specjalistów, tel. 66-89-00 (9—21.30).

POMOC DROGOWA — Andrzej Dobrzyński, Kraków, Tarłowska 4/12, tel. 21-58-81 (całą dobę)

POMOC DROGOWA PZMot., (ul Kawiory 3), tel 37-55-78 (10—18)

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — tel. 48-00-84 (10—18).

co·gdzie·kiedy?

SOBOTA—NIEDZIELA, 4—5 XI 1989 R. Karola, Sławomira

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY, KARDIOLOGICZNY: tel. 12-20-38, 12-41-64 (8—12)

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA: (ultrasonografia + pielęgniarki) — tel. 66-30-00 (poniedz. — piąt. 11—14), sob. niedz (niecz.)

DOMOWA POMOC MEDYCZNA SP-NI „ZDROWIE" (wizyty lekarzy specjalistów, pielęgnacja, rehabilitacja, ekg, opieka) — tel 11-20-51 (11—18), sob., niedz (11—18).

GABINET GASTROSKOPII diagnostyka, choroby wrzodowej — dzieci, dorośli, Kraków, Szewska 4, poniedziałki, środy czwartki 14—17, tel. 47-02-75, codziennie 9—12.

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT — tel. 22-04-72 (całą dobę)

„SONOMED" — diagnostyka USG jamy brzusznej, tel. 11-20-51 (pon., piątek 9—21.30); (sob., niedz 11—18).

EEG — GRAF. PRACOWNIA PSYCHIATRYCZNO - NEUROLOGICZNA I NEUROPEDIATRYCZNA — EEG — Dzieci i dorośli — Kraków, ul Jadwigi z Łobzowa 16A Rejestracja telefoniczna wieczorem — Kraków, tel 66-00-07

SPECJALISTYCZNA PRACOWNIA LEKARSKA — diagnostyka ultrasonograficzna, Kraków, ul Sienna 14/5 poniedziałek - czwartek godz 10—21.30, piątek godz 15—21.30, sobota 9—14

MEDYCZNE CENTRUM DIAGNOSTYCZNO - TERAPEUTYCZNE „SOPHIA", ul Gazowa 17, tel 66-05-22, wewn. 21 (9—15) tel 66-14-80 (15—20). USG Gastroskopia, rektoskopia, gastrolog., onkolog., kardiolog., chirurg

radio

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 7.00, 9.00, 12.00, 16.00, 19.00, 20.00, 23.00.

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem 6.55 „Abyś dzień święty święcił" 7.23 Moskwa z melodią i pios 7.55 Komunik 8.00 Radiowy Magazyn Wojsk 9.00 Progn pogody — Inf Radia Kierowców 9.05 Echa sport soboty 9.10 Przeboje zawsze młode. 10.00 Radiowy Tyg Kult 11.00 —11.59 Konc przed hejnałem 11.00 Muz popularna 11.45 Muz. ludowa. 12.45 Muz nowości Pr. I. 13.00 Przegl tygodników 13.15 Dla tych, co nie lubią rocka 13.45 Dom i My. 14.00 Kronika muz wspomn. 14.30 W Jezioranach — 1473 odc 15.00 Konc. życzeń 16.05 Weseły autobus nr 371 17.00 Wiersze dla Ciebie 17.20 Moje spotkanie z Willisem Conoverem 18.00 Dialogi hist — Demokracja II Rzeczypospolitej 18.15 Świat konkursów im Yasyela — 1937 Bruksela — Dawid Ojstrach 19.10 Konc na jeden głos 19.30 Radio — dzieciom „Jesień w lesie" — Pios. na dobranoc 20.05 Przy muzy sporcie 20.55 Komunik Totalizatora Sport 21.00 Komunik 21.05 Nowa muz nowej epoki 21.55 W kilku taktach, w kilku słowach 22.00 Teatr PR — „Fatalne jaja" — słuch wg opowiadania Michaiła Bułhakowa (ZSRR) 23.00 Inf sport. 23.15 Świat w tygodniu 23.25 Pios. naszych twórców — Stefan Rembowski 23.55—24.00 Północ poetów — Tadeusz Kubiak.

PROGRAM II

DZIENNIKI: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55.

6.57 Zapowiedź. 7.05 Radio Artel. 7.10 Muz. młodych. 8.00—11.00 **Kraków na antenie**. 8.00 „Co słychać" 8.45 Konc. życzeń 9.30 „Polowanie w literaturze" 10.40 Audycja regionalna 11.00—12.00 Muz spotkania — Kraków, Katowice, Opole. 12.00 Poczta Dwójki 12.10 Romanse i nie tylko. 12.45 Poranek z płytą kompakt 13.05 Romanse i nie tylko 13.40 Poranek z płytą kompakt. 14.15 Romanse i nie tylko 14.50 Nagrania K. Danczowskiej. 15.00 Konc chopinowski 15.30 Katalog wyd 15.35 Pios na życzenie 17.55 Radio Artel 18.00 Romanse i nie tylko 18.35 Nagrania K. Danczowskiej 18.55 Wyd „Arkady" 19.00 Przebój za przebojem 20.00 Powt płytowe 21.05 Krakowskie aktualn. sport 21.20 Wieczór płyt. 23.20 Szanujmy wspomnienia. 0.10 W świecie kameralistyki.

PROGRAM III

7.00, 13.03, 19.00 Serwis Trójki. 7.05, 7.40 Melodie przebudzanki I, II. 7.25 Czas zieleni. 8.00 Światowid. 8.15 Komu pios. 8.50 Nowości z lamusa 9.00 Dixie o poranku. 9.25 Przypomnienia. 9.30 Odkurzone przeboje 10.00 „Tylko 50 minut" — „To się nadaje" magazyn autorski kabaretu „Długi" 10.50 Wydarzenia. 11.00 Pod dachami Paryża. 11.30 Odłożywszy na chwilę paletę i pędzel. 12.00 Recital Petera Damma. 12.50 Wizyty i podróże. 13.10 Niech gra muz. 14.00 Prywatnie u Karola Teutscha. 14.15 Mini — max: Jimi Hendrix: Electric Leyland. 15.00 Życie na gorąco — przegl. wydarzeń tyg. 15.30 Co nam zostało z tych płyt? 15.50 Magazyn literacki. 16.05 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17.00 „Monora". 17.30 Baw się razem z nami. 19.05 Z głębokości wód 20.00 Wspomn. z kompaktu: Trzydzieści lat później — przeboje z 1959 roku. 20.45 Uczucia — gra ork. Raya Conniffa 21.00 „Marzenia nocy i dnia". 21.20 Świat muz Anny z hrabiów Mycielskich Lisieckiej przedstawia Kalina Jędrusik (13). 22.00 Dialogi o arcydziełach: Rudyard Kipling — „Księga dżungli". 22.15 Lubię szum starej płyty. 22.50 Rozmyślania przed północą. 23.00 Jam Session w Trójce. 23.50 „Cała jaskrawość" — odc. 16. 24.00—1.00 Między dniem a snem.

TV-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

7.00 TTR — fizyka, sem 3 — Drgania i fale akustyczne
7.30 TTR — biologia, sem. 3 — Regulacja procesów życiowych w organizmie
8.00 Tydzień na działce
8.20 Na zdrowie — program rekreacyjny
8.40 Papierowy biznes
8.55 Program dnia
9.00 Drops — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz w kinie Dropsa: „Postrach miasta" (6 — ost.) — serial prod. angielskiej
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Wyprawa pod podszewkę Alp" (4) — „Nić Ariadny" — film dokumentalny Jana Jakuba Kolskiego
11.20 Azymut — wojskowy magazyn publicystyczny
11.50 Laboratorium. Telefon 2000
12.20 Polska — Francja — program publicystyczny o tematyce rolnej
12.40 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.10 Telewizyjny Teatr Prozy — Mikołaj Gogol: „Płaszcz" reż. Ryszard Ber — wyk.: Bronisław Pawlik, Mariusz Dmochowski, Wojciech Pokora, Piotr Fronczewski, Damian Damiecki i in.
14.55 Szkoła mistrzów — Jerzy Hoffman
15.15 Filmy o miłości: „Ósmy dzień tygodnia" — film fabularny produkcji polskiej na motywach noweli Marka Hłaski, reż. Aleksander Ford
16.40 Flesz — magazyn muzyczny
17.15 Teleexpress
17.30 Telew. Giełda Pios.: Premie i premiery
18.30 Butik
19.00 Dobranoc: „Przygody misia Colargola"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — „Współmieszkańcy"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Złodziejska miłość" — komedia sensacyjna produkcji USA, reż. Roger Young — wyk.: Audrey Hepburn, Robert Wagner
21.40 Sport
22.10 „Szafa — 3" — program rozrywkowy
22.55 Telegazeta
23.05 Kino sensacji: „Nocni goście" (93 min.) — film fabularny produkcji angielskiej reż. Michael Winner — wyk.: Marlon Brando, Stephanie Beacham, Thora Hird
0.50 Zakończenie programu

PROGRAM II

10.00 Tele-9
14.00 „Ordy" — Fleming, penicylina — film produkcji japońskiej
14.25 „Meandry architektury" — rytm
14.45 „Spektrum"
15.00 Zwierzęta świata: „Latające lisy" — serial przyrodniczy produkcji USA
15.25 „Chińskie rzeźby z jadeitu" — film dokumentalny prod. chińskiej
15.45 Batalistyka w malarstwie polskim
16.00 Bariery
16.25 Studio Sport. Puchar Śląska — piłka ręczna kobiet
16.55 Program dnia
17.00 „Spacerologia" — recital Mariusza Lubomskiego
17.25 „Bob Lewandowski" — reportaż Włodzimierza Syty
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Piosenki Jeremiego Przybory i Jerzego Wasowskiego
19.30 „Wszystko jest poezją" — Erna Rosenstein
20.00 „Don Kichot" — wariacje fantastyczne Ryszarda Straussa
20.45 „Jazz Film Salon '89" (1) — telewizyjny finał Festiwalu Filmów Jazzowych
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateauvallon" (26 — ost.) — serial prod. francuskiej
22.35 Jacek Stwora „Co jest za tym murem?" (2) — monodram w reżyserii Stefana Szlachtycza, w wyk. Zdzisława Wardejna
22.55 Komentarz dnia

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.00 „Witamy o siódnej"
7.20 „Notowania"
7.45 Po gospodarsku — magazyn spraw wiejskich
8.15 Tydzień
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów „Teleranek" — oraz w kinie Teleranka: „Janka" (7) — „Gdzie jest Sebastian" — serial produkcji polsko-zachodnioniemieckiej
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Zwierzęta Europy" (4) — serial przyrodniczy produkcji francuskiej
11.05 Kraj za miastem
11.35 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.20 „Morze" — magazyn
12.40 Konkurs 50

PORADNIK BABCI ALINY

Nr 339

Czy to prawda?

Przyzwyczailiśmy się do pewnych, obiegowych opinii dotyczących różnych spraw, także produktów spożywczych. Stereotypy te tkwią w nas, jak kolec, który trudno wyrwać i trudno nam zmienić zdanie. A przecież zdarza się, że informacje, które posiadamy są niedokładne, a nawet błędne. Spróbujmy więc wyjaśnić przynajmniej niektóre z nich.

✱ Cytryny działają na nasz organizm zakwaszająco i odwapniająco. **Nie.** Pomimo tego, że mają kwaśny smak, zawarte w nich kwasy organiczne podlegają w naszym organizmie procesowi spalania tak jak cukier. Alkaliczne produkty tej reakcji ułatwiają przyswajanie wapnia.

✱ Cytryny i pomarańcze są najlepszymi źródłami witaminy C. **Nie.** W 10 dag dostarczają tylko około 50 mg witaminy C. A na przykład w 10 dag owoców czarnej porzeczki jest około 150 mg tej cennej dla nas witaminy.

✱ Niemowlętom jako pierwsze mięso należy podać szynkę. **Nie należy tak czynić,** bo szynka zazwyczaj jest zbyt słona, zawiera środki konserwujące i dodatki smakowe. Najpierw lepiej byłoby podać dziecku np. filet cielęcy, albo pierś kurczęcia, w ostateczności może to być chudziutka, gotowana wieprzowina.

✱ Ludzie starsi nie powinni jadać mięsa, bo nie jest im potrzebne. **To nieprawda.** Osoby starsze posiadają gorszą zdolność przyswajania białka, powinny więc spożywać większe ilości produktów zawierających je, a więc także mięsa. Jest prawdą, że dla niektórych osób, ale dotyczy to w jednakowym stopniu młodych i starszych, spożywanie mięsa może być szkodliwe, na przykład dla cierpiących na niewydolność krążenia, podniesione ciśnienie i inne schorzenia.

✱ Najbogatszym w białko produktem jest mięso. **Nie.** Najbogatsze w białko są sery.

✱ Ryby są mniej pożywne niż mięso. **Nie jest tak.** Ryby dostarczają podobnej ilości białka jak mięso. Mają mniej tłuszczu i błonnika. Są trawione szybciej.

✱ Pieczarki to roślinne mięso. **Nie.** Tak sądzimy, bo dostarczają protein, chociaż niewiele, a białko nie jest dużej wartości biologicznej.

✱ Ryby morskie mają więcej soli niż ryby słodkowodne. **To nieprawda.** Zawartość soli jest w przybliżeniu taka sama. A zdarza się, że ryba słodkowodna ma jej więcej, niż morska, na przykład szczupak ma więcej soli niż dorsz.

✱ Chcesz schudnąć, jedz margarynę, bo jest ona mniej tucząca, niż masło. **To nieprawda.** Oba produkty zawierają od 82 do 84 procent tłuszczu, mają jednakową wartość kaloryczną. Są więc jednakowo tuczące.

✱ W diecie odchudzającej wystrzegaj się produktów zbożowych. **Nie jest to do końca słuszne,** bo chociaż te produkty zawierają wiele cukrów złożonych, to jednak trzeba brać pod uwagę, że po ugotowaniu zwiększają one swą objętość średnio 2,5 raza w wyniku wchłonięcia wody. A więc ich kaloryczność jest prawie trzykrotnie mniejsza.

✱ Jeśli się odchudzasz, jedz tylko sucharki, bo są mniej kaloryczne niż chleb. **To nieprawda.** Sucharki przygotowuje się z wysuszonego pieczywa z dodatkiem tłuszczu, mleka w proszku. Dostarczają średnio 400 kal. w 10 dag, a chleb tylko 225 kal.

✱ Szpinak jest najbogatszym w żelazo warzywem. **Nie.** W 10 dag szpinaku jest około 3 mg żelaza. Przecież 10 dag soi zawiera 7 mg żelaza, a soczewica 3—6 mg.

✱ Dania duszone w śmietanie są cięższe, niż duszone na maśle. **Nie.** Przecież są mniej tłuste i lżej strawne.

✱ Alkohol dodaje sił. **To nieprawda.** Alkohol tylko zagłusza zmęczenie, ale go nie usuwa. Energia wyzwolona przy spalaniu alkoholu w naszym organizmie nie może być wykorzystana przy wysiłku fizycznym.

✱ Lody jada się tylko latem. **Nie.** Lody mogą być doskonałym deserem zimowym. Przecież dostarczają sporo kalorii w niewielkiej objętości, a więc spożycie ich jest dobrą barierą przeciwko niskim temperaturom.

✱ Jaja są szkodliwe na wątrobę. **To nieprawda.**

(LE)

Witryna Wydawnictw Komunikacji i Łączności

Już po raz 34. ukazuje się „Informator samochodowo-motocyklowy", czyli kalendarz dla zmotoryzowanych na rok 1990. Ta tradycyjna pozycja Wydawnictw Komunikacji i Łączności dotarła na półki księgarskie (**w Krakowie można bez kłopotu kupić w księgarni przy ul. Podwale 6**) w roku jubileuszu 40-lecia tej zasłużonej oficyny. Na pierwszy rzut oka „Informator samochodowo-motocyklowy" nie różni się wiele od roczników z poprzednich lat. Ma plastykową okładkę ułatwiającą ochronę części książkowej i mapy samochodowej Polski. Sama mapa jest świetnie opracowana, bowiem zawiera najnowszą numerację dróg, jak też innym kolorem pokazuje przebieg dróg dwujezdniowych i autostrad, w tym także odcinków będących w trakcie budowy.

Ale największą atrakcją kalendarza dla zmotoryzowanych na rok 1990 jest „Przewodnik Radia Kierowców po polskich drogach" omawiający kilometr po kilometrze przebieg drogi krajowej nr 4 od przejścia granicznego w Olsztynie do przejścia granicznego w Medyce. Ta ważna trasa z zachodu na wschód kraju mierzy 675 km i została szczegółowo opracowana przez korespondentów „Radia Kierowców" z Polski południowej pracujących pod kierunkiem red. **ALEKSANDRA ŻYZNEGO.** Najbardziej szczegółowe informacje potrzebne kierowcy jadącemu drogą nr 4 przygotował jednak red. **GRZEGORZ CHMIELEWSKI** z Rozgłośni „Polskiego Radia" w Krakowie. Omawiając przebieg trasy przez województwa krakowskie i tarnowskie. Tyle tam najbardziej aktualnych informacji których nie można znaleźć nawet w folderach turystycznych. Najnowsze numery telefonów są także niezmiernie przydatne kierowcom przybywającym z odległych rejonów kraju.

Już dla owego przewodnika po drodze krajowej nr 4 (dla ułatwienia przejazdu przez Śląsk podano schematyczne mapki!) i dla najnowszej mapy samochodowej Polski warto kupić „Informator samochodowo-motocyklowy" na rok 1990. Tym bardziej, że i cena niewygórowana. Na prezent pod choinkę dla automobilisty w sam raz.

■ **KALENDARZ INFORMATOR SAMOCHODOWO-MOTOCYKLOWY ROCZNIK XXXIV, Wydawnictwa Komunikacji i Łączności, Warszawa 1989, nakład 250000+850 egz., cena 950 zł.**

✱

Trzecie — zmienione i poszerzone — wydanie książki **„Poprawa ekonomiczności i dynamiki samochodów osobowych"** na pewno nadawałoby się znakomicie do poczytania w kolejce po benzynę, bo każdego interesuje w jaki sposób można zmniejszyć zużycie paliwa i dalej dojechać na litrze benzyny, zanim stanie się w kolejce. Mogłoby się nadawać — gdyby nie zbyt hermetyczny, naukowy raczej język publikacji. Oto na str. 284 czytam, że *„istotny wpływ na zużycie paliwa przez jadący pojazd ma prędkość wiatru, oczywiście największy, gdy składowa rzutu wektora prędkości wiatru ma kierunek przeciwny do wektora prędkości jazdy"* Co z „polskiego na nasze" tłumaczy się, iż największy wpływ na zużycie paliwa ma jazda pod wiatr... Kilka zdań dalej niezmiernie trudno zorientować się, czy mgła na drodze przyczynia się do zmniejszenia, czy też zwiększenia zużycia paliwa. I choć do przeczytania i zrozumienia tej publikacji należałoby ukończyć uczelnię techniczną — a jam tylko absolwent prawnego fakultetu Uniwersytetu Jagiellońskiego — to książkę warto jednak kupić. Bowiem poza rozważaniami teoretycznymi, sporo w niej informacji o rozwiązaniach praktycznych, ilustrowanych rysunkami, które pojąć mogą nawet osoby bez wyższego technicznego wykształcenia. A jeżeli zastosuje się te rozwiązania w swoim pojeździe (byle był polskiej produkcji) to jego zasięg na benzynie zakupionej do baku na pewno powiększy się.

■ **dr inż. JANUSZ JANUŁA, mgr inż. JERZY SZCZECIŃSKI, prof. dr hab. inż. STEFAN SZCZECIŃSKI — „Poprawa ekonomiczności i dynamiki samochodów osobowych", Warszawa 1989, wydanie trzecie zmienione i poszerzone, nakład 59700+300 egz., cena 850 zł.**

podaje po raz 674. WOJCIECH MACHNICKI

● Ekipa profesora **Michela Brachica** z oddziału wirusów powolnych (!) słynnego Instytutu Pasteura w Paryżu — zasłużonego w zidentyfikowaniu wirusa HIV jako sprawcy AIDS — pracuje nad udowodnieniem hipotezy o wirusowym podłożu stwardnienia rozsianego zwanego też sclerosis multiplex, w skrócie SM. Jest to choroba centralnego układu nerwowego, zniszczeniu ulega tzw. mielinowa osłonka włókien nerwowych. Do najbardziej typowych objawów SM zalicza się: zaburzenia wzroku, częściowe porażenie takiej czy innej części ciała. Na SM cierpi 50 tys. Francuzów i tyleż samo Polaków. Nie zidentyfikowana do końca przyczyna sprawia, że jest to ciągle schorzenie dość tajemnicze.

Za hipotezą o wirusowym podłożu SM przemawia fakt pojawienia się choroby na wyspach Feroe dopiero po II wojnie światowej — w następstwie okupacji wysp przez Brytyjczyków i Amerykanów. Sądzi się, że przyczyną wystąpienia SM jest wirus wywołujący choroby bezobjawowe lub o łagodnym przebiegu (tak „banalne" jak opryszczka). Ale ostatecznie o zachorowaniu na SM przesądzają jednak predyspozycje genetyczne. Nie uważa się SM za typową chorobę dziedziczną, aczkolwiek bywa, że w rodzinie notuje się więcej niż jeden przypadek. Najczęściej choroba ta występuje u Skandynawów i Amerykanów skandynawskiego pochodzenia. Uważa się, że u podłoża tego leżą właściwości gleb (ubogich w magnez) i wody (podlodowcowej, miękkiej) oraz zbubne nawyki żywieniowe. Niezwykle rzadko chorobę tę notuje się wśród społeczeństw basenu Morza Śródziemnego.

Jeszcze dwadzieścia lat temu nikt nie uważał raka za chorobę o podłożu wirusowym. Dziś obarcza się wirusy częścią winy za wiele rodzajów schorzeń nowotworowych, AIDS również wywoływany jest przez wirus. Amerykańscy i szwedzcy naukowcy wykazali ostatnio, że pokrewny wirus o nazwie HTLV ma związek z SM. Bynajmniej nie upoważnia to do sądzenia, że AIDS jest w jakikolwiek sposób powiązany z SM, albo że ta choroba przenosi się podobnymi drogami co AIDS. HTLV jest dwudziestym podejrzanym wirusem w ciągu ostatnich 4 lat. Przypuszcza się, że objawy SM powodowane są przez atak systemu odpornościowego na otoczki komórek nerwowych. Aktualnie sprawą pierwszej wagi jest opracowanie szczepionki przeciwko podejrzanemu wirusowi. Prawdopodobnie załatwiłaby ona problem, podobnie jak to miało miejsce w przypadku odry i innych chorób zakaźnych.

● Podczas poznańskiego posiedzenia Rady Producentów Zdrowej Żywności postanowiono rozpocząć ewidencjonowanie producentów surowców atestowanych. Robię to i ja systematycznie w tej rubryce.

Wyróżnienie tegorocznych V Targów Zdrowej Żywności w Tarnowie przypadło **Franciszkowi Urbańskiemu** z Tuszyna.

żywność a zdrowie

Był rozgoryczony, czemu dał wyraz podczas konferencji prasowej. Wyższe, medalowe miejsca przypadły przetwórcom. Uznał to za niesprawiedliwe. Faktycznie, dobry rolnik, równy lekarzowi. W 1985 roku Urbański wypatrzył w „Zarzewiu" ogłoszenie o I kursie rolnictwa ekologicznego organizowanym w Jachrance przez ZMW. Szybko się zdecydował i pojechał. Na początek uprawiał bez nawozów małą działkę, za rok odważył się już na 1 ha a w 1988 aż trzy hektary przeznaczył pod uprawy na kompoście naturalnym. We wrześniu przywiózł je pokazać do Tarnowa. Uprawia marchew pietruszkę, słoneczniki, sałatę krucha, buraki czerwone i dynię jadalną. W przyszłości zamierza uruchomić przetwórnię warzyw. — **Praca na roli jest dla mnie cześcią filozofii życiowej naturalizmu** — oświadczył w materiałach reklamujących jego gospodarstwo. A podczas targów zwrócił na siebie uwagę — szczupły, skupiony, ale pod pozornym spokojem, jak pod pokrywką, aż kipi od energii. W Radzie Ekologicznej ZG ZMW prowadzi komisję... psychotroniczną. Towarzystwo Psychotroniczne ma niemałe zasługi dla upowszechnienia biorolnictwa w Polsce. Sekunduje mu Społeczne Centrum Informacyjne Ochrony Środowiska (obecnie Fundacja Edukacji Ekologicznej), które począwszy od 1985 roku organizuje kursy z udziałem wykładowców z RFN.

● Miesięcznik **„Nowe Rolnictwo"** (nr 6/89) zamieszcza artykuł **dr Urszuli Sołtysiak** pt. **„Historia i kierunki rolnictwa ekologicznego".**

● Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich wydał interesującą, żywo napisaną książkę parazytologa i ekologa z NRD profesora **Wolfdietricha Eichlera** pt. **„Trucizny w naszym pożywieniu"** Autor przedstawia w niej eksplozję trucizn w naszym pożywieniu i apeluje o rozsądek i ratowanie praw do spożywania nie zatrutego, zdrowego pokarmu.

● Chleb nasz powszedni jest już tak drogi, że nie sposób dopatrzyć się jakiejś logiki w kalkulacji jego ceny. Nie zdziwiłabym się, gdyby część gospodyń, rada nie rada powróciła do wypieku chleba w domu. Sama chętnie to od czasu do czasu czynię, posiadam kilka oryginalnych przepisów na smaczny i zdrowy chleb. Będę się nimi z Państwem dzielić. Szczególnie smaczny jest **domowy chleb** pieczony ze świeżo zmielonej mąki (można się w takową zaopatrzyć na Kleparzu). A oto przepis:

Składniki:

500 g świeżo zmielonej mąki pszennej, 50 g drożdży piwnych, 1 łyżeczka soli magnezowej z Inowrocławia, kłodawskiej lub morskiej — jeśli kto ma.

Rozprowadzić drożdże w połowie filiżanki ciepłej wody, dodać trochę mąki, aż zaczyn nabierze gęstej konsystencji. Pozostawić w ciepłym miejscu (ok. 30 st. C, ewentualnie na słońcu) aż wyrośnie drugie tyle. Wtedy zmieszać go z 500 g mąki, sola i woda i ugniatać przez 20 do 30 minut. Przykryć ciasto ścierezką i pozostawić w cieple aż dwukrotnie zwiększy swoją objętość. Znów wyrabiać przez 10 minut, włożyć do formy (można z wierzchu posypać kminkiem lub czarnuszką), przykryć ściereczką i pozwolić niech jeszcze wyrośnie przez pół godziny. Nagrzać piecyk do temp. 250 st. C, nastawić termostat na 175 st. C w chwili wkładania ciasta. Piec przez 3 kwadranse. Wyjmując chleb z pieca, posmarować go szybko pędzlem zamoczonym w zimnej wodzie, aby skórka zbytnio nie stwardniała.

Smacznego!

HALINA KLESZCZ

ŁAMIGŁÓWKA z „AGORY"

A	1	23	14	7	29	36
B	3	10	15	8	22	26
C	5	20	34	12	9	33
D	19	4	13	21	32	24
E	2	16	28	31	27	17
F	11	6	25	18	35	30

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28
29	30	31	32	33	34	35	36	RYSZARD TRELA					

Litery odgadniętych wyrazów uporządkowane według liczb w kratkach górnego diagramu utworzą rozwiązanie — myśl, której autorem jest Oskar Wilde.

A. ozdobny uchwyt przy bramie,
B. nienaganny sposób bycia,
C. jednozagrodowa posiadłość wiejska w dawnej Rosji,
D. mrowie, dreszcze,
E. dobytek, majątek,
F. poobiednia drzemka.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 11 listopada 1989 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem „Łamigłówka z »Agory«". Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi redakcja rozlosuje pięć nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Z NR. 246. „GK"

„Pierwszą połowę naszego życia marnują nam rodzice, a drugą dzieci".

Nagrody otrzymują: **R. Perżyło** — Podłęże, **I. Surma** — Nowy Sącz, **L. Rymarowicz** — Kraków, **I. Michno** — Gorlice, **W. Wojtanowski** — Tarnów.

Kasa walutowa

■ **DOLAR USA: 6900—7400 zł** (Bank PKO, Nowy Sącz, al. Wolności), **7500 zł — tylko sprzedaż** (Bank PKO, Tarnów, ul. Krakowska), **6400—7000 zł** (kantor PEWEX, Kraków, ul. 18 Stycznia 51) **6500—7100 zł** (kantor, Kraków, ul. Szewska 14, III p.).

■ **BON BANKU PeKaO S.A.: 6600—7100 zł** (Bank PKO, Nowy Sącz), **7200 zł — tylko sprzedaż** (Bank PKO, Tarnów), **6200—6900 zł** (kantor PEWEX, Kraków), **6000—7000 zł** (kantor Kraków, ul. Szewska 14).

■ **MARKA RFN: 4100 zł — tylko sprzedaż** (Bank PKO, Nowy Sącz), **3900 zł — tylko sprzedaż** (Bank PKO, Tarnów), **3300—3700 zł** (kantor PEWEX, Kraków), **3400—3700** (kantor, Kraków, ul. Szewska 14).

■ **WALUTY KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH: LEW bułgarski 600—800 zł, KORONA czechosłowacka 120—200 zł, MARKA NRD 400—500 zł, LEJA rumuńska 30—50 zł, FORINT węgierski 50—100 zł, RUBEL radziecki 500—600 zł** (notowania z kantoru wymiany walut w Krakowie przy ul. Szewskiej 14 III p.).

KRZYŻÓWKA

NR 44

POZIOMO: 7. marne zbiory, marne owocobranie, 8. nucona, grana, śpiewana, 9. ważna funkcja w konspiracji, 11. narzędzie nudy, 13. nasz kontynent, 15. niedokrwistość, 17. cierpiał męki głodu i pragnienia wśród obfitości pożywienia (mit gr.), 19. mianowanie na stanowisko, 22. chiński żaglowiec, 25. podstawowa miara wydawnicza, 27. kruszyna chleba, 28. do naśladowania, 29. obiekt imprez sportowych, 30. w przyrodzie z braku deszczu, w interesach z braku pomysłowości, 31. pan na swoim.

PIONOWO: 1. „pałacowa" rewolucja, 2. była powodem zaciekłych sąsiedzkich sporów, chłopskich, 3. zasadzka, „kocioł", 4. odwdzięczenie się, rewanż, 5. rodzaj pieniężnej gwarancji, 6. do lamowania, obszywania, 10. prywatny dom wczasowy, 12. z rodziny roślin zbożowych, uprawiane jako jarzyna, 14. typ staroświeckiego Polaka, 16. prysznic, 17. przeważający kierunek rozwoju, 18. w ptasim skrzydle, 20. stanowiła podręczny skarbiec, 21. kurator warsz. okręgu szkolnego w latach 1879—97, zagorzały rusyfikator, 23. to, co do jedzenia, 24. stacja klimatyczno-turystyczna pod Śnieżką, 26. wrzawa, tumult, 27. działanie sita.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 11 XI 1989 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 44". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 42

POZIOMO: 7. Poliszynel, 8. pomidor, 9. adopcja, 11. Iwaj, 13. ogniwa, 15 aparat, 17. placek, 19. hochsztapler, 22. akonto, 25. indeks, 27. szydło, 28. uran, 29. padalec, 30. dotacja, 31. makulatura.

PIONOWO: 1. celownik, 2. kołdra, 3. witriol, 4. wydanie, 5. metoda, 6. kasjerka, 10. podziemie, 12. stetoskop, 14. wniosek, 16. przewóz, 17. pchła, 18. kupno, 20. sadzawka, 21. nadajnik, 23. kauczuk, 24. tandeta, 26. Solvay, 27. Saturn.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 42, z 1989-10-21,22 nagrody książkowe otrzymują: **W. Bobowska, J. Bartke, A. Długosz, K. Cios, J. Talik, M. Listwan** — Kraków, **J. Pułkownik** — Tarnów, **R. Rodzik** — Siercza, **M. Feldman** — Szczawnica, **M. Nowak** — Pustków.

Nagrody wyślemy pocztą.

TYLKO W AUTORYZOWANEJ STACJI OBSŁUGI W KRAKOWIE
ul. EISENBERGA 7
tel. (0-12) 11-85-58

Informacje o możliwości zakupu wszystkich modeli BMW ze zniżką dla Polaków! Także gwarancyjne i odpłatne naprawy samochodów BMW. Możliwość nabycia wszystkich części zamiennych do samochodów BMW i materiałów eksploatacyjnych. gk-84097

Zderzenia z TEMIDĄ

Pazerność

Dziwnie wikłają się ludzkie losy, bywa, że życie zaskakuje nas rozwiązaniami, których nie byliśmy w stanie przewidzieć. Nie przewidywał więc przykrego dla siebie rozwoju wypadków 67-letni Wojciech Z. przekonany, że jego starość przebiegać będzie w sposób spokojny, niczym nie zmącony. Gdy się przekonał, że jest inaczej, niewiele mógł już uczynić.

Przed kilkudziesięciu laty Wojciech Z. opuścił żonę i małą córeczkę. Opuścił dla innej kobiety, do której zapałał gwałtowną, namiętną miłością. Żona nie czując się winną rozkładu pożycia, głęboko urodzona bezwzględnym postępowaniem bliskiego człowieka, nie wyrażała zgody na rozwód. Mimo że Wojciech Z. kilkakrotnie występował z rozwodowymi pozwami nie mógł się doczekać upragnionego przez siebie wyroku. Sąd przy braku zgody żony i przy niepodważalnej winie mężczyzny za rzeczywisty rozpad związku nieodmiennie powoływał się na elementarne zasady współżycia społecznego sprzeciwiające się w takiej sytuacji udzieleniu rozwodu. W końcu po 8 latach, gdy Wojciech Z. był już ojcem dwóch synów urodzonych — jak to określano — z konkubinatu przeważył interes dzieci i upragniony przez pana Z. rozwód został orzeczony. Wojciech Z. zawarł drugie małżeństwo.

Przyznać trzeba, że przykładnie wywiązywał się z alimentacyjnych obowiązków w stosunku do córki z pierwszego małżeństwa. Z rzadka jednak spotykał się z dziewczynką i były to spotkania raczej okazjonalne niż serdeczne, nie wynikające z wewnętrznej potrzeby ojca. Ot, imieniny, urodziny, pierwsza komunia. Synowie natomiast cieszyli się gorącymi względami pana Z., im poświęcał wiele czasu i uwagi.

Bardziej zainteresował się Mariolą, gdy zdała maturę i podjęła wyższe studia. Z własnej inicjatywy podwyższył alimenty, czasem wykosztował się na modny ciuch dla córki, ukrywając jednak przed żoną i synami fakt zwiększonej pomocy dla dziecka z pierwszego małżeństwa. Naraziłby się nie tylko na kąśliwe uwagi, ale przede wszystkim na zdecydowane protesty. Pani Z. numer dwa uważała bowiem, że jej mąż ma głównie obowiązki w stosunku do nowej rodziny — obowiązki w stosunku do Marioli ograniczyć powinien do nieodzownego minimum. W takim egoistycznym duchu wychowywani byli synowie państwa Z., a ten ich egoizm wyraziście dał znać o sobie po latach.

Najpierw usamodzielniła się Mariola (Wojciech Z był na jej ślubie, a potem chrzcinach wnuka), kolejno założyli rodziny starszy i młodszy syn pana Z. Od rodziców oczekiwali pomocy finansowej, którą — głównie za sprawą pani Z. — systematycznie otrzymywali. Wojciech Z. wprawdzie czasem buntował się przeciwko systematycznemu partycypowaniu w kosztach utrzymywania dorosłych przecież synów, ale jego sprzeciw dla żony nie miał większego znaczenia. To ona zawsze była stroną dominującą w tym związku i teraz nie zamierzała ustalonego od dawna układu zmieniać.

Sytuacja zmienia się, gdy pani Z. po krótkiej chorobie zmarła. Synowie zażądali podziału majątku. Nie był to żaden wielki majątek, bo składający się z jednorodzinnego domku, kilku parcel, kilku starych obrazów, ale młodzi panowie Z. uważali, że ojciec powinien zadowolić się jakimiś marnymi resztkami, bo przecież jego życie chyli się ku końcowi, a oni, młodzi, mają tyle potrzeb i tyle wydatków.

Gdy nie chciał spełnić wszystkich wygórowanych oczekiwań synów — wytoczyli proces o spadek po matce. Otrzymali mniej niż spodziewali się otrzymać, gdyż zgodnie z przepisami prawa spadkowego Wojciech Z. uczestniczył z synami w częściach równych w spadku pozostawionym przez jego żonę.

Ten spadkowy proces był dla Wojciecha Z. bardzo przykry, jak przykre są wszystkie sprawy w rodzinach nie umiejących dojść do majątkowego porozumienia bez udziału sądu. Synowie ze swojej strony zawiedzeni w swoich nadziejach przestali się ojcem interesować, nie odwiedzili go nawet w szpitalu, gdy złożony ciężką chorobą przebywał w nim kilka miesięcy.

Po szpitalnym leczeniu wymagał systematycznej opieki i pomocy. Pospieszyła z nią — ku zaskoczeniu pana Z. — Mariola. Była serdeczna i oddana. Teraz wyrzucał sobie, że w dzieciństwie nie był dla niej tak dobry jak na to zasługiwała, że zajęty synami ją spychał na dalszy plan. Synowie okazali się wyrachowani i pazerni, ona jakże bezinteresowna.

Nie mógł już zmienić przeszłości, ale mógł dokonać kroków prawnych przynajmniej częściowo rekompensujących córce minione lata. Odwiedził notariat sporządzając zapis testamentowy, na mocy którego jedyną spadkobierczynią Wojciecha Z. została Mariola B. Była zaskoczona decyzją ojca, bo ani się jej spodziewała, ani jej nie oczekiwała. Zdumienie córki było jeszcze większe, gdy usłyszała, że zapis obejmuje również dewizowe konto pana Z. Przed dwoma laty w Kanadzie zmarła jego ciotka, czyniąc krewniaka jednym ze spadkobierców. Otrzymał niespełna 6 tysięcy dolarów. Nikomu sie do dolarowej schedy nie przyznał, składając dewizy w banku. Teraz pan Z. — czego nie ukrywa — cieszy się, że synowie nie otrzymają po nim ani grosza. Za swoją zachłanność zostali przykładnie ukarani.

JANUSZ HAŃDEREK

PRZEGLĄD PRASY

JAKA PARTIA?

Z mnogości publikacji prasowych na ten temat zacytujmy dziś nie tygodnik, ale czwartkową „TRYBUNĘ LUDU", w której prof. **Józef Lipiec** zastanawia się właśnie: „Nowa partia — ale jaka?".

„nie ma wątpliwości, że XI Zjazd będzie zarazem ostatnim starej, a pierwszym nowej partii. Jakiej? Czyjej?

Otuchą przejmuje wzrastający stan ożywienia, zwłaszcza powstanie autentycznego ruchu programowego, ściślej zaś: wielu ruchów ogólnokrajowych i lokalnych, które formułują własne stanowiska i koncepcje. Z pewnym niepokojem obserwuję jednak, że nie dla wszystkich różne ważne sprawy są jasne i nie zawsze wyciąga się prawidłowe wnioski z dotychczasowych doświadczeń. Nie jestem zwolennikiem żadnej jedności z góry ustalonej, ani tym bardziej jednomyślności w każdej kwestii. Tym bardziej „za wszelką cenę".

Następnie prof. Lipiec zastanawia się m. in.: „partia robotnicza czy partia pracy", „partia demokracji czy autokracji i monopolu?", „partia gospodarki państwowej i scentralizowanej czy uwłaszczonej racjonalnej?", „partia centralizmu demokratycznego i starych schematów czy nowej struktury i nowych form?", „partia / byłych członków PZPR czy nowa partia postępowej lewicy?" Na zakończenie zaś pisze:

Chodzi też o to, aby uczciwa aktywność polityczna nowej partii miała pełne szanse zasługiwania na sprawiedliwą ocenę przez wszystkich obywateli, przede wszystkim zaś by ułatwiała bezpośrednie i pośrednie angażowanie się po jej stronie.

CZYSTKA W TV?

„TYGODNIK POLSKI" przynosi wywiad z **Jackiem Snopkiewiczem,** uczestnikiem społecznej komisji przygotowującej projekt nowej struktury Radiokomitetu. Na pytanie, jak widzi postępowanie wobec byłych „weryfikatorów", odpowiada:

— Są to sprawy niezwykle delikatne, bo przecież członkowie różnych komisji weryfikacyjnych działali w niejednakowo gorliwy sposób. Były tam i takie osoby, które ryzykując wiele, ryzykując po prostu utratę pracy, starały się jednak ratować wyrzuconych, czasem skutecznie. Ale byli i ludzie podli, załatwiający swoje osobiste porachunki. Komisja bada to niezwykle sumiennie. Z naszych ustaleń wynika, że ok 50—60 procent ludzi wyrzuconych w stanie wojennym, w pierwszej weryfikacji, czyli do połowy 1982 roku, to ludzie zwolnieni w wyniku osobistych porachunków. Co przydaje owej weryfikacji dodatkowego waloru degrengolady moralnej. Chce zapewnić, że w uzasadnionych przypadkach nie będziemy zbyt miłosierni.

KTO SIĘ BOI UKRAIŃCA?

Coraz śmielej brzmią głosy na temat mniejszości narodowych w Polsce. W śląskim tygodniku „TAK i NIE" na tytułowe pytanie stara się odpowiedzieć **Krzysztof Karwat:**

Spotkałem wielu, bardzo wielu Polaków niechętnie czy wręcz wrogo nastawionych do Ukraińców, nie uznających żadnego pojednania, nie godzących się na jakiekolwiek „bilansowanie krzywd, lekceważąco uśmiechających się, gdy mówić im, że przecież nie wszyscy Ukraińcy „rezali Lachów", że byli i tacy, którzy dawali im schronienie lub sami cierpieli pod rządami polskimi, a zwłaszcza niemieckimi i radzieckimi. W pokoleniach młodszych już tego nieprzejednania tyle nie znajdziemy i to jest dobry prognostyk na przyszłość, bo przecież jakkolwiek potoczą się losy Europy Środkowej i Wschodniej, zawsze będziemy graniczyli z Ukrainą..

PONADTO PRZECZYTALIŚMY w „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM" o Czarnobylu: *Opublikowany w „Technology Review" raport ujawnia, że w Czarnobylu doszło do wybuchu atomowego, a nie — jak dotychczas utrzymywano — tylko parowo-gazowego.* Δ W „PRAWIE I ŻYCIU" o tym, czy chłopi mają rację: *Działania rolniczego lobby nie zmierzają do unowocześnienia rolnictwa. Przeciwnie (...) prowadzić mogą w swych krańcowych konsekwencjach do zniszczenia perspektyw rozwojowych polskiej wsi.*